

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.

NR 15 (1647) 15-21 kwietnia 2022
CENA 6,66 zł w tym 8% VAT



Gdyby realni Polacy
bezustannie tyle pili
co Polacy w naszych
filmach, cały naród
należałoby
zamknąć
na odwyku.



**Przykleknąć
przed Rydzykiem**
str. 3

**Zanim Putin
wyzwoli Wilno**
str. 10

DZIENNIK COTYGODNIOWY



nr indeksu 367125 ISSN 0867-2237

ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK



@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ Z GŁOWY

Jest taki jeden dzień w roku, gdy wszystko inne – wojna, zaraza, inflacja, drożyzna – idzie precz, a zostaje tylko rocznica wypadku smoleńskiego. W tym roku wróciła opowieść o zamachu, bo z powodu wojny z Ukrainą nie ma takiej niegodziwości, której nie dałoby się przybić Putinowi. Macierewicz wstał z martwych i z nową energią jął wyjaśniać, ile było wybuchów, a ile bomb termobarycznych i gdzie podłożonych. Myśleliśmy, że po filmie „Smoleńsk” nic już równie absurdu w przyrodzie nie wystąpi, a jednak znów się pomyliliśmy. I pewnie będziemy się mylić do końca świata i o jeden dzień dłużej.

Macierewicz przedstawił zeszłoroczny raport kierowanej przez siebie podkomisji smoleńskiej. Nie zrobił on żadnego wrażenia na nikim z wyjątkiem pacjentów niektórych szpitali. Ani krajowa, ani światowa opinia publiczna nie spodziewa się wszczęcia śledztw międzynarodowych, a za dokonanie zbrodni smoleńskiej postawienia Putina (a kto wie, może i Donalda Tuska) przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze.

Duda, który ostatnio coraz lepiej czuje się w niezależnej od prezesa skóry prezydenta Polski, przyjął tego, którego nie chciał przyjąć prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, czyli prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera. Toczyły się owocne rozmowy, w czasie których Steinmeier nie nadszedł z posypywaniem sobie głowy popiołem.

Mimo kolejki chętnych Zełenski przyjął w Kijowie prezydentów Estonii, Litwy, Łotwy i Polski. Obowiązki kierownika wybieczki kolejowej pełnił Duda.

Wbrew nadziejom niektórych pisowskich kół (zwłaszcza z kręgów bliskich premierowi) odwiedzająca Polskę przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen nie zająknęła się słowem o zgodzie na przyznanie Polsce kasy z Krajowego Planu Odbudowy. Na europejskie miliardy Morawiecki będzie musiał jeszcze trochę poczekać – ku uciesze Ziobry i jego koleżków z Solidarnej Polski.

Mimo hucznych zapowiedzi Morawieckiego (od Ruskich nie kupimy ani guzika, ani litra ropy naftowej, ani grudki węgla, ani decymetra sześciennego gazu) do nabrzeży gdańskiego Naftoportu wciąż przybijają tankowce wyładowane rosyjską ropą. Dziennikarze „Gazety Wyborczej” wyjaśniają, kto zamawia transporty i ile za nie płaci. W chwili oddawania tego numeru „NIE” do druku prezes Orlenu Obajtek do niczego się nie przyznał.

Koalicja rządząca nie zdołała odwołać marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego – przegrała stosunkiem głosów 45 do 52 przy jednym wstrzymującym się. Grodzki wkurzył pisowców przede wszystkim tym, że po ukraińsku przeprosił Ukraińców za hipokryzję polskiego rządu, który prawym półgębkiem deklaruje poparcie dla Zełenskiego, a lewym zamawia węgiel od Putina.

Władze stolicy z pomocą komornika zajęły tzw. szpiegowo, czyli kompleks budynków przy ul. Sobieskiego 100 w Warszawie, gdzie dawno, dawno temu mieszkali pracownicy rosyjskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Teraz o dzierżawę kompleksu chce się ubiegać ambasador Ukrainy w Warszawie Andrij Deszczycia. Historia kołem się toczy razem z fortuną...

Trwa protest polskich kontrolerów ruchu lotniczego. Chodzi o pieniądze i o bezpieczeństwo pracy kontrolerów, co przekłada się na bezpieczeństwo pasażerów – a czego zdaje się nie rozumieć kierownictwo Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. O konflikcie pisaliśmy w poprzednim numerze „NIE” w publikacji „Wielkie nieba!”.

Wyniki popularności partii – sondaż Research Partner dla na portalu NaTemat.pl: Zjednoczona Prawica – 32,7 proc. (minus 0,9 proc.); Koalicja Obywatelska (23,3, minus 0,9); Polska 2050 (11,6, minus 0,2); Konfederacja (6,3, minus 1,7); Lewica (6,1 proc., minus 0,3 proc.). Wiele wskazuje na to, że Polacy nie chowają się już pod flagą władzy państwowej z powodu strachu przed wojną w Ukrainie.

Coraz wyższe ceny żywności powodują zwracanie się społeczeństwa w stronę niewskazanych produktów spożywczych. Ostatnio ludność sięgnęła po denaturat zawierający wyjątkowo dużo metanolu. W województwach łódzkim i śląskim zatruty się 23 osoby, w tym 15 śmiertelnie.

Uwaga plotka! Brytyjscy dziennikarze powtarzają pogłoskę o tym, że Polska mogłaby zostać laureatką Pokojowej Nagrody Nobla – za pomoc udzielaną uchodźcom z Ukrainy. Konkurentem Polski mógłby być prezydent Zełenski – za kierowanie zorganizowanym zabijaniem najeźdźców z Rosji.



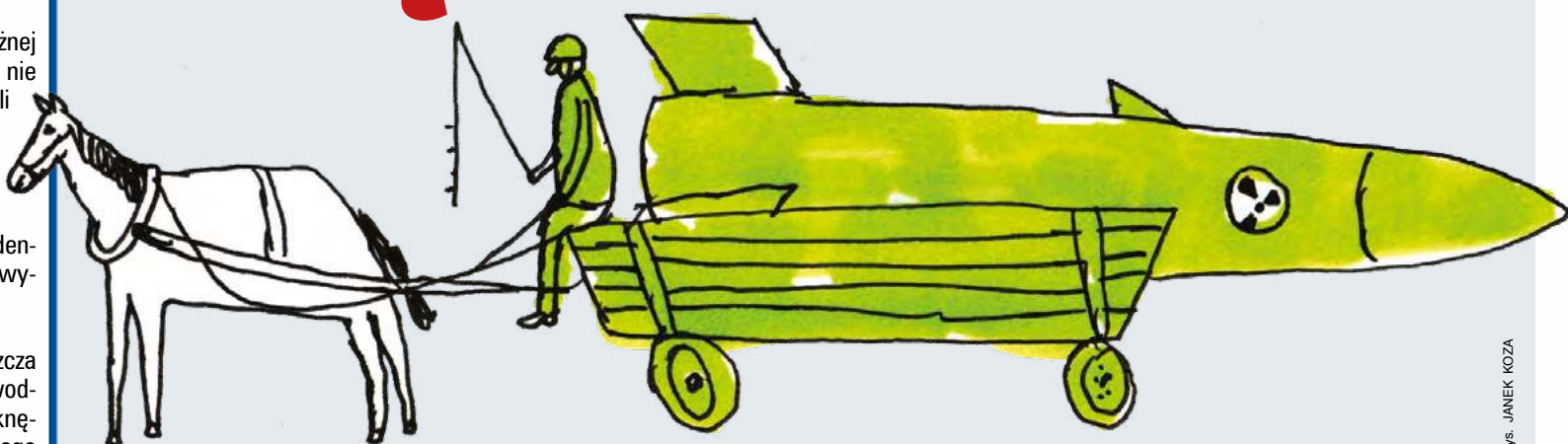
Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

110. TYDZIEŃ PANDEMII

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy koniec koronawirusowej zarazy. Polacy wprawdzie chorują jeszcze na COVID-19, nawet nań umierają, ale wygląda to już na tabedzi śpiew. Chyba że pandemia triumfalnie powróci w nowej postaci... Wówczas powróci również rubryka.



Artykuł 5 się kłania



Rys. JANEK KOZA

Prezydent Biden i inni światowi ważniacy – np. sekretarz generalny NATO – obiecują wypowiedzieć wojnę Rosji, gdyby napadła na któregoś członka paktu, a więc także na Polskę, zgodnie z artykułem 5. Nikt nie precyzuje, co konkretnie NATO miałyby potem robić. W konwencjonalnych działaniach lądowych nie miałyby żadnych szans w tym miejscu Europy. Nierealne są zaś marzenia o zastosowaniu broni nuklearnej. Amerykanie ani Niemcy nie zgodzą się umierać za Gdańsk. Wojna toczyć się musi tylko słowami, a taka już trwa. Podobne wątpliwości trapią Kaczyńskiego. W wywiadzie dla tygodnika „Sieci” wódz wątpi w to, że artykuł 5 naprawdę działa. Pragnie temu zaradzić, rozwijając polskie siły zbrojne. Twierdzi, że USA po-

winny Polsce sprzedać „nowoczesną broń”, bo słowo „atomowa” nawet jemu nie przechodzi przez gardło. On wie, że

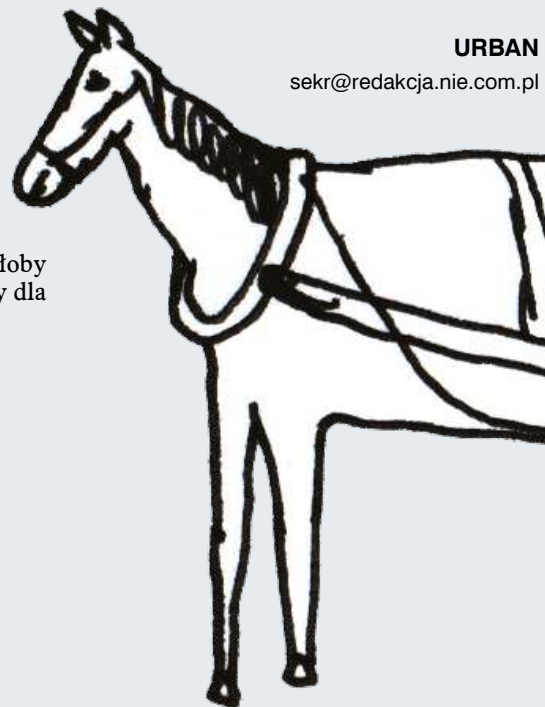
naród, w tym ci, którzy lubią PiS, bardziej bałby się posiadania broni nuklearnej niż jej braku.

Jej instalowanie u nas nie zapewniłoby Polsce przewagi, lecz tylko stanowiłoby dla

Kremla pretekst do najazdu. Wodza martwi to, że Rosja mogłaby przekupić miarodajnych Polaków, żeby móc sprawdzić, czy artykuł 5 naprawdę działa. Wolałbym, żeby sprawdzać to daleko od Warszawy. W każdym razie artykuł 5 przypomina mi paragraf 22 – także śmiesz.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl



PRASA ŚNIADANIOWA

- Z badań Kantar Public wynika, że najczęściej wyrzucaną **potrawą wielkanocną** jest sałatka jarzynowa. To tak jak gdyby 24 grudnia wyjechać do kosza oplatek.
- Andrzej Duda** przy okazji rocznicy katastrofy smoleńskiej przypomniał, że mordowali wczoraj i dziś. Kto mordował? Tuskie.
- Papież Franciszek** zaapelował o rozejm na Wielkanoc. W poniedziałek strony mogą użyć pistoletów. Na wodę.
- Ks. Tadeusz Bronakowski** powiedział, że w naszym narodzie głęboko zakorzenione są pijackie obyczaje i pijacka mentalność. To jest właśnie tradycja.
- Wiceminister sprawiedliwości **Marcin Warchol** zapowiedział wyższe kary za obrazę uczuć religijnych. Na szczęście jest dużo sprawdzonych kar, z tym że obecnie palenie na stosie należy zgłosić straży pożarnej.
- Marine Le Pen** powiedziała, że wybór między nią a Macronem jest wyborem cywilizacyjnym. Wybór jest jak między majonezem Kieleckim a tym z Winiar – jeden jest ruski.
- Kaja Godek** zaprezentowała się w sesji ciążowej z podpisem pro-life w praktyce. Jak na 39 lat, to słabe to pro-life.

MARTA M.

BEASIK, PAKUJESZ SIĘ I IDZIESZ DO NIEBA. KOMISJA STWIERDZIŁA, ŻE JEDNAK BYŁEŚ TRZEŻWY



WIATE

PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

Rys. TOMASZ WATÉ

Albo Ukraińców spolonizujemy, albo trzeba bardziej chronić Kaczyńskiego.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK

Gdy świat szlochał nad zaszlachtowanymi przez ruskie bydło ukraińskimi cywilami, w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej uczeni mężowie pochyliłi się nad przyczynami zezwierzęcenia. Mniej świadomym obserwatorem mogło się wydawać, że konferencję „Wolność religijna wobec zagrożeń współczesności” zorganizowano, aby postawić pod pręgierzem stowarzyszenie Sieć Obywatelska Watchdog, teoretycznie zajmujące się dostępem do informacji publicznej, a w praktyce nastające na fundament polskości w osobie Tadeusza Rydzyka. Ale to pozory, albowiem gra idzie o znacznie większą stawkę.

Kop w jądro

Przypomnijmy – Watchdog to zbrodnica organizacja, która złożyła do kierowanej przez ojca dyrektora fundacji Lux Veritatis wniosek o udostępnienie informacji dotyczących przedsięwzięć finansowanych ze środków publicznych od 2008 r. Odpowiedzi nie otrzymała. Stowarzyszenie wniosło sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Sąd ukarał Rydzyka w fundację grzywną i nakazał udostępnienie danych, ale ekscelencja Rydzyk grzywny nie zapłacił i danych nie udostępnił. Watchdog powiadomiła prokuraturę, ta odmówiła wszczęcia postępowania. Sieć obywatelska wniosła do sądu prywatny akt oskarżenia. Po trwającym ponad rok procesie zapadł wyrok – z trojga członków zarządu fundacji Lux Veritatis sąd uznał za winną Lidię Kochanowicz-Mańk, skazując ją na 3 miesiące pułki w zawiasach oraz zobowiązując do udostępnienia informacji, o które wnioskowała Watchdog.

Pozostałych oskarżonych – ojców Jana Króla i Tadeusza Rydzyka – uznano za niewinnych, bo nie znaleziono dowodów tego, że ojcowie odpowiadali za udostępnianie informacji.

Wyrok jest nieprawomocny, ale i tak stanowi cios w jądro IV RP bis i fundament polskości.

Nie można się zatem dziwić, że zaproszeni do udziału w konferencji poświęconej wolności religijnej prelegenci wystąpienia poświęcili zabierającemu ojcu Rydzykowi wolność stowarzyszeniu. Mecenasek Paweł Panek zauważył, że „wiele wskazuje na to, iż akt oskarżenia był pewnym projektem o charakterze być może politycznym, ideologicznym, finansowym. I że to nie był stricte akt oskarżenia”.

Dr Michał Skwarzyński, prawnik z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, stwierdził zaś, że „mieliśmy do czynienia z tym, iż jedna organizacja pozorządowa, wykorzystując pewne elementy prawa karnego, próbuje zablokować działalność innej fundacji, a sąd daje się w to wmanewrować, choć to oczywiste, że tu chodziło o walkę z konkurencją”.

W podobnym tonie perorowali inni uczestnicy i dopiero gdy na mównicy pojawił się dr hab. Marcin Warchoł, wiceminister sprawiedliwości, stało się jasne, że żarty się skończyły i państwo nie zostawi matki-Kościola na pastwę bezbożnych zwrodnialców.

Gej roku

„Wolność religijna ma fundamentalne znaczenie, bowiem prowadzi do życia wiecznego. Dlatego też wykracza ona jako wyjątkowe prawo człowieka poza wymiar doczesny. Mimo to obecnie zapomina się o gwarancjach prawnych wolności religijnej, które są traktowane w praktyce tak, jakby ich nie było. Dlatego trzeba o niej ciągle przypominać, zwłaszcza dziś, gdy ta praktyka zmierza do poszerzenia wolności w innych dziedzinach, np. praw osób LGBT” – wyjaśnił dr Warchoł. Wiceminister stwierdził, że co prawda

Przykleknąć przed Rydzykiem

w Polsce nie skazuje się jak w Hiszpanii za modlitwy o ochronę życia poczętego, ale szykany chrześcijan są na porządku dziennym.

Oto na gali podczas wyboru geja roku jeden z uczestników symulował poderżnięcie gardła arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu. Pracownika sklepu IKEA zwolniono z pracy, bo cytował Pismo Święte, a osławiona fundacja Watchdog podjęła próbę zakneblowania ust osobom głoszącym prawdę wiary. Dr Warchoł uważa, że wszystkie te działania godzą nie tylko w prawo do wol-

ności religijnej, ale także w prawo do życia wiecznego, a ponieważ „prawa ludzi wierzących są coraz bardziej beczelnie łamane, pora powiedzieć »dość!«”. Na zakończenie przemowy wiceminister złożył następującą przysięgę: „Obiecuję, że z determinacją będziemy zmieniać prawo po to, aby katolicy nie byli wykluczani z życia społecznego, aby nie byli zmuszani do ukrywania swojej wiary i poglądów”. Wygląda na to, że nie rzuca słów na wiatr.

bliczne znieważanie przedmiotu czci religijnej lub miejsca wykonywania obrzędów. Zaostrzenie kursu wobec innowierców i bezbożników ma jednak głębsze znaczenie niż ochrona przed szykanami ze strony stowarzyszeń typu Watchdog.

Mniejszość rośnie

Ministerstwo dostrzegło bowiem, że wraz z napływem 2,5 miliona uchodźców z Ukrainy Polska przestała być państwem jednolitym wyznaniowo. A to dlatego, że wzrosła liczebność mniejszości prawosławnej. Przed tegoroczną wojną Najjaśniejszą zamieszkiwało raptem pół miliona wyznawców prawosławia. Dane statyczne wskazują, że 61 procent Ukraińców modli się w cerkwiach, co oznacza, że

prawosławna mniejszość w Polsce wskutek wojennej migracji urosła do 1,5 miliona. Prawosławni nie uznają zaś nieomyślności i zwierzchnictwa papieża ani boskiej natury Zawsze Dziewicy.

Ergo: największego z rodu Słowian mają gdzieś, a do Hetmanki Rzeczypospolitej podchodzą z mizerną estymą, co może zakończyć się tym, że Polska utraci poparcie w niebie i nie tylko wiceminister Warchoł będzie zmuszony zapomnieć o życiu wiecznym.

Nie ma co ukrywać – przebywających w Polsce Ukraińców należy pilnie spolonizować. Przy czym polonizacja nie może polegać wyłącznie na egzekwowaniu umiejętności wyrecytowania hymnu polskiego i requiem smoleńskiego autorstwa Pawła Piekarczyka, barda „Gazety Polskiej”. Trzeba prawosławnych innowierców nawrócić, nauczyć, jak wyglądają prawdziwy ksiądz i krzyż, jak się modlić i jak przed ojcem Rydzykiem przykleknąć, aby grzechy wołyńskie odpuścił. Przed II wojną skutecznej polonizacji nie przeprowadzono, co doprowadziło do opłakanych skutków, w tym do zamachu na Józefa Piłsudskiego. Ukraińiec słabo władał rewolwerem i naczelnik państwa polskiego uszedł z życiem, ale Jarosław Kaczyński może nie mieć tyle szczęścia.

Ministerstwo Sprawiedliwości w porę dostrzegło zagrożenie. Wprowadzenie przepisów zwiększających ochronę katolików jest bowiem tożsame z ochroną fundamentu polskości. A gdy wróg u bram i obcy w domu, to kwestia kluczowa.

mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl



Wasza ulubiona smoleńska teoria spiskowa?

Facebook

Kamil Chwałek: Dlaczego Antoni pojechał pociągiem?!

Michał Wróblewski: Wybuch zniszczył wszystkie dowody wybuchu.

Piotr Dąbrowski: Że tupolew wylądował bezpiecznie.

Michał Abramowicz: Ta z parówką.

Fryderyk Dobak: J.P.2 zestrzelił laserem.

Piotr Pietrzyk: Podmienione wraki samolotów i wystrzeliwanie w stronę silników tupolewa wielkich kruków i wron...

Adam Organiściak: To wszystko wina Tuska!

Maciej Dadej: Odkąd ukradł księżyc, pragnął zostać pilotem, to był dziewczyną lot Lecha.

Aleks Mainusz: Antoni Macierewicz ma rozum. To bije wszystkie teorie spiskowe.

Klaudia Stokes: Dwa gigantyczne magnesy wkopane w ziemię, które ściągnęły samolot w dół. Zakopał je tam Tusk z Putinem.

Michał Kaczorowski: Hel zrzucany nad Smoleńskiem.

Paweł Romaniszyn: Bomba termobaryczna z tłumikiem.

Olga Jastrzębska: Że pogrzebali ciała sobowtórów, a prawdziwe ofiary katastrofy smoleńskiej są w obozach na terenie Rosji.

Łukasz Jakóbek: Samolot latał przez rok z bombą w skrzydle, żeby koleś siedzący w krzakach w Smoleńsku mógł ją detonować metr przed brzozą. Aha, to nie teoria, to FAKT AUTENTYCZNY!

Łukasz Macek: Wsadzenie namiotu do uprawy ogórków było doświadczeniem 1000-lecia.

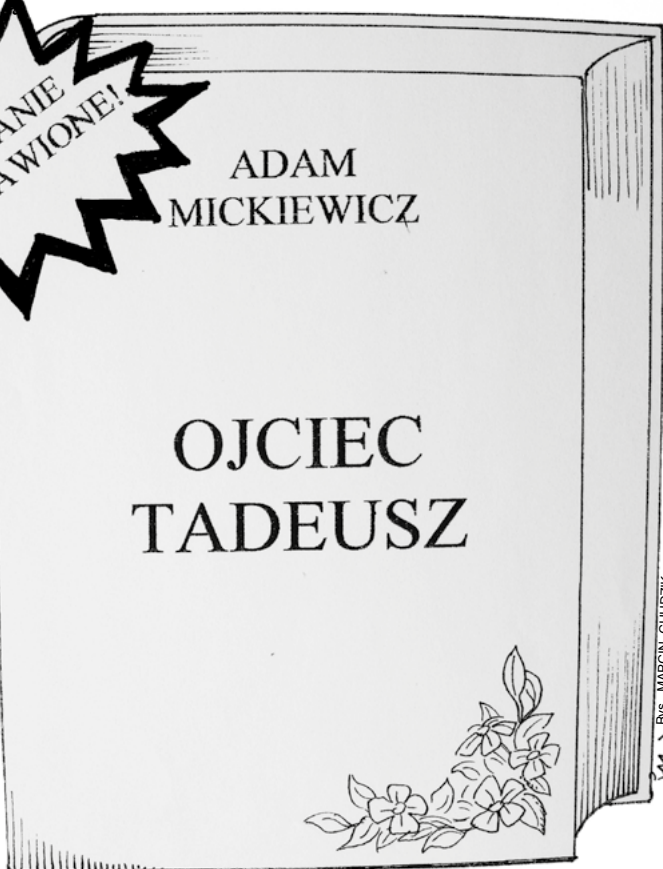
Marcin Kukulski: Zastyszana od jednej osoby: „Już na lotnisku w Warszawie załadowano do samolotu ciała zabitych członków delegacji, a teraz Ruskie przetrzymują prezydenta Kaczyńskiego i brutalnie przesłuchują”. To wszystko w jednym zdaniu i zwolennik teorii nie widział w tym nic dziwnego.

Forum

Tow Stokrotka: Z zapisu rozmów w kabinie samolotu wynika, że 6 sekund po wybuchu na skrzydle piloci dalej podchodzili do lądowania.

Ośka QqRydz-QqC: Putin spowodował wybuch, aby 12 lat później w Polsce wybuchła 12-procentowa inflacja. Majstersztyk.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.



ności religijnej, ale także w prawo do życia wiecznego, a ponieważ „prawa ludzi wierzących są coraz bardziej beczelnie łamane, pora powiedzieć »dość!«”. Na zakończenie przemowy wiceminister złożył następującą przysięgę: „Obiecuję, że z determinacją będziemy zmieniać prawo po to, aby katolicy nie byli wykluczani z życia społecznego, aby nie byli zmuszani do ukrywania swojej wiary i poglądów”. Wygląda na to, że nie rzuca słów na wiatr.

Ostry kurs

Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiada bowiem, że niebawem upubliczni projekt nowelizacji kodeksu karnego zwiększający ochronę katolików. Nowela przewiduje, że osobie, która zakłóca nabożeństwo, nie trzeba będzie już udowadniać, że czyniła to złośliwie, albowiem według resortu „ta przestępka prowadzi często do bezkarności”. Nowe brzmienie zyska także przepis dotyczący obrazy uczuć religijnych. Dziś jest zbyt ogólnikowy, po zmianie określone zostaną rodzaje czynów karalnych. I tak do pułki będzie można trafić za lżenie lub wyszydzanie Kościoła albo związku wyznaniowego, jego dogmatów, obrzędów, a także pu-



Napaść Putina
na Ukrainę stała się
dla Kaczyńskiego
pokusą nie do odparcia.

Antoni wzywa do broni

Szansa wykazania, że Lech Kaczyński, „świętej pamięci brat”, nie był, jak powszechnie sądzono przed 10 kwietnia 2010 r., politykiem nieudolnym i niepoważnym, tylko rzeczywistym i bezpośrednim zagrożeniem dla Kremla, okazała się ważniejsza od politycznej kalkulacji.

PiS: wokół flagi

Patriotyczne wzmoczenie w chwilach między-narodowych kryzysów, tzw. efekt flagi, który skłania ludzi do utożsamiania się z władzą reprezentującą szeroko pojętą „ojczyznę” – wyraźnie przysłużyły się PiS-owi, którego sondaże od końca lutego zaczęły rosnąć.

Wobec wojny za miedzą rodacy byli skłonni przywiązywać mniejszą wagę do wzrostu kosztów utrzymania i katastrofalnych błędów Polskiego Ładu – czyli spraw, które obniżały notowania rządu w ostatnim czasie.

Mało tego: wytykanie władzy jej grzechów – czy to tych codziennych, czy też systemowych, związanych z kwestią praworządności – mogło robić wrażenie małosłownego. Oto na Ukrainie giną ludzie, którym ten rząd pomaga, jak może (zauważalna zmiana wobec wcześniejszych kryzysów humanitarnych) – a tutaj drużyna Tuska i wierny jej komentariat nadal usiłuje zawracać nam głowę tą całą głupią krajową wojenką.

Teksty w stylu publikacji Mariusza Janickiego w „Polityce”, zatytułowanej „Święty PiS na wojnie, nie tykać” stanowią zapewne niezły wentyl dla frustracji autora i bliskich mu duchowo nieprzejdanych wrogów kaczynizmu – ale dla niezdecydowanych są argumentem raczej na rzecz PiS-u niż przeciw niemu. Wielu z nich rzeczywiście uznało bowiem, że PiS-u nie należy tykać, póki robi dobrze Ukrainom.

Polacy, generalnie nieprzepadający za Ukrainą i jej obywatelami, wzruszyli się obrazami wojny i postanowili okazać lojalność jej ofiarom. Zapewne nie bez znaczenia była kultywowana od wielu lat niechęć do Rosjan. Jeszcze w styczniu Ukraińcy z 41 procentami sympatii i 25 procentami otwartej niechęci byli w rankingu ulubionych narodów CBOS na ósmym miejscu od końca; ale Rosjanie znaleźli się 5 miejsc dalej, między Żydami a Cyganami, zwanymi dziś przez CBOS kulturalnie Romami. Tak czy inaczej nawet w oczach obywateli niezbytliwych władzy w sprawie Ukrainy i Rosji rząd postępował słusznie – i to tak, że zyskiwał swoisty immunitet.

Według sondażu Ipsos dla OKO.press wyraża większość Polaków oczekuje ustępstw od obu stron konfliktu o praworządność. Owszem, 66 procent ankietowanych uważa, że „rząd PiS powinien podporządkować się zaleceniom Unii Europejskiej” – ale niewiele mniej, bo 56 procent, mówi, że wobec wojny na Ukrainie i kryzysu uchodźczego „UE powinna przestać domagać się od Polski przestrzegania praworządności i uwolnić bezwarunkowo pieniądze z Funduszu Odbudowy”. Co ważniejsze – tylko niespełna co czwarty Polak jest zdecydowanie przeciwny takiemu rozwiązaniu. To dużo mniej niż zsumowane głosy na opozycję; wśród wyborców PO, Polski 2050 i Lewicy

ustępstw ze strony UE oczekuje między jedną trzecią i jedną czwartą ankietowanych; wśród zwolenników PSL ponad połowa. Inny sondaż, przeprowadzony przez United Surveys dla „Dziennika Gazety Prawnej” na początku marca, wskazał, że 86 procent Polaków pozytywnie oceniało zarówno działania rządu, jak i opozycji wobec wojny na Ukrainie i wywołanego przez nią kryzysu. Kolejny, zrobiony w pierwszych dniach kwietnia przez IBRiS dla „Rzeczpospolitej”, przyniósł już nieco mniej powszechny wyraz aprobaty – ale jednak nadal niemal dwie trzecie Polaków, w tym połowa zwolenników opozycji, okazało zadowolenie z działań rządu w związku z wojną. Prof. Jarosław Flis nazwał te wyniki przejawem „politycznego resetu” – niezwykle rzadkiej wśród Polaków gotowości do oderwania się od swoich politycznych sympatii i spojrzenia na działania polityków bez politycznego bagażu, który zazwyczaj temu towarzyszy. Inaczej mówiąc, nawet ci, którzy władzy nie lubią, dali sobie prawo do dostrzeżenia, że tym razem zachowuje się przyzwoicie.

Macierewicz: krokodyli śmiech

Ale oczywiście warunkiem takiego efektu jest to, aby również oceniani wyszli ze swoich zwyczajowych kostiumów i zaprezentowali się jako ci, którzy wnoszą się ponad codzienne spory, służą wyższej sprawie, a nie swoim politycznym interesom.

Ten okręt właśnie odpłynął wraz z wyciągnięciem z szafy szkieletu Macierewicza.

Wszelki pozór bezinteresowności, zwykłej ludzkiej przyzwoitości, z jaką PiS podeszło – dla odmiany – do obecnego kryzysu uchodźczego, poszedł „na chuj”, gdy z odmętów głowy Jarosława wypłynął Antoni i zaczął wciskać Polakom te same opętane teorie, które zbudowały jego specyficzną charyzmę 12 lat temu. O ile zresztą odczytany na wstępie smoleńskiej konferencji spicz, przygotowany wyraźnie przez ludzi mających pojęcie o temacie (jeśli nie o temacie katastrof, to choć o public relations), mógł na niezorientowanych zrobić wrażenie czegoś na kształt ekspertyzy technicznej – to fakt, że później pozwolono Macierewiczowi odpowiadać na pytania, był totalną katastrofą. Ów straszliwy krokodyli śmiech, z którym Antoni reaguje na jakiegokolwiek opinie odmiennie od własnych, błyskawicznie przypomniał wszystkim rozczulonym ludzkim obliczem władzy, co naprawdę się za nim kryje.

Karnowscy: oczywista oczywistość

Będzie oczywiście bardzo interesujące poznać rzeczywistego wpływu wojny na Ukrainie na opinie Polaków o Smoleńsku. Na razie jedyny sondaż, który znamy, został zrobiony na zamówienie organów braci Karnowskich. Pytanie

„Czy bierze Pani/Pan pod uwagę możliwość, że katastrofa polskiego samolotu w Smoleńsku z 10 kwietnia 2010 r. mogła być wynikiem celowego działania osób trzecich, np. zamachu?” – przyniosło wyraźną zmianę w stosunku do poprzednich badań; tych sprzed agresji na Ukrainę. Dziś 48 procent pytanym dopuszcza taką możliwość, z czego 22 procent zdecydowanie. Jednak obiektywnym sondażu i zamawiających najlepiej ilustruje zdanie z opisu: „Na pewno rosyjska agresja na Ukrainę pokazała, że Putin jest zdolny absolutnie do wszystkiego. W oczywisty sposób uprawdopodobnia to tezę o zamachu w Smoleńsku – dla wielu Polaków oczywistą już od kwietnia 2010 r.”.

Ten koncept – zawsze to wiedzieliśmy, tylko wy, krety, za nami nie nadążaliście – nie jest pewnie najszcześliwszym sposobem na przekonanie do siebie niezdecydowanych. Jest także – żeby zacytować, „w oczywisty sposób” – aktem cynizmu w wykorzystywaniu autentycznej tragedii do swoich szemranych politycznych interesów.

Kaczyński: o wielkość brata

Jarosław Kaczyński nie ukrywa nawet specjalnie, o co mu chodzi – w swoim nieco odlecanym wystąpieniu z 10 kwietnia mówił mniej więcej wprost, że fakt, iż Putin zamordował mu brata, świadczy o wielkości tego ostatniego: „Dlaczego akurat ta delegacja, dlaczego akurat Lech Kaczyński? Otóż tutaj nie ma żadnej wątpliwości i te ostatnie wydarzenia, ta zbrodnica napaść, są też weryfikacją tej odpowiedzi: otóż Lech Kaczyński prowadził w sposób konsekwentny i – co najważniejsze, umiał to robić – politykę zmierzającą do przeciwstawienia się rosyjskim planom; planom, które potrafił rozszyfrować, które potrafił opisać i przewidzieć”. Narzucony przez prezesa przekaz posłusznie przyjęli politycy i propagan-

dziści PiS-u, ale także pewna grupa tych, którzy przynajmniej oficjalnie nie są na pisowskim żołdzie, np. red. Jankowski z Polsat News, którego raport Macierewicza „układa się w bardzo logiczny ciąg”. Mowa o logice w tym kontekście jest skądinąd dla tejże logiki obrazą – ale nie to jest najważniejsze. Ważniejsze, że polityczne implikacje rezurekcji Macierewicza będą – jak sądzę – odwrotne do zamierzonych.

Duda: utwardzamy

Co ciekawe, słabość tej strategii zdaje się widzieć Andrzej Duda, który w swoim orędziu z 10 kwietnia starannie przemilczał kwestię zamachu, rozwijając w zamian temat posmoleńskiej wspólnoty: w „katastrofie” zginęli „najlepsi z nas”, „wspaniali ludzie”, których „różniły poglądy, życiorysy, ale łączyło to, że kochali Polskę”; po ich śmierci „jako Polacy pokazaliśmy, że w chwilach trudnych potrafimy być wspianą wspólnotą, potrafimy być zjednoczeni i solidarni”, i teraz też tak powinniśmy. To przekaz zgola przeciwny do tego, który głosi dziś jego macierzysta formacja.

Jestem przekonana, że Dudę należy pielegnować i utwardzać w jego nowo nabytym przekonaniu o tym, iż jest mężem stanu światowej miary – bo to czyni go nieco mniej Adrianem. Nie wiem, kiedy będą wybory parlamentarne ani kto je wygra. Nie wiem, kto i jaką koalicję będzie w stanie po nich stworzyć. Jedno, co wiem, to że Duda będzie prezydentem Polski do lata 2025 r. Naprawdę jest w naszym wspólnym interesie, żeby nie był on w zbyt przyjacielskich stosunkach z Nowogrodzką.

Reaktywacja Macierewicza to w tym kontekście dobry znak.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl

ETYKA BEZBOŻNA

Czy to źle, że ktoś jest Roskim?

Znaleźliśmy się w nie lada pułapce. Ruskiej pułapce. Na oślep, na rympał tniemy wszystko, co rosyjskie, wokół nas: majątki, książki, muzykę, sztuki teatralne, kontrakty... Ciekawe, czy zrezygnujemy też z Rosjanek (gdy ktoś już taką ma)? Dina, ja się z tobą muszę rozwieść, bo ponosisz odpowiedzialność za zbrodnię Putina, Stalina oraz Iwana Groźnego! Przez solidarność z narodem ukraińskim. Roskim na pohybel! A Marusia do klasztoru!

Zarty żartami, lecz gdy stosuje się bardzo kontrowersyjne i niebezpieczne narzędzie, jakim jest piętnowanie, wykluczanie i bojkot, to trzeba się z nim obchodzić jak z granatem. Bardzo łatwo kogoś przy tym skrzywdzić, a nawet skrzywdzić samego siebie. Entuzjazm, egzaltacja i moralna panika to bardzo złi doradcy. Przede wszystkim robiąc listy zakazanych autorów i utworów, firm i towarów, trzeba uważać, aby jedynym kryterium dla zastosowania represji nie była narodowość, zwłaszcza rozumiana etnicznie.

Nie można nikogo karać ani szykanować za to, że jest Rosjaninem. Jeśli się tak czyni, to otwiera się drogę innym analogicznym represjom w imię czegoś, co można nazwać „etniczną odpowiedzialnością zbiorową” – a to pachnie faszyzmem.

Owszem, bycie Rosjaninem nie jest dziś komfortowe, bo może oznaczać konieczność zdania sobie sprawy, po czyjej jest się stronie. Wynika to z faktu, że wedle naszej najlepszej wiedzy większość Rosjan popiera dziś Putina i jego wojnę. Musimy więc pytać, bo z „putinowcami” żadnych konszachtów mieć nie powinniśmy. Byłoby to nielojalne wobec Ukraińców. A że na bardzo niewygodne pytania

muszą dziś odpowiadać artyści, biznesmeni i sportowcy, to już nie nasza wina. Trudno, czasami życie stawia przed nami takie wyzwania. Prawdziwa odwaga cywilna tania nie jest.

W każdym razie kryterium etniczne odpada. A co z politycznym? Czy fakt, że ktoś ma obywatelstwo rosyjskie, powinien o czymś przesądzać? Cóż, trzeba pogodzić się z tym, że pewne sankcje obejmują całą Rosję jako państwo, wraz ze wszystkimi jej obywatelami. Nie da się przecież stosować sankcji wyłącznie wobec „putinowców”. Z powodów czysto pragmatycznych istnieje coś na kształt niezamierzonych odpowiedzialności zbiorowej. Jednakże ten medal ma dwie strony. Skoro ryczałtem zrywamy relacje ze wszystkimi obywatelami Rosji,

to powinniśmy jednocześnie być bardzo wyczuleni na te przypadki, gdy dany obywatel naraża się na szykany bądź cierpi szykany z powodu swojej opozycyjnej względem reżimu rosyjskiego postawy. Jeśli bojkotujemy Rosję i Rosjan, ma to moralny sens wyłącznie pod warunkiem, że ci Rosjanie, którzy walczą z opresyjną władzą w swoim kraju, będą docenieni i co najmniej wyłączeni z sankcji. Oczywiście trudno ich wszystkich zidentyfikować, lecz wszyscy tacy ludzie powinni mieć z naszej strony generalne zapewnienie, że jesteśmy ich przyjaciółmi i jesteśmy gotowi ich wspierać.

To samo, czyli konieczność rozróżniania, odnosi się do dziedzictwa kulturowego i nieżyjących już twórców. Owszem, dziś delektowanie się rosyjską kulturą, gdy Rosjanie strzelają do kobiet i dzieci

w Ukrainie, wyglądałoby na brak empatii, a nawet jakiegoś rodzaju ogólną admirację rosyjskości niejako „mimo wszystko”. Jednakże są tacy autorzy i twórcy rosyjscy, którzy zarówno w swym życiu, jak i w swoich dziełach sprzeciwiali się carskiej bądź komunistycznej mocarstwowości i militarystyce. Może więc nie jest teraz czas na Dostojewskiego, lecz czy dotyczy to również Gogola, który był surowym krytykiem stosunków państwowych w Rosji, a jego pochodzenie było „małoruskie”? Na takie pytania nie można odpowiadać hurtem, lecz trzeba przyglądać się każdemu przypadkowi z osobna. A najlepiej jeszcze zapytać kompetentnych Ukraińców, jakie jest ich zdanie w danej sprawie.

Bo to przede wszystkim sami Ukraińcy muszą się zmierzyć z dziedzictwem rosyjskim, którego po części są współtwórcami. Rosyjska kultura to również w jakiejś mierze kultura ukraińska – i odwrotnie. Brutalne rozdzielanie tych syjamskich bliźniąt byłoby zabójcze dla tego słabszego i mniejszego. A przyznacie chyba, że byłoby to raczej śmieszne, gdybyśmy akurat my, w Polsce, byli dziś bardziej ukraińscy od Ukraińców. □

JAN HARTMAN

Jak Morawiecki łaścił się do kremlowskiego zbrodniarza.

Aby dokopać Donaldowi Tuskowi i opozycji, pisowska szczytnia robi z szefa Platformy Obywatelskiej poplecznika Władimira Putina. W TVP wielokrotnie pokazywano wspólne zdjęcia Tuska i Putina mające świadczyć o ich przyjaźni. Przypominano też wyrwane z kontekstu liczne wypowiedzi byłego premiera o Rosji, m.in. fragment exposé z 2007 r., w którym powiedział: „Chcemy dialogu z Rosją. Taką, jaką ona jest”. W TVP 1 i TVP Info wyemitowano propagandowy film „Nasz człowiek w Warszawie”, w którym obarczono Tuska odpowiedzialnością za wojnę w Ukrainie i wspieranie zbrodniczych interesów Rosji.

Jeśli PiS chce szukać sojuszników Putina, to niech szuka we własnych szeregach.

Morawiecki, ojciec Morawieckiego

W październiku 2019 r. na Powązkach w Warszawie pochowano z honorami państwowymi Kornela Morawieckiego. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyło kilka tysięcy osób, w tym prezydent Andrzej Duda, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu, parlamentarzyści. Jeszcze przed śmiercią Morawiecki został odznaczony przez Dudę Orderem Orła Białego.

Kornel Morawiecki nie tylko był ojcem premiera, ale także jego sojusznikiem politycznym. Najpierw wspierał rząd PiS w klubie Kukiz'15, potem w kole poselskim Wolni i Solidarni. Stary Morawiecki był zafascynowany Rosją, Putinem i prowadzoną przez niego polityką. Krytykował Ukrainę jako państwo upadłe. Mówił tak, będąc już posłem, po aneksji Krymu i wojnie w Donbasie.

Rosja jest dobra

Morawiecki wydawał (był też jego redaktorem naczelnym) dwutygodnik „Głos Obywatelski”, gdzie często poruszano temat Rosji. W 2016 r. wywodził, że w Ukrainie żadnej wojny z Rosją nie ma, jest najwyżej wojna domowa, Majdan to efekt knoń Zachodu, a odpowiedzialność za krwawą rozprawę z demonstrantami prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza i utratę Krymu przez Ukrainę ponosi Zachód.

Morawiecki pisał: „Polska co najmniej od kilkunastu lat prowadzi błędną politykę wschodnią. Z krzywdą dla siebie, dla Rosji, ze straszną krzywdą dla Ukrainy”. W innym komentarzu (z 2017 r.) Morawiecki przekonywał: „Nie widzę zamiarów imperialnych ze strony Rosji. Skoro przez 3 lata Rosja broni się rękami i nogami, żeby nie wziąć Doniecka, to miałyby wziąć Warszawę? Przecież samoloty ukraińskie bombardowały Donieck. Polska powinna pomagać w pojednaniu obu stron. Na Ukrainie od czasu Majdanu jest coraz gorzej”.

Według Morawieckiego Ukraina jest państwem bandyckim i na dodatek gloryfikującym banderowców: „Nie tylko jest wojna domowa, ale jest bieda, bandytyzm. My takiej polityki nie możemy ślepo wspierać. Nie możemy też zgadzać się na gloryfikowanie morderców” (rok 2017).

W lipcu 2018 r. Morawiecki udzielił wywiadu pisowskiemu tygodnikowi „Do Rzeczy”, gdzie mówił m.in.:

- „Nasza polityka zagraniczna sprowadza się niestety do odgrywania roli marionetki Waszyngtonu”.
- „Rosja nie prowadzi wcale agresywnej polityki wobec Polski”.

Czy skorupka nasiąkła?



• „Europa traci swoją moc. Mogłaby ją odzyskać, gdyby połączyła się z Rosją. (...) Tylko w połączeniu z Rosją i jej ogromnym potencjałem Europa może stać się światową potęgą – w sensie duchowym, gospodarczym, militarnym”.

• „To powinna być po prostu Unia Europejska z Rosją w składzie (...). Wspólnym mianownikiem są korzenie, kultura chrześcijańska”.

• „Rosjanie chcieli przeprowadzić drugą nitkę Jamatu przez Polskę. Myśmę się na to nie zgodzili, bo gazociąg miał iść nie przez Ukrainę, lecz przez Białoruś. Gdybyśmy nie postawili interesów Kijowa ponad naszymi, Rosjanie nie musieliby się dogadać z Niemcami. A teraz będziemy przepłacać za amerykański gaz. Brak poprawnych relacji z Rosją stale nam szkodzi”.

O Putinie Morawiecki mówił, że to „demokratycznie wybrany prezydent”, a o rosyjskiej demokracji, że „niczym nie różni się od europejskich”.

Smoleńska nie pomścimy

Stary Morawiecki wielokrotnie wypowiadał się o katastrofie smoleńskiej – wbrew oficjalnej narracji PiS. M.in. w 2017 r. w rozmowie z „Rzeczpospo-

lita” stwierdził, że nie ma dowodów na odpowiedzialność strony rosyjskiej za tragedię smoleńską. Z kolei w „Salonie politycznym Trójki” Polskiego Radia i w radiu RMF FM (rok 2018) twierdził, że „nie było żadnego zamachu”, „Putin nie miał powodu, by zabijać Lecha Kaczyńskiego”, a „w Smoleńsku doszło do katastrofy lotniczej”, „błędy i zaniedbania były zarówno po stronie rosyjskiej i polskiej”, „trzeba szukać prawdy, ale nie można swoich elektoratów karmić kontrowersjami w sprawie Smoleńska i trzeba z Rosjanami dojść do zgody”.

Bez żalu nad synem

Głośnym echem odbił się w Rosji wywiad Morawieckiego dla kremlowskiej agencji prasowej RIA Novosti. Stwierdził wtedy, że jest bardzo rozczulony faktem, że polski rząd zwraca Polaków przeciwko Rosjanom. Skrytykował swojego syna za to, że nie pogratulował Putinowi zwycięstwa w ostatnich wyborach prezydenckich, nie powiedział ani słowa o poprawie stosunków z Moskwą w swoim exposé oraz że władze pozwalają na niszczenie sowieckich pomników w Polsce. O Ukrainie mówił, że „Ukraińcy to naród bardzo podzielony”, a „wschód Ukrainy bardziej ciężko ku Rosji”.

Pytany później w radiu RMF FM, czy ma żal do Rosjan, że wykorzystali ten wywiad propagandowo do ataku na polski rząd, Morawiecki senior odparł: „Nie. Zupełnie żadnego żalu nie czuję. To, co ja powiedziałem, to oni zamieścili, więc nie mam powodu czuć żalu. Nie wiem, czy ten wywiad został wykorzystany przeciwko premierowi. Oczywiście premier jest ważny. Ważne są władze polskie. Ale sprawa polsko-rosyjska jest jeszcze ważniejsza niż dany układ rządowy czy rodzinny. To jest sprawa narodowa. Uważam, że należy dążyć do polepszenia stosunków między nami”.

Gdy dziennikarz zapytał, czy nie ma wrażenia, że ten wywiad może osłabiać pozycję premiera na arenie międzynarodowej, Morawiecki starszy odpowiedział: „Nie. Nie uważam. Oczywiście nie chcę osłabiać żadnego premiera Polski ani swojego syna, ale myślę, że zbliżenie z Rosją nas wzmocni na arenie międzynarodowej”.

W telewizji Polsat News

Morawiecki przyznał, że w związku ze swoimi wypowiedziami o Putinie i Rosji był na dywaniku u Kaczyńskiego.

„Pan prezes Jarek mówił mi, że szkodził Mateuszowi” – żalił się senior i dodał, że syn „w wielu kwestiach ma podobne zdanie”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Mizéria z Wołodii

Ogórek, ogórek, ogórek, biało-granatowo-czerwony ma garniturek.

Po wybuchu wojny przebudzone polskie społeczeństwo postanowiło ukarać prokremlowskie pamioty kupieckie i przeprowadzić bojkot konsumencki. Na podstawie monitoringu płatności kartą w sklepach tych marek i firm, które pozostały w Rosji, bank PKO BP stwierdził, że sprzedaż w nich spadła. Bojkot konsumencki, jeżeli zastosuje się go masowo, rzeczywiście może zadziałać. Pokazuje to wycofywanie się kolejnych przestraszonych wizją utraty zbyt dużej części dochodów wielkich biznesów z Rosji. Przynajmniej na chwilę albo częściowo, jak zrobiło to Nestle – concern posiadający w ofercie aż 2 tys. różnych produktów, które można objąć bojkotem, w tym legendarny majonez Winiary.

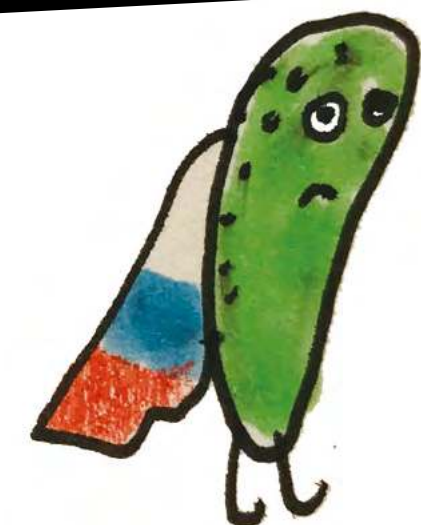
Globalna wioska

W epoce globalizacji mogłoby się zdawać, że prawdziwie etyczne i poza wszelkimi podejrzaniemi jest jedynie to, co sam sobie wyhodujesz. Ale i to stwierdzenie, gdyby się w nie zagłębić, może okazać się fałszem. Współczesny konsument uwikłany jest w zmatwaną sieć powiązań rynkowych. Z reguły nie jest w stanie samodzielnie zweryfikować źródła produktu, musi więc zaufać etykietom albo słowom sprzedawcy. Co bardziej świadomi nabywcy kupują od lokalnych producentów, np. na ryneczkach. Wolą zapłacić więcej, ale nie przykładają ręki do nieetycznych praktyk, niszczenia środowiska, ocieplenia klimatu czy – co teraz jest na czasie – wojennych zbrodni.

Zło jednak nie śpi. Podczas gdy wszyscy skupili się na bojkotowaniu Auchan i Nestle, piąta kolumna Putina przybrała bardziej makiaweliczną formę – ogórka.

Rosyjskie pole

Według właścicieli szklarni proceder trwa od dawna i niestraszna mu nawet wojna. Rosyjskie ogórki sprowadzane są tirami do polskich dużych przedsiębiorstw, które



RYS. PATRYK SROCIŃSKI

pakuja je, przyklejają etykietę i puszczają dalej jako swoje, a co ważniejsze dla konsumenta – nasze. Spolszczone rosyjskie ogórki sprzedawane są dużym marketom, ale także małym warzywniakom i przedsiębiorcom na ryneczkach. Importuje się ich tyle, że brakuje miejsca na rodzime warzywa. Sytuacja jest tak poważna, że kupienie polskiego ogórka w Polsce jest praktycznie niemożliwe. Ponieważ cała zabawa jest nielegalna,

putinowskie ogórki jadą do nas okrężną drogą, głównie z Macedonii, z podrobionymi papierami.

Wcześniej przyjeżdżały z Litwy i Łotwy, jednak, jak się okazało, kraje te są bardziej cywilizowane niż IV RP – dowiedziawszy się o sprawie, zaczęły przeprowadzać kontrole i proceder ukrócono.

Jak mówią oburzeni rolnicy, którzy ze strachu przed ogórkową mafią wolą pozostać anonimowi, pewne śląskie przedsiębiorstwo,

kóre samo produkuje niewiele ogórków, zaopatruje w nie połowę kraju. Do pakowania warzyw zatrudnia się Ukraińców, rozwożą je polscy dostawcy, a przetwarzywane są w chłodniach wybudowanych za unijne pieniądze na rozwój polskiej agrokultury. Przebitka na rosyjskich ogórkach jest tak duża, że na jednym transporcie można zarobić od 80 do 100 tys. zł. Co ciekawe, Agrounia informowała o sytuacji resort rolnictwa, który prawdopodobnie stwierdził, że jeśli uda, że problemu nie ma, to ten magicznie zniknie. Nie śmiem nawet twierdzić, że z troski o wizerunek rząd celowo przymyka oko na nielegalny, skrajnie niemoralny i wykańczający polskich rolników ogórkowy proceder tylko po to, aby zachować niższe ceny.

Nasza etykieta

Oprócz nieszczęsnych ogórków do Polski na lewo sprowadzane są też inne warzywa, tyle że w mniejszych ilościach. Wiadomo, że po ogórkach najwięcej w Rosji produkuje się pomidorów. Co gorsza, od niedawna dynamicznie rozwija się tam ultranowoczesny system szklarniowy, pozwalający na produkcję świeżych, tańszych niż w Polsce warzyw przez okrągły rok.

Po raz kolejny okazuje się, że dobrymi chęciami obywatela wolnorynkowe piekło jest wybrukowane, a do rozwiązania problemu potrzebne jest zastosowanie rozwiązań systemowych i normalnie funkcjonujące państwo. Nie jesteśmy w stanie samodzielnie wyeliminować z naszego życia zbrukanej krwią żywności. Poza tym można zmienić markę majonezu, kupować płatki śniadaniowe innej firmy, ale mizéria? Ogórki małosolne, kiszzone, konserwowe? Sałatka jarzynowa? Jesć coś trzeba, a nasze możliwości sprawdzenia pochodzenia produktu ograniczają się do uwierzenia na gębę straganowej babie, że „pani, to swojskie” albo przeczytania naklejonej na kartonie etykiety. A na tej wszystko się zgadza. Wilk syty i ogórek cały.

MAGDALENA RZEJAK



ILUSTR. KRZYSZTOF OLEJNIK

Pytania:

1. Jak się nazywa najlepiej opłacany cieć w Polsce?
2. Czego pilnuje?

Odpowiedzi:

1. Horała.
2. Łąki, na której od kilku lat ma powstać Centralny Port Komunikacyjny, ale nic nie wskazuje na to, żeby miał powstać.

Ówże Horała jest również postem Prawa i Sprawiedliwości i wiceministrem infrastruktury. Jak wielu pisowców w tym tygodniu był pytany o wypadek smoleński. W radiu TOK FM odpowiadał na pytania red. Dominiki Wielowieyskiej.

Horała zachowywał się jak wszyscy indagowani pisowcy. Nie mógł wbrew przesowi powiedzieć, że zamachu nie było, ale nie mógł też się ośmieszyć, mówiąc, że do zamachu doszło.

Wił się więc jak piskorz, chociaż porównanie do Horały jest obraźliwe dla każdego piskorza. Stróż CPK mówił, żeby nic nie powiedzieć, odpowiadał pytaniami, dziwił się, bagatelizował argumenty. Jak każdy przedstawiciel rządu, który dba o karierę – a pokażcie takiego, który nie dba – wziął udział w zbiorowej schizofrenii smoleńskiej, narzuconej Polsce przez Kaczyńskiego i Macierewicza. □

Lachy i chachoły chodzą razem dziś do szkoły.

Wojna, jaką Rosja wydała Ukrainie, zdaje się radykalnie przeobrażać relacje polsko-ukraińskie. Od wieków były one najczęściej złe. I to głównie z winy polskiej, czego społeczeństwo polskie nie jest chętne przyznać.

My, zaborcy

Polska w historycznych relacjach z Ukrainą jawi się głównie jako zaborca. Od momentu gdy naród ukraiński zaczął się wyodrębniać z większej wspólnoty ruskiej i jeszcze ukraińskim się nie mianował. W XIV w. Kazimierz Wielki zagarnął Ruś Halicką i Wołyń, włączając je do Korony Polskiej jako województwa. Pozornie bez przemocy, ale jednak pozbawił te księstwa suwerenności.

Początkowo relacje z miejscową ruską społecznością były poprawne, język komunikacji władzy z ludnością pozostał ruski, religia prawosławna była swobodna i szanowana. Możliwość ruscy zasiadali we władzach koronnych. Jedyną dyskryminacją sprowadzała się do tego, że władcy prawosławni nie mieli równego z biskupami katolickimi dostępu do Rady Królewskiej. Ale dotyczyło to szczytów hierarchii państwowej i przez ludność nie było postrzegane jako dyskryminacja. Pozostała część, w istocie znaczna większość Ukrainy, pozostała w litewskim władaniu i cieszyła się tam pełną równoprawnością. Książęta litewscy obejmujący władzę w księstwach ruskich szybko się rusyfikowali językowo i religijnie, w części tych księstw nadal zarządzili Rurkowicze, traktowani równoprawnie z Giedyminowiczami. Matka Jagiełły Julianna twerska była Rurkowiczówną i prawosławną z domu. Trzecia żona Jagiełły również. W XIV w. Wielkie Księstwo Litewskie etnicznie było bardziej ruskie niż litewskie, a religijnie bardziej prawosławne niż pogańskie. Ewolując w tym kierunku, miało szansę stworzyć wokół Kijowa odrębny od Moskwy ośrodek państwowej kontynuacji Rusi Kijowskiej zniszczonej przez Mongołów. Unia z Koroną Polską szansę tej ewolucji zniweczyła.

Dopóki unia polsko-litewska pozostawała jedynie dynastyczna, personalna, w relacjach dotyczących Ukrainy nie rysowały się specjalne napięcia. Była to część Litwy; jej odrębność oraz tożsamość Korona starannie respektowała. Sytuacja uległa drastycznej zmianie po unii lubelskiej i przekształceniu dotychczasowej unii personalnej w realną, czyli w jedno wspólne, choć federacyjne państwo. Powodem tej zmiany była obawa, że po śmierci bezdzietnego Zygmunta Augusta państwo polsko-litewskie się rozpadnie. Szlachta koronna i litewska w tej sytuacji opowiadała się za unią realną, sprzeciwiali się litewscy możnowładcy, zwłaszcza Radziwiłłowie, w obawie, że ich wpływ w zunifikowanym państwie dozna uszczerbku. Boykotowali zatem Sejmy pracujące nad sformalizowaniem unii. Aby przełamać ten opór, król uciekał się do polityki faktów dokonanych, inkorporował po kawałku prowincje litewskie do Korony. Poczynając od najmniej litewskich, ukraińskich.

W ten sposób z powodów zda się przypadkowych, taktycznych Ukraina z Litwy dostała się we władztwo Polski. Ta zmiana miała jednak konsekwencje strategiczne, zasadnicze dla Ukrainy i dla całego państwa polsko-litewskiego. Według najnowszych ustaleń polska kolonizacja bogatych przyrodniczo, ale wyludnionych ziem ukraińskich zmieniła charakter państwa. Spowodowała jego oligarchizację wskutek bardzo szybkiego wzrostu fortun magnackich, wywołała gwałtowny napływ na Ukrainę szlachty polskiej i polonizację szlachty miejscowej, ekspansję gospodarki folwarcznej oraz gwałtowny wzrost wyzysku ludności chłopskiej. Do tego doszła nieistniejąca uprzednio dyskryminacja religijna wskutek podjętej pod naciskiem Watykanu próby nawrócenia ludu prawosławnego na katolicyzm w wyniku tzw. unii brzeskiej.

Bractwo wojskowo-zbojeckie

W rezultacie Ukraina w ciągu kilku pokoleń po Unii Lubelskiej stała się ogniskiem wzmożonego ucisku socjalnego, etnicznego i religijnego. Jednocześnie na niezaludnionych pustkowiskach stepowego pogranicza z Chanatem Krymskim, w dolnym biegu Dniepru pojawiła się nowa warstwa społeczna zdolna podjąć walkę z tym uciskiem – Kozacy. Awangarda ukraińskiego patriotyzmu, bractwo wojskowo-zbojeckie tworzone głównie przez zbitych chłopów pańszczyźnianych. Liczebnością Kozacy nie przekraczali 50 tysięcy, chętnie zaciągali się do służby w milicjach magnackich, również w wojsku koronnym, ale cenili sobie wolność i niezależność. Podobne wspólnoty kozackie powstawały w Rosji wokół dolnego biegu Donu i na stepach wokół Morza Kaspijskiego. Autorytarny carat dość sprawnie oswoił te wspólnoty, wziął na państwowy żołd i włączył w system obronny. Podobne możliwości istniały i w Polsce; sami Kozacy o to się napraszały. Szlacheckie państwo traktowało ich jednak wrogo, uparcie dążyło do likwidacji i obrócenia w chłopstwo. W 1633 r. na sejmie konwokacyjnym po śmierci Zygmunta III Wazy zjawiała się delegacja wojska kozackiego

Ogniem i mieczem chlebem i solą

złożona z żołnierzy zasłużonych we wspieraniu wojsk koronnych w wojnie z Turcją w 1621 r. Złożyli oni deklarację wiernopoddania wobec Rzeczypospolitej, podkreślali, że czują się jej częścią, że są z jej ciała i krwi. Spotkali się z upoważnioną grupą senatorów i usłyszeli od Stanisława Albrychta Radziwiłła: „**Może i jesteście z ciała naszej Rzeczypospolitej, ale jeno jako włosy i paznokcie. Też z naszego ciała rosną, ale jak urosną za duże, to je tego przycinamy!**”. I przycinali, wywołując bunt i powstania tych dzielnych ludzi, krwawo tłumione i okrutnie karane. Do czasu...

Epoka rzezi

W połowie XVII w. rozpoczęło się na Ukrainie stulecie brutalnych walk i rzezi polsko-ukraińskich, które stały się jedną z przyczyn upadku I RP. Otworzyło tę ponurą listę powstanie, a właściwie wojna chłopska i narodowowyzwoleńcza Bohdana Chmielnickiego, niszcząca i okrutna. Najpierw w zwycięskim pochodzie wojsk kozackich i chłopskiej czerni wspomaganych przez Tatarów cała Ukraina spłynęła krwią polskiej szlachty i jej bliskich, także polskich mieszczan oraz uchodzących za polskich sprzymierzeńców Żydów. Później, gdy kolejne wojny się zmieniły, ekspedycje karne Jeremiego Wiśniowieckiego, Stefana Czarnieckiego i innych usiały Ukrainę palami, na których setkami umierali prawosławni popi, a tysiącami Kozacy i chłopci. W odwiecie Zaporozcy po zwycięskiej bitwie na uroczysku Batoch (rok 1652) wymordowali 3,5 tysiąca jeńców z hetmanem polnym Kalinowskim oraz wybitnym żołnierzem Markiem

se zamknąć dawne rachunki krzywd? Może i tak, zwłaszcza przez to spotkanie uchodźców, którego spontaniczność świadczyła nie tyle o polityce władz, które były niemrawe, ile o postawie społeczeństwa, która okazała się imponująca. To może oznaczać przełom we wzajemnych relacjach. Ale chyba pod pewnymi warunkami. Wpływ tego wojennego sojuszu na przyszłe relacje zależeć będzie od jego oblicza ideowego. Czy okaże się on rzeczywistą manifestacją demokratycznego humanizmu i altruizmu, czy tylko koniunkturalną kalką tradycji polskiej rusofobii. Przestrzegaj przed tym niedawno Jacek Żakowski w świetnym felietonie, pisząc „**zbawienna rusofobia przysłoniła naszą ksenofobię**”. Dostało mu się za to od hurrapatriotów w mediach zwanych społecznościowymi, ale racja była po jego stronie. Wojna zwykle wzmacnia emocje nacjonalistyczne, które nic dobrego w relacjach z sąsiadami nie wróżą. Oby tym razem było inaczej. Zależy to także od tego, jak ułożą się w dłuższej perspektywie relacje nasze z 2-milionową rzeszą Ukraińców, którzy zamieszkają w Polsce na dłużej. To wymaga rozwiązań systemowych, państwowych, a nie tylko spontanicznych, społecznych.

Wiele też zależeć będzie od tego, jak długo jeszcze ta wojna potrwa i ile udręk wyrządzi, jak zmęczy społeczeństwo.

Czekając na koniec

Nasza wiedza o realiach wojny na Ukrainie pozostaje wciąż wyjątkowo jednostronna i ułomna. Zalewa nas przede wszystkim propaganda i pełne emocji,



Sobieskim, bratem przyszłego króla. Tę listę rzezi wzajemnych, które pochłonęły wiele tysięcy ofiar, zamknęła koliszczyna (1768), powstanie chłopsko-kozackie Maksyma Żeleźniaka i Iwana Gonty na prawobrzeżnej Ukrainie, przez Władysława Konopczyńskiego nazwane rewolucją chłopską. Zostało sprowokowane napięciami między prawosławiem a katolicyzmem podsycanymi z jednej strony przez Rosję, a z drugiej przez konfederatów barskich. Powstańcy po zdobyciu miasteczka Humani wyrznęli blisko 6 tysięcy schronionych tam rodzin szlacheckich, duchownych unickich i Żydów. W całym powstaniu zginęło ponad 100 tysięcy ludzi, głównie po stronie ukraińskiej. Później w czas zaborów mocarstwa rozbiorowe pogodziły zwaśnione wspólnoty, jednak uciskając wszystkich.

Wraz z szansami na niepodległość wróciły stare waśnie. Polska niepodległość w 1918 r. zaczęła się od wojny z Ukraińcami o Galicję Wschodnią i Lwów. Polacy ją wygrali i na pocieszenie chcieli wesprzeć Ukraińców w marszu na Kijów. Skończyło się to przeprosinami Piłsudskiego.

Zobowiązań traktatowych o autonomii dla Galicji nie dotrzyмалиśmy. Ukraińcy czekali na to 10 lat i zdesperowani zawiązali Organizację Ukraińskich Nacjonalistów oraz rozpoczęli antypolski terror, na co władze polskie odpowiadały wojskowymi pacyfikacjami ukraińskich wsi i sądami doraźnymi. Odbiło się to echem w wojennych rzeziach na Wołyniu i w Galicji. Zginęło 200 tysięcy Polaków i 40 tysięcy Ukraińców. Listę krzywd zamknęły łuny w Bieszczadach i akcja „Wisła”.

Na spotkanie exodusu

Czy teraz w obliczu rosyjskiej agresji, gdy stając wraz z NATO i w szeregach NATO opowiedzieliśmy się zdecydowanie po stronie Ukrainy, a zwłaszcza spontanicznie i masowo wyszliśmy na spotkanie masowego exodusu ukraińskich uchodźców z ogarniętego wojną kraju, mamy szan-

Generałowie przygotowują się do kolejnej wojny, jak gdyby miała być ona jak ta poprzednia. Ich przeświadczenia są mylne, ale przenoszone jakimś cudem z pokolenia na pokolenie. Jakkolwiek w sferze militarnej wojny się zmieniają, doznania zwykłych obywateli, kształtowane przez krajowe systemy komunikowania, charakteryzują się zadziwiającymi podobieństwami. Anne Morelli z Uniwersytetu Brukselskiego przeanalizowała historię społeczną wojen ostatniego stulecia, aby dojść do porażających wniosków. Mianowała je „Principiami wojennej propagandy” („Die Prinzipien der Kriegspropaganda” nigdy nie przetłumaczono na angielski; książka wygląda jak podręcznik). Pojawiały się zawsze, wszędzie i towarzyszyły każdemu konfliktowi.

1. Nie chcemy tego

Nie zdarzyło się, aby jakiekolwiek rządy chciały wojny. Wszyscy rządzący jawili się jako książęta pokoju. W roku 1914, gdy rząd francuski ogłosił mobilizację przed wojną z Niemcami, oświadczył, że mobilizacja nie jest wojną, ale najlepszym sposobem utrzymania pokoju. Zapewniano społeczeństwo, że Francja nigdy nie miała ambicji imperialistycznych ani militarystycznych – w co oczywiście Francuzi wierzyli, nawet patrząc na pomnik Napoleona.

Kajzerowskie Niemcy również twierdziły, że nie będzie wojny, ponieważ związki gospodarcze z Francją są tak ścisłe i symbiotyczne, że wojna byłaby samobójstwem.

Festiwal pacyfizmu poprzedzał II wojnę światową. Lord Chamberlain przywiózł światu pokój. „Niżej podpisany, niniejszym pozwalam sobie z szacunkiem zasugerować, by Północna Nagroda Nobla za rok 1939 została przyznana Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej Adolfowi Hitlerowi” – napisał w styczniu 1939 r. do komitetu noblowskiego szwedzki parlamentarzysta Erik Brand. Stanowisko Szweda wynikało z przeświadczenia o oczywistym pacyfizmie Hitlera. Ten wszak oświadczył w berlińskim Sportpalast we wrześniu 1938 r., że „**naród niemiecki nie chce niczego poza pokojem**”.

Pacyfizm Hitlera posunięty był do tego stopnia, że gdy niemieckie pociski miażdżyły Westerplatte 1 września, zwołał Reichstag, aby poinformować, że „**stosunki Niemiec z Polską przybrały obrót, który zapewni pokojowe współistnienie**”.

Wojny nie chciała też Francja, która zanim ją Niemcom wypowiedziała, oświadczyła, że Francuzi nigdy nie byłiby zdolni do inwazji na terytorium obcego państwa. Premier Edouard Daladier 2 września poinformował parlament, że z „**czystym sumieniem będzie przeciwstawiał się wojnie do ostatniej chwili**”. Nazajutrz podpisał akt wypowiedzenia wojny Niemcom.

Nie chciał tej wojny japoński cesarz Hirohito, co nawet zostało udowodnione przed amerykańskim sądem po jej zakończeniu.

2. To nie my pierwsi, to oni

Gdy już wbrew woli wszystkich wojny wybuchały, każda z walczących stron twierdziła, że za wojnę wyłączną odpowiedzialność ponosi wróg i jego sprzymierzeni.

Według oświadczenia rządu francuskiego z 4 sierpnia 1914 r. „**Francja została wciągnięta do wojny przez całkowite zaskoczenie nagłą, haniebną, podstępną, bezprecedensową agresją Niemiec**”. Rząd Francji oczywiście słowem nie wspomniał o knowaniach z Rosją, której przypisywano ów nieszczęśny incydent w Sarajewie, jaki rzekomo rozpałił I wojnę światową.

Niemiecka opinia publiczna przez 5 lat była przekonana, że wojnę (zwaną II światową) wywołała Polska, dopuszczając się „**maltretowania 1,5-milionowej mniejszości niemieckiej, nieustannych i okrutnych naruszeń granic. Führer znosił te prowokacje z największą cierpliwością, mając nadzieję, że Polska jednak się opamięta**”. Ale stało się odwrotnie. Skoro Polska ogłosiła powszechną mobilizację i dokonała trzech nieczym niesprovokowanych ataków na terytorium

Gramatyka wojny

Uporządkowany zbiór reguł w sprawie zorganizowanego konfliktu.



Niemiec, „z największą niechęcią” kanclerz zgodził się, aby junkersy zbombardowały Wieluń.

My natomiast pozostawaliśmy przez długie lata w błędzie, że to wróg napadł na Polskę z kraju sąsiedniego. Poinformowała o tym Warszawa i wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia: „Dziś rano o godzinie piątej minut 40 oddziały niemieckie przekroczyły granicę polską, łamiąc pakt o nieagresji. Bombardowano szereg miast!”

Za wojnę na Zachodzie w pojęciu niemieckiej opinii publicznej odpowiedzialne były Francja i Anglia, co już było logiczniejsze. To one bezdyskusyjnie wypowiedziały Niemcom wojnę, stając się agresorami.

Atak Niemiec na Związek Radziecki nazwano „defensywnymi działaniami wyprzedzającymi”, ponieważ Rosjanie i tak by zaatakowali, twierdzili wszyscy Niemcy z powagą.

W sierpniu 1990 r. w Kuwejcie Saddam Husajn, „kryminalny dyktator, łamiąc prawo międzynarodowe, rzucił wyzwanie światu” – twierdził prezydent Stanów Zjednoczonych. Zaatakowana przez Husajna Ameryka nie mogła postąpić inaczej niż odpowiedzieć obroną, która nosi miano pierwszej wojny w Zatoce.

W przeddzień drugiej wojny w Iraku generał Colin Powell zapewniał: „My, Amerykanie, nie jesteśmy wojowniczy. Bardzo niechętnie idziemy na wojnę”. Brytyjski premier Tony Blair przekonywał: „Nie chcieliśmy tej wojny. Ale odmawiając zaprzestania produkcji broni masowego rażenia, Saddam nie pozostawia nam innego wyboru, jak tylko działać”.

Wszystkie agresje militarne minionego stulecia przedstawiane były własnym społeczeństwu przez ich rządy jako: kontrataki, defensywa, w najgorszym razie kroki konieczne, aby uniknąć zbliżającej się nieuchronnie inwazji. Dokonywano też działań wyzwoleńczych wobec już dokonanych aneksji. Nikt nigdy nikogo pierwszy nie zaatakował.

3. To jest diabeł

Trudno wyjaśnić, dlaczego dziennikarze rezygnowali z uogólniających pojęć typu Niemcy, Anglicy, Japonia czy Irak. Uczucia odbiorców skupiane były na przywódcy. Hitler zaatakował Polskę, armia była stalinowska, a flota cesarska. Husajn podbił Kuwejt. Wojny nie były toczone przeciw państwom, narodom lub systemom, ale przeciw osobom: Kaiserowi, Mussolinemu, Hitlerowi, Naserowi, Kaddafiemu, Chomeiniemu, Husajnowi, Stalinowi, Churchillowi, Rooseveltowi, Miloševićowi, ben Ladenowi. Zapewne łatwiej nienawidzić jednego człowieka niż całe narody. Zwłaszcza że wśród Niemców moskalofile. Co tu dużo mówić, nasza germanofobia też się kończy, gdy wsiadamy do niemieckiego volkswagena.

Gdy jednak wróg uzyskuje konkretną twarz, okazuje się on zawsze: szaleńcem, barbarzyńcą, przebiegłym przestępcą, rzeźnikiem, rozrabiającą, zakałą ludzkości, potworem, wariatem, mordercą, diabelskim pomiotem, koronowanym kryminalistą lub ostatnim dinozaurem.

Po zejściu przywódcy Niemiec, którego mamy na myśli, każdy kolejny wróg świata okazywał się jego alter ego. Każdy przeciwnik USA pojawiał się na okładce „Timesa” z charakterystycznym wąsikiem. Z wyjątkiem Fidela Castro. Konieczne też ktoś musiał wpaść na pomysł, aby sprzedawać w trafikach tarcze strzelnicze z wizerunkami Kaddafiego, Chomeiniego, Husajna lub ben Ladena.

4. Nasza misja jest święta

Ponieważ przeciwnik jest diabłem, musowo Bóg pomaga „swoim wiernym sługom”, czyli nam. „*Got mit uns*”; „*God save the Queen*”; „*In God we trust*”; „*God bless America*” oraz „*Allahu Akbar*”. Częstotliwość tych sloganów w czasach wojny lawinowo rośnie. Teologowie największych religii wypracowali w kwestii Boga na wojnie jednoznaczne stanowiska: „**Który walczy dla Chrystusa (Allaha), zabija świadomie, a umiera z czystym sumieniem. Znajduje zbawienie duszy. Odbieranie życia poganinowi (nie-wiernemu) nie jest morderstwem, ale usuwaniem zła ze świata. Śmierć dla Chrystusa (Allaha) zasługuje na niezmierzoną chwałę**”.

W kościołach każdej ze stron odbywają się modły za słuszną sprawę w sprawiedliwej wojnie. Walka ma charakter święty.

Poparcie Watykanu dla wojny Hitlera na wyraz rzuciło się w oczy, choć Niemcy były protestantkie, a Hitler nigdy nie obnosił się ze swoim rzymskim katolicyzmem. Roosevelt wielokrotnie podkreślał: „**Jeżeli Duch Boży nie jest po naszej stronie i jeśli nie jesteśmy gotowi oddać wszystkiego, czym jesteśmy i co mamy, by ocalić cywilizację chrześcijańską, to nasz kraj jest skazany na zagładę**”.

Również Stalin zezwolił na odprawianie mszy oraz niejaką swobodę dla Cerkwi. Modły za ojczyznę może nie pomagają, ale na pewno nie szkodzą. Wojna na Bałkanach była oczywiście

konfliktem krzyża i półkrzyża. Saddam Husajn natomiast był przekonany, że „**Wy (NATO) wierzyacie bombom! My wierzymy Allahowi**”.

5. W słusznej sprawie

Nasz rząd, w przeciwieństwie do rządu wroga, prowadzi wojnę wyłącznie w dobrej sprawie. Musimy walczyć o innych, a tylko w stanie najwyższej konieczności „o wolność waszą i naszą”, czyli przywrócenie pokoju, którego nie da się inaczej osiągnąć niż pacyfikując świat mieczem.

Alianci I wojny światowej wykorzystali pruski militarizm, egzekwowali demokrację, a ponad wszystko bronili honoru małej Serbii. Anglicy i Amerykanie, którzy zasadniczo nie mieli przesłanek, aby przyłączyć się do wojny, pospieszyli z pomocą „małej dzielnej Belgii”, której cierpienie, męczeństwo i nędza uchodźców oburzyły społeczność anglosaskie. Niemcy natomiast „**toczyły wojnę, aby przywrócić pokój**”.

II wojna światowa to konflikt najwznieślijszych wartości. Hitler walczył z terrorem wobec niewinnych mniejszości niemieckich, podle uciśnianych w krajach ościennych. Zaatakował ga zażydzonego Albion, niosącego wartości antycywilizacyjne, spreczne z moralnością przyzwoitego Niemca. Powstrzymać też należało zalew bolszewizmu o wiadomej genealogii, z jego absurdalną azjatycką gospodarką centralnie planowaną. Stalin walczył z najeźdźcą germańskich Hunów spod znaku faszystowskiej swastyki (swastyka była nazistowska – ale ta niezgodność nikomu nie przeszkadzała). Amerykanie umierali przeciwko imperializmowi i militarystyce Japonii.

Wojny w Zatoce Perskiej prowadzono w imię pomocy skrzywdzonemu Kuwejtowi, demokracji oraz zachodnich wartości. Nikomu nie ważyło, że Kuwejt był na czołowych miejscach w rankingach łamania praw człowieka i kobiet. Swobody obywatelskie były pojęciem nieznanym. Wojna z Irakiem miała uwolnić go od tyrana. Tony Blair ujął to tak: „**Nasza armia przychodzi jako przyjaciel i wyzwolicieł narodu irackiego**”.

6. Wróg popelnia okrucieństwo, my błędy

Morderstwa, napady, grabieże i gwałty były na porządku dziennym wszystkich konfliktów, praktykowane przez wszystkie armie.

Żeby być sprawiedliwym: to prawda, że Rosjanie zgwałcili w okupowanych Niemczech 2 miliony kobiet w wieku od 12 do 70 lat. Ale nie zapominajmy, że Niemcy uplasowali się na pierwszym miejscu z liczbą 10 mln gwałtów na Rosjankach na podbitych terenach Związku Radzieckiego. Za to amerykańscy żołnierze zgwałcili tylko 17 tysięcy Angielek, Francuzek i Niemek w każdym wieku podczas II wojny światowej.

Obraz wroga jako bestii pozbawionej skrupułów, prezentowany społeczeństwu, często nie miał wystarczającego uzasadnienia. W trakcie I wojny niemieckie gazety rozpowszechniały wiadomości o francuskich lekarzach infekujących studnie bakteriami dżumy i cholery. Belgijscy księża ukrywali rzekomo za ołtarzami karabiny maszynowe. Strzelali do modlących się niemieckich żołnierzy. Odcinali palce, na których Niemcy nosili obrączki i sygnety. Zawieszali je sobie jak trofea na szyjach. Belgowie częstowali niemieckich żołnierzy kawą ze strychniną.

Po stronie aliantów tematem wydań niedzielnych dzienników były belgijskie dzieci pozbawiane jednej ręki. Następnie Niemcy odrabiali obie dłonie. Historia okazała się nieprawdą, jednak inspirowana prawdziwymi zdarzeniami. Istotnie, 40 lat wcześniej podczas wojny w Kongo żołnierze belgijskiego króla Leopolda II odrabiali dzieciom dłonie.

Szczególnie paszkwiłotwórczy byli Brytyjczycy. Ich zdaniem Niemcy okaleczali pielęgniarki, przerabiali zwłoki żołnierzy, także własnych, na mydło. Jeńcom na twarzach tatuowali niemieckiego orla, wycinali języki. Celowo bombardowali szpitale, a jeszcze bardziej celowo kościoły. Krew niemowląt pili szklankami. Historyki takie nie były czystą imaginacją. W relacjach o rzekomym krzyżowaniu kanadyjskich jeńców na przydrożnych krzyżach w Belgii, które obiegły światową prasę, był cień prawdy.

Po wieloletnim śledztwie okazało się, że w rezultacie eksplozji granatu oficer kanadyjski rzucony został na drzwi stoły. Jego zwłoki pozostały na drzwiach z rozciągniętymi rękami i wyglądały, jak gdyby były przyszpilone.

Aby przekonać amerykańską opinię publiczną do interwencji w konflikcie iracko-kuwejckim, Kuwejtcy wynajęli agencję reklamową Hill and Knowlton. Sednem kampanii była wstrząsająca historia kuwejckich dzieci wyrzucanych z inkubatorów przez irackich żołnierzy. Opowiedziana została w Kongresie, przed zgromadzeniem ONZ. Pojawiała się w przemówieniach prezydenta USA kilkakrotnie. Po wojnie okazała się całkowitą nieprawdą.

Zbrodnie wojenne mocarstw zachodnich były określane przez europejskie media jako „**przypadkowe błędy**”. To celowe prowokacje Irakijczyków zwiększyły „**nerwowość**” żołnierzy koalicji. Szesnastu mieszkańców miasta Faludża zostało zastrzelonych z broni maszynowej, po tym jak rzucali w Amerykanów butami. Skąd biedni jankesi mieli wiedzieć, że nie było to granaty?

7. Wróg jest tchórzliwy

Hitler zaatakował tchórzliwie Polskę bez wypowiedzenia wojny. Podobnie tchórzliwie zachował się, najeżdżając Francję od tyłu, gwałcąc neutralność Belgii. Barbarossa przeciwko Związkowi Radzieckiemu, atak na Pearl Harbor, wojna Jom Kipur przeciwko Egipcjowi, inwazja Husajna na Kuwejt były zdradzieckie i tchórzliwe. Wstrząsnęły naszą wiarą w dobro. Kolejnymi przejawami tchórzostwa jest praktykowanie strategii „**ludzkiej tarczy**”. Wysyłanie cywilów na front w celu ochrony żołnierzy.

W maju 1915 r. torpeda niemieckiego U-Boota zatopiła amerykański liniowiec „Lusitania”, zabijając 1200 pasażerów. „Lusitania” jednak był dobrze znanym niemieckiemu sztabowi generalnemu mobilnym składem broni, a jego ładowne były pełne amunicji. Niewinni pasażerowie służyli tylko jako alibi dla transportu broni.

Za żywymi tarczami ukrywali się Niemcy w trakcie całej II wojny światowej.

towej. Irakijczycy gnali przed swoimi czołgami Kurdów. Serbowie te praktycznie żywe tarcze wysyłali zamiast wojsk w sile tysięcy uchodźców.

8. Wróg używa nielegalnej broni

Używanie nowinek technicznych zawsze przedstawiane jest jako niegodne w przyzwoitej wojnie. Aero-plan, tank, karabin maszynowy, gaz musztardowy, następnie bomba atomowa były w rozumieniu Niemców i Japończyków wyrazem bestialstwa oraz braku rycerskości. Podczas wojny koreańskiej komuniści oskarżali Amerykanów o używanie broni bakteriologicznej. Tożsame oskarżenia dopadały Rosjan walczących w Czeczenii. Po II wojnie światowej 17 państw, od Chin po Libię, oskarżano o badania nad bronią biologiczną.

Zasadniczym pretekstem do drugiej wojny z Irakiem było oskarżenie, że usiłuje on stać się potęgą nuklearną. Wysłani do Iraku inspektorzy ONZ nie znaleźli niczego podejrzanego. Jednak rządy w Waszyngtonie i Londynie przedstawiły dokument dowodzący, że Irak kupił w Nigrze wzbogacony uran. W Iraku odkryto fabrykę broni chemicznej, mobilne laboratoria broni masowego rażenia, pociski z głowicami napełnionymi gazami paraliżującymi.

Zdjęcia satelitarne przedstawiały w pełni działającą fabrykę broni, gdzie zgromadzono setki ton materiału biologicznego. Satelity jednak się pomyliły. W hipotetycznej fabryce zlokalizowano jedynie pojedyncze beczki z nawozami i dwie półciężarówki.

Natomiast rzekome dowody, którymi epatowano narody zjednoczone, okazały się pracą semestralną amerykańskiego studenta sprzed dziesięciu lat, w której nawet nie poprawiono błędów ortograficznych.

9. Nas wspierają artyści

Pisarze, muzycy, rysownicy oraz reżyserzy, ludzie zasadniczo niemający żadnego doświadczenia w polityce lub wojskowości, nadzwyczaj chętnie godzili się na promowanie zgody narodów na konflikt zbrojny. Nikt nie miał takiego wpływu na szerzenie kłamstw wojennych. Można cynicznie stwierdzić, że to dlatego, iż nie było takiej wojny, która tym środowiskom w końcu nie wyszłaby na dobre. Księgarskie półki pozostawałyby w połowie puste, gdyby nie wyczyn wojennych zbrodniarzy. Hollywood byłoby zatęchłą dziurą zasiedloną przez zapijaczonych scenarzystów pozbawionych impulsów twórczych.

Nie było takiej narodowej akademii nauk, która w warunkach wojny nie opublikowałaby jakiegoś „Apelu do cywilizowanego świata”, ponieważ jej świat zaatakowali głupi i niepoprawni prostacy. Zawsze pojawiały się manifesty 96 uczonych, 51 akademików, czterech noblistów, które wspierały nasze armie i solidaryzowały się z naszymi żołnierzami na froncie.

Nawet Einstein, który na widok munduru dostawał torsji, z własnej woli napisał list do prezydenta Stanów Zjednoczonych, prosząc o kontynuowanie prac nad bombą atomową. Nie brał w nich udziału, choć firmował swoim nazwiskiem.

10. Kto wątpi, jest zdrajcą

Kwestionowanie doniesień rządów jest natychmiast postrzegane jako brak patriotyzmu, zdrada stanu, szpiegostwo. Wyrażanie sceptycyzmu jest kryminalną dywersją. Wszelkiego rodzaju pacyfiści poddawani są policyjnemu terrorowi, w skrajnych przypadkach gilotynie (w tym lubowali się Niemcy). Sceptycyzm jest potrzebny w szeregach przeciwników. Nam ewidentnie szkodzi. Roosevelt miał być mawiać: „**Każdy, kto bezpośrednio lub pośrednio w Stanach Zjednoczonych wyraża współczucie dla Niemiec, musi zostać aresztowany, zastrzelony, powieszony lub osadzony za kratkami do końca życia**”. Centrum produkcji prawdy zawsze znajduje się w naszym ministerstwie obrony – prawdę tę kwestionują jedynie niehumanitarne hieny.

ROBERT JARUGA

W Polsce można mieć zarejestrowany sklep z gaciami i udzielać pożyczek pod zastaw. Lombardy odwiedza prawie 4,5 miliona Polaków. Ale wiele wskazuje na to, że wkrótce lichwiarskie eldorado się skończy.

Rząd dostrzegł, że w tej branży panuje wolnoamerykanka, i chce, by była to działalność rejestrowana w formie spółek kapitałowych. Projektowana ustawa na nowo zdefiniuje umowę oraz wprowadzi kary za łamanie przepisów. Rejestr kontrolować będzie Komisja Nadzoru Finansowego.

Na róg po gotówkę

Pożyczki lombardowe pod zastaw są już dziś niemal tak samo popularne jak te z objętych regulacjami firm pożyczkowych. I nie ma się czemu dziwić. W czasach pogłębiającego się kryzysu, gdy łatwiej o świerzb niż o kredyt konsumencki, Polacy coraz częściej korzystają z tej opcji zdobycia gotówki.

A to właśnie w lombardach, które udają, że lombardami nie są, kryje się prawdziwa lichwa.

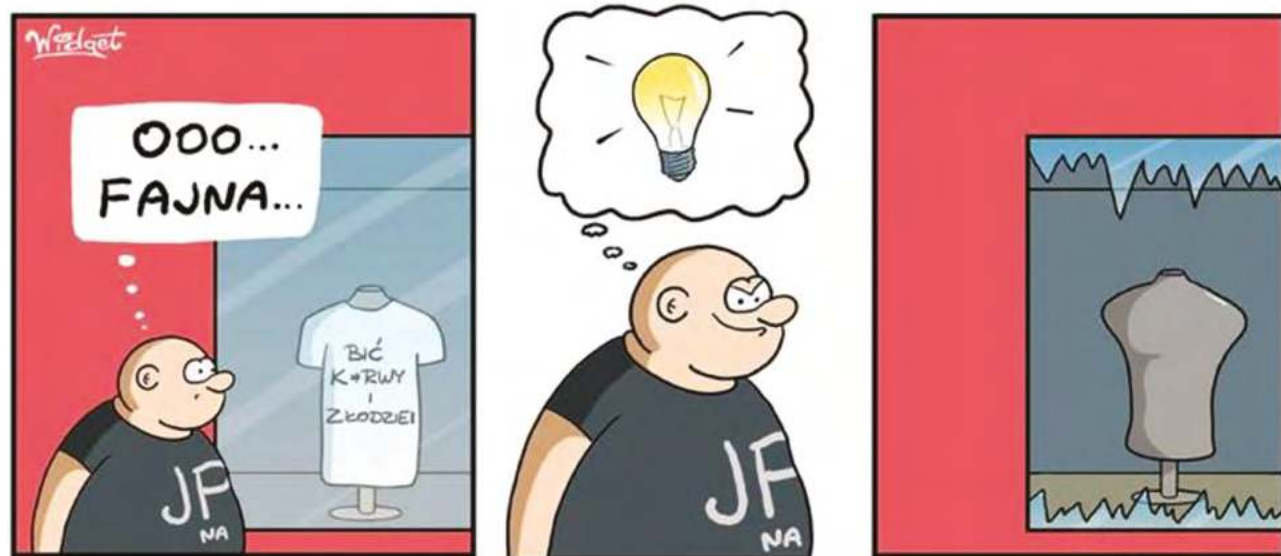
Według raportu Związku Przedsiębiorców i Pracodawców

wszystkich lombardów w Polsce jest około 40 tys. Dla porównania: popularnych monopolowych z uśmiechniętym płazem w logo jest niespełna 7 tys.

Lombardy unikają formalnego rejestrowania i funkcjonowania jako lombardy, dzięki czemu obchodzą ustawę o kredycie konsumenckim, która reguluje relacje między instytucjami finansowymi a ich klientami, wzmacniając pozycję konsumentów.

Lombardczycy znad Wisły

Złoty pierścionelek, złoty pierścionelek pod zastaw.



Według autorów raportu konsumentów idą do lombardu bez głębszej analizy kosztów transakcji. Nie porównują ze sobą różnych opcji pozyskania gotówki. Działają całkowicie spontanicznie. Dla przypadkowego do muru biedy liczy się efekt, czyli pieniądze do ręki.

Wilk syty, a owca do połowy zeżarta, bo choć w Polsce wysokość maksymalnych odsetek od pożyczek ograniczona jest do dwukrotności wysokości odsetek ustawowych, to w lombardach wysokość odsetek zależy wyłącznie od fantazji właściciela.

Odsetki, z jakimi spotkano się w badaniu ZPP, wahały się od 0,66 proc. do ponad 1,5 proc. dziennie (!). Poza wyśrubowanymi odsetkami realnym kosztem transakcji jest różnica między wartością rynkową a wyceną przedmiotów. Klienci, jak wynika z raportu, otrzymują pożyczkę średnio niższą o tego, co zakładali, o 224 zł. Dodatkowo wycena fantów oddawanych pod zastaw zwykle wynosi za ledwie część ich wartości i jest niższa o 30–50 proc.

Często klienci nie mają możliwości wcześniejszego zapoznania się z umo-

wą ani późniejszego odstąpienia od niej; zdarza się, że przekazywane na gębę informacje o kosztach pożyczki pod zastaw są rozbieżne z tym, co ostatecznie znajduje się na papierze, i finalnie klient kończy z ręką po łokieć w nocniku.

Chociaż minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro zaplawał się o wypowiedzeniu wojny lichwie, a lombardy ze względu na charakter prowadzonej działalności wypełniają definicję instytucji finansowej opisanej w ustawie antylichwiarskiej, dopiero teraz zdecydowano się wziąć za dupę

pozainstytucjonalnych pożyczkodawców.

Utrudniają lichwę

Zgodnie z projektowaną ustawą najistotniejszym wymogiem prowadzenia działalności tego typu ma być obowiązek wpisu do rejestru przedsiębiorców prowadzących działalność lombardową, który prowadzony będzie przez KNF w formie elektronicznej. Ponadto działalność lombardowa będzie musiała być prowadzona w formie spółki kapitałowej lub spółki akcyjnej oraz niezbędny będzie wymóg kapitału zakładowego na poziomie 50 tys. zł.

Rząd proponuje też wprowadzenie przepisów karnych określających karę grzywny na odpowiednich poziomach w przypadku naruszenia obowiązków zawartych w ustawie. A te do niskich mają nie należeć.

Za naruszenie zasad reklamy, zgodnie z którymi przedsiębiorca jest zobowiązany do oznaczania reklamy sformułowaniami „lombard” lub „działalność lombardowa”, grozić ma grzywna do 50 tys. zł.

Aby nie dochodziło do zaniżenia wartości zastawionego przedmiotu lub sprzedania go za zbyt niską cenę, przewidziano, że lombard ma poinformować konsumenta jeszcze przed zawarciem umowy o wycenie zastawianego przedmiotu, a w razie potrzeby jego sprzedaży ma być zorganizowana internetowa aukcja publiczna dla nieograniczonego kręgu osób. Odstępstwo od organizowania aukcji przewidziano tylko dla pożyczek do 300 zł. Za dokonanie sprzedaży niezgodnie z przepisami ustawa przewiduje grzywnę do 100 tys. zł.

I wreszcie prowadzenie działalności lombardowej bez odpowiedniego wpisu do rejestru przedsiębiorców ma zasilić budżet państwa grzywną w wysokości do pół miliona złotych.

Trudno przewidzieć, czy w związku z proponowanymi przepisami większy strach padł na lombardową lichwę, czy jej klientów bez jakiegokolwiek alternatywnej zdolności pożyczkowej.

IDALIA DUBICKA

Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu...

Ziemia, czy mnie słychać

Od kilku tygodni na ulicach straszą białoczarne reklamy ze słowami Jana Pawła II. Na jednych jest napisane „Odnówi oblicze Tej Ziemi!”, na innych „Niech zstąpi Duch Twój”. Wiele z tych przydrożnych reklam rozmieszczonych jest w niewielkich odległościach od siebie. Na niektórych ulicach nawet co 20 m. Często jest tak, że na jednej ścianie wisi wielgachny billboard z hasłem, a poniżej mały, podświetlany nocą citylight z tymi samymi słowami.

Ponieważ w Polsce tajne są tylko zarobki Kościoła, to spece od reklamy błyskawicznie obczaili, kto zapłacił za cytaty z Wojtyły. I ile zapłacił.

Okna

Za wyprowadzeniem papieskich cytatów na ulice stoi Fundacja Nasze Dzieci – Edukacja, Zdrowie, Wiara. Fundacja jest z Kornic, wioski niedaleko Raciborza. Została założona pod koniec 2018 r. i niemal w stu procentach jest finansowana przez firmę Eko-Okna. Właścicielem Eko-Okien jest Mateusz Kłosek. Wysokość jego majątku szacowana jest na 674 mln zł, co daje mu 97. miejsce na polskiej liście „Forbesa”.

Do września Kłosek był prezesem fundacji Nasze Dzieci. Teraz nie jest, ale w zarządzie zasiada wciąż Katarzyna Kłosek, zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa.

Mateusz Kłosek szefuje firmie Eko-Okna od zawsze, czyli od 1998 r. Rozwinął firmę tak, że rocznie ma 2 mld zł przychodu i dziesiątki milionów złotych zysku. Produkcją okna i drzwi firma działa w Raciborzu i okolicach, zatrudniając 7 tysięcy pracowników. Ma też katolicką księgarnię-kawiarnię „Niebo”.

Nazwa wzięła się stąd, że Kłosek jest człowiekiem nader wierzącym. Przez 1,5 roku był z tego powodu w radzie nadzorczej Wydawnictwa Agape, zajmującego się wydawaniem

dwumiesięcznika „Miłujcie się!”, i wysłał ze swojego telefonu SMS-y proszące o prenumerowanie tego czasopisma. Jego Eko-Okna sfinansowały zakończoną rok temu z okładem budowę raciborskiej kaplicy i klasztoru sióstr zawierzanek. W kwietniu 2020 r. Kłosek zmobilizował pracowników firmy do walki z koronawirusem za pomocą modlitwy. Z zakładowego parkingu dziesiątki podwładnych Kłoska odmówili paciorków, a potem wypuścili do nieba ogromny różaniec złożony z balonów wypełnionych helem. Jak wynikało z firmowego Facebooka, miał to być „symbol błagania Nieba o odsunięcie pandemii, ale też przypomnienie o czasie, jaki został nam dany na godne przygotowanie się do zrozumienia Tajemnicy Paschalnej”.

Płody

Kilka miesięcy później w polskich miastach pojawiły się wielkie plakaty, na których widniało serduszko z płodem. Potem objawił się billboard z małutkimi nóżkami. W kolejnych tygodniach doklejało do nich hasła i wyjaśnienia. Do dziecka w brzuchu dopisywano słowo „życie” w kilku językach, a do wielkiej foty nóg płodu informację: „Mam 11 tygodni”. Chodziło o to, co kilka tygodni wcześniej ogłosił trybunał Julii Przyłębskiej zakazujący przerywania ciąży, gdy płód nie rokował samodzielnego, dłuższego życia.

Mama i tata

Wkrótce płody i nóżki poznikały, a ich miejsce wzdłuż ulic zajęły setki plakatów z napisem stylizowanym na pisany ręką dziecka – zresztą tym samym charakterem pisma co na poprzednich plakatach – „Kochajcie się, mamę i tatę”. Billboardy miały z dołu napis, kto za akcją stoi, czyli stowarzyszenie Sychar. W stowarzyszeniu nikt nie miał oporów, aby powiedzieć, że cała

kasa na przedsięwzięcie plakatowe przyszła do Sychara z Fundacji Nasze Dzieci – Edukacja, Zdrowie, Wiara, czyli z Eko-Okien Mateusza Kłoska.

Kasa

Branża szybko policzyła, że gdyby Nasze Dzieci zapłaciły za płody i „Kochajcie się” pieniądze wynikające z oficjalnego cennika, to kampania kosztowałaby ponad 17 mln zł. Jednak firmy reklamowe stosują rabaty i upusty. Po ich zastosowaniu specjalistom wyszło, że Kłosek zapłacił niemal 5,6 mln zł.

Ludziom zajmującym się zawodowo charytatywnością pospadały skarpetki, bo wywalenie takiej góry kasy na plakaty to ich zdaniem marnotrawstwo, o jakim świat dobroczynny nie słyszał.

Cel

Biznesmeni też postukali się w czoło: żeby z takich kampanii reklamowych był choć zysk wizerunkowy... Nie było, bo plakaty reklamowały coś innego niż fundację, która dawała na to szmal. Ludzie prowadzący biznesy rozumie liby nawet to, że pakuje się kasę w firmy reklamowe, których się jest właścicielem. Ale nic z tego. Nawet drukarnia, która billboardy drukowała, też nie miała biznesowo nic wspólnego z Eko-Oknami. Co prawda bogatemu wolno robić z własną kasą, co mu się podoba, ale nawet to ma jakieś granice...

Ciekawe zatem, co powiedzą przedsiębiorcy, gdy wypłyną koszty kampanii reklamującej „ziemię, tę ziemię”? Przy pobieżnym przeliczeniu jej skali i dołożeniu obowiązujących dziś inflacyjnych cen billboardy promujące cytaty z Wojtyły muszą kosztować co najmniej 7 mln zł. Łącznie Eko-Okna na promowanie nie wiadomo czego i kogo wywaliły w ciągu dwóch lat niemal 13 mln zł.

Ku pomocy

Ile wydała Fundacja Nasze Dzieci na pozostałą działalność statutową? Nie wiadomo; nie pospyływały jeszcze sprawozdania finansowe. Jednak po obejrzeniu tego, czym zajmuje się faktycznie fundacja, nie wydaje się, żeby wydawała choć ćwierć tego, co poszło na plakaty. Nasze Dzieci zajmują się bowiem „projektami charytatywnymi głównie dotyczącymi dzieci i rodziców, osób niepełnosprawnych i śmiertelnie chorych”. Jedynym konkretem jest uruchomienie w zeszłym roku telefonu interwencyjnego działającego od 8.00 do 22.00. Dzwonić mogą ludzie, którzy znajdują się w trudnej sytuacji, kobiety w ciąży oraz pary, których cięższe zostały zdiagnozowane jako potencjalnie chore lub niepełnosprawne.

Milion złotych, który raciborski szpital dostał, gdy w 2020 r. zamieniono go w placówkę leczącą wyłącznie COVID-19, też nie pochodził z konta fundacji, ale wprost z Eko-Okien.

Może zatem cytaty z papieża Polaka ma głęboki sens religijny? Dwóch księży, do których zwróciłem się z tym pytaniem, wyśmiało samą ideę. Trzeci przytoczył zaś przypowieść o talentach, twierdząc, że

bezsensowne wywalanie pieniędzy to dla katolika grzech. Dla bogatego katolika też,

zwłaszcza takiego, który po pozbyciu się na plakaty 13 mln zł w lutym pożyczył z PKO BP 142 mln zł.

TADEUSZ JASIŃSKI

Sens tycicia

Drogo, co nie? Inflacja, stopy procentowe, żreć kupić żal, a za chałupę w podwarszawskim Dupiewie między zlewnią ścieków a składem niewybuchów, za kawalerkę-nicponiówkę płaci się pół miliona i drugie tyle odsetek.

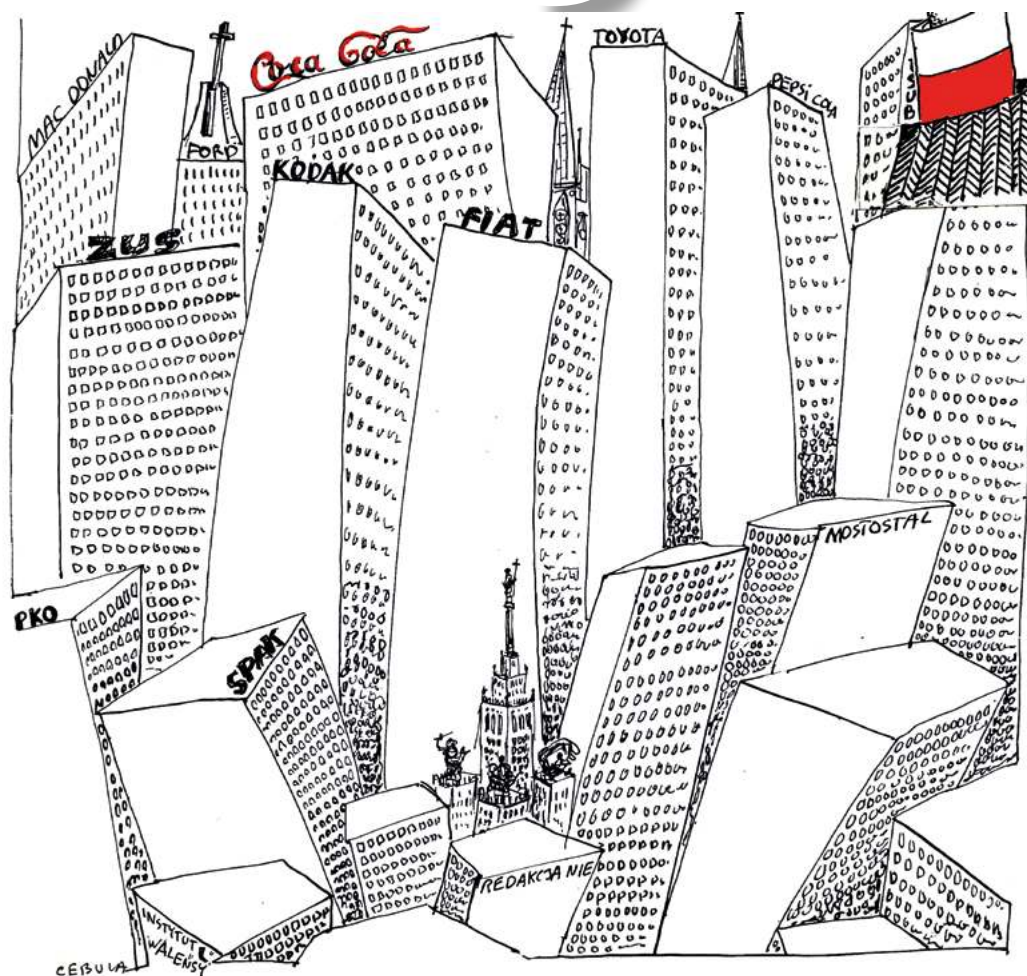
Wszyscy moi znajomi w ostatnim czasie z dnia na dzień zostali inwestorami. Jeszcze wczoraj szorowali wyciorem frytkownicy, nocą zakuwali do egzaminów ze wschodnich systemów politycznych, rano był kac, chleb posmarowany nożem i za duży garnitur, jeszcze z bierzmowania. Na forsie się znali tak, że przychodząc około dziesiątego. A teraz? W rozumie od nadmiaru komputera straszyc zaczął *Zeitgeist*, do banku więc pędem pojechali, żeby oderwać się od frytkownicy, nagle spłynęło na nich światło niebieskie i oto stoją przemienieni – lordowie ziemscy, nuworysze, co tyle lat, ile są na świecie, zastawili w zamian za poczucie, że będą lepsi od innych, ale inni zrobili to samo, zrobili więc to po raz drugi i... Zaraz, zaraz, co tu się właściwie odpiędała?

Wszyscy moi znajomi mają około trzydziestu lat. Poza kilkoma wyjątkami wszyscy uciekli ze wsi do miasta, biorąc ze sobą porządne gacie i trochę ogórków małosolnych od rodziców. W schedzie po dziadach nie otrzymali ani garnci powojennego złota, ani choćby praw do kłozetu na korytarzu w obskurnej kamienicy. Zamiast tego zdaje się dostali wiarę, która sprawia, że długu nie sposób odróżnić od majątku, a dorabianie się to kuriozum nadające się do oglądania w Netfliksie najwyżej – nieodpowiednie zjawisko do ziemi. Tej ziemi... Wspaniałe czasy oddane nam, młodym, w ręce przez jeszcze żyjących wyzwoleńców z paszczeki ruskiej, ile to, że sto lat będzie już, w których każdemu wolno paradować z gołą dupą, w przymusowej masce niewidce, a osądzić nas może wyłącznie... komornik? No bo kto inny?

Wszyscy moi znajomi mają już w tym wieku doradcę inwestycyjnego. Swojego własnego, przypisanego do nazwiska, ładnego jak sam diabeł. Prywatnego usługodawcę do wypełniania dokumentów, interesów i sprawdzania w komputerze, kto daje najlepsze warunki WIBOR na zakup M-2 dla ciebie, żony i psa. Bo moi znajomi dzieci nie mają. Nie chcą. Jeszcze nie. Dzieci są szkodliwe i niemodne. Planetę wyjadają, niszczą, załęgają się. Cateringu dietetycznego, trzech zimnych ziaren ciecierzycy polanych liściem sałaty w sosie z nadziei na (w końcu) sześcioopak, a przynajmniej brak miażdżycy na stare lata, w miesięcznym abonamencie, ruszyć nie będą chciały. Wredoty jedne!

Doradca inwestycyjny mówił moim znajomym, że gdyby wziąć pod uwagę ich historię kredytową, to mogliby zainwestować i pół miliona, milion, może nawet i 2 miliony, panie kolego! Stopy procentowe stoją niżej niż franki w 2008 r. To co, dajemy 2,5 miliona? Zaraz... jeszcze fryteczki dla pieska przyniosłem. I paczkę gumek na zaś. Żebyście czasem się nie wygłupiali i jedno nie musiało, o zgrozo, w domu z gówniakiem zostać! Jedno, bo przecież nie żona, dziewczyna. Co ty sobie w ogóle myślisz, chamie z prowincji?

Wszyscy moi znajomi na rozmowę z doradcą inwestycyjnym zakładają dobre ciuchy. Wpisują w komputer wyprzedzą, *sale*, marka premium, to, tamto, zniżka 80 proc. w internetowym lombardzie, zdjęte z trupa Italiańca po koronawirusie włoskim, wyniesione z naczepy zadżganego przez uchodźców nieznanego kierowcy z zakorkowanego po brexicie Dover, aukcja prywatna, nie wysyłam za pobraniem, stan „nowy”, *made in Alibaba*. Mają klasę, szyk i styl. Ludzie sukcesu w pojedynku na strośzenie piór z kasjerem, co ledwo awansował z podawania pieniędzy z bankomatu na stanowisko automa-



tycznego czytacza ofert przy stożkowym stołku bez oparcia i przy stole z pleksiglasu, dostępnym na zamówienie przez stronę www z gadżetami dla firm. Negocjują, błyskając mu po oczach wielkim złotym zegarkiem smartwatchem. Z telefonem-aparatem do selfie dostali go w pakiecie abonamentowym. Żeby sobie czasami nie myślał, cwaniaczek, że ich nie stać.

Wszyscy moi znajomi planują przyszłość, ale nie są głupi. Para i pies rasy samojed, dobrany maścią pod kolor ścian, kontrastujący ze szlifowaną cegłą-betonem, potrzebują przestrzni, owszem, ale rachunek ekonomiczny musi się zgadzać! Okazja. 120 metrów, Ochota, pół domu ze staruszką w środku, licytacja komornicza i wadium wpłacone, ogród wymaga prania chemicznego, staruszka też. 2 miliony, dziś najtaniej, Tatarkiewicz mieszkał obok. Znanie nazwisko przecież.

Wszyscy moi znajomi są ambitni. Doradca w banku powiedział, że taniej nie będzie. Przez 30 lat, z możliwością transferu zobowiązań na dzieci, to znaczy oczywiście państwa to nie dotyczy, chyba że piesek by się zerwał ze smyczy, he he, he... Na emeryturze będą państwo krezusami. Rokefelery albo Bezosi! Gejtsy to może nie. Staruszka odejdzie. Może nawet wygodniej jej będzie w mikrokawalerce. Przekonacie ją, niech przyjdzie do mnie, co? Biduła po schodach na piętro musi codziennie chodzić, kości już słabe, NFZ byle jak leczy, wirus błąka się bez celu po korytarzach izby przyjęć i nikt nie odbiera już nawet stacjonarnego. Budują cały kompleks

tych małych mieszkań. Budujecie wy – państwo! Na szesnastu metrach, staruszka wzrostu 160 cm, zaraz, ile to by się ich pomieściło? Jeszcze korytarz jest, komórka lokatorska... W każdym razie co, biorą państwo? Tu podpisać. Jeszcze tu.

Wszyscy moi znajomi mogą podpisać drugi raz (i więcej, więcej, więcej...). Od razu. Młodzi są i krzepcy, a całe życie przed nimi jak ocean przed Kolumbem i tym, co na księżyc nawet, amerykańskim, nie ruskim ani nie chińskim. Mogą i powinni – doradca piórem o pleksiglas wygrywa takt marszowy. Bo co innego mieć gdzie złożyć i wysiedzieć jaja, a jeszcze co innego mieć drugie jaja na pokaz! Najlepiej większe, niż ma kolega! O to by było! Trzecie, czwarte. Czujecie to? Małe robia, to można i dziesięć!

Wszyscy moi znajomi są inwestorami, ale myślą nie tylko o sobie. Teraz inwestują w przyszłość dzieci, które matki-żony-dziewczyny urodzą i wychowają w wieku 45 lat plus – ze swoimi pełnymi kolagenu ciałami i głowami karmionymi przez lata ciecierzycą z pudełka, które codziennie rowerem przywoził uśmiechnięty ekologiczny imigrant z wąsem. Pudełko z drewna, a nie z plastiku-aluminium.

Znajomi wybierają inwestycje na osiedlach budowanych specjalnie dla nich – tych z wysokim płotem, stróżem u bram i systemem całodobowych kamer podczerwonych z wykrywaczem ruchu i, ma się rozumieć, snajperem incognito, killerem na zlecenie w apce mobilnej od dewelopera wliczonej w czynsz. Projektowane tak,

że gdy przyjedziesz taksówką pod adres, czeka cię jeszcze 10 minut drogi piechotą od bramy do bramy – cardio trening lub na petka czas, bo w mieszkaniach zakaz – aby wreszcie po piątym wpisaniu kodu i drugim skanowaniu dokumentu ze zdjęciem wjechać windą i cieszyć się widokiem na siebie samego w cudzym oknie na dwunastu metrach kwadratowych, naprzeciwko, vis-à-vis.

Wszyscy moi znajomi inwestują, żeby inni, którzy nie mogą, mieli w końcu szansę współdzielić z nimi ukochane miasto. I zarobić, tak, tak, zarobić przecież też, ale to przy okazji. Jak inwestor. Inwestorem jestem. Inwestuję. Zainwestowałem. Mam inwestycje. Ach, jak to smakuje!

Wszyscy moi znajomi robią karierę. Jak inaczej mogliby zostać inwestorami? Menedżer kadr mówiła, że ich ścieżka zawodowa jest obiecująca i czeka ich perspektywa wzrostu. Mają stażowe awanse, a na wizytówce wpisana po amerykańsku nazwę stanowiska. Kiedyś była tylko robota, zakład i robotnicy – nie do pomyślenia dzisiaj. No, średniowiecze po prostu! Trenerzy biznesu ich dziś trenują, a coache szkółą, coachują. Kończą się czyta. Chodzi o to, że mówią, co i jak mają robić, w szczególności gdy nie chcą tego robić. Jak w prawdziwej szkole, tylko teraz zamiast piątki do dzienniczka dostają piątkę na rękę. Albo 3 z minusem. Było się uczyć! Siedzą w szklanym wieżowcu na trzydziestym piętrze przy biurku z komputerem, krzesłem i nieograniczonym dostępem do WC i wi-fi. Czas wypełniają im spotkania, narady, kawa, kawusia, a co robiłaś w sobotę, a nie wiem, a tamto, a sramto. Teraz może i robią zdalnie, ale tęsknią za normalnością i za kontaktem z ludźmi. A tamto, a sramto... To jest potrzebne. Nie zrozumiesz. Zresztą nie gadajmy o robocie, powiedz, w co ty zainwestowałaś. Zyciowy wieżowiec płaci, oni siedzą, komputer pierdzi, a na piętro miły imigrant windą już wiezie ciecierzycę w pudełku ze starych butelek. Recykling, *eto znasz?*

I tak to jest, widzisz.

Wszyscy nasi znajomi

mają już kilkaset tysięcy złotych długów – majątku i do końca życia będą pracować w wieżowcu, żeby móc do końca życia mieszkać w wieżowcu.

Wszyscy nasi znajomi wiedzą, że ich niерuchomości to ich przyszłość. Wszyscy nasi znajomi muszą gdzieś mieszkać i nie chcą przepłacać za wynajem, bo nie są głupi. Wszyscy nasi znajomi muszą gdzieś pracować, pracują więc w najbardziej szklanym ze szklanych wieżowców i w najbardziej szklanym ze wszystkich miast-państw. Wszyscy nasi znajomi chcą żyć na poziomie. Wszyscy nasi znajomi zabezpieczyli swoje oszczędności przed inflacją. Wszyscy nasi znajomi wspólnymi siłami zbudowali owadzie sitowie mieszkań dla tych, którzy nie mogą go z nimi budować, a w kupie siła i zdychające od ciecierzycy tasiełce. Wszyscy nasi znajomi są teraz w pracy i akurat nie mogą odebrać telefonu, żeby doradzić mi, w co zainwestować – tym samym doradzić wam – doświadczeniem wspomóc. Odsyłają do doradcy inwestycyjnego, ale on już nie pracuje. Siedzi na Zanzibarze i nie ma COVID-a. Wszyscy nasi znajomi będą krezusami na emeryturze. Wierzę, że dożyję, a ich wypuszczą na wolność, w końcu się spotkamy i popatrzymy na nasze życie i popijając niezłą whisky, po przyjacielsku wzajemnie pogratulujemy sobie wyborów, gdy mieliśmy te 30 lat i jeszcze całkiem dobre oczy i kręgosłup.

BARTOSZ KURCZAK



WIARA CZYNI CZUBA

1. Podczas wizyty na Malcie papież Franciszek z nietypowym dla katolickiego kleru taktem zdecydował o nieozdabianiu sceny spotkania z muzułmańskimi uchodźcami krucyfiksem. Jak nietrudno zgadnąć, nie wzbudziło to entuzjazmu maltańskich bigotów. „Większość nielegalnych imigrantów przemycających się na Maltę z Libii na rozklekotanych łodziach to nie są prawdziwi uchodźcy, tylko migranci zarobkowi” – oburza się szef stowarzyszenia Pro Malta Christiana Philip Beattie. „Dlaczego papież wstydzi się krzyża przed muzułmanami, zwłaszcza podczas Wielkiego Postu?” Beattie jest też oburzony, że podczas spotkania z lewicowym prezydentem Malty George’em Vellą Franciszek „nie powiedział nic o ataku na rodzinę przypuszczonym przez lobby LGBTQ+ i jego socjalistycznych sojuszników”.

2. Sąd w Pretorii skazał Getwina Moloto i Lebohanga Makolę na dożywocie za gwałt na nastolatce, którą chcieli w ten sposób wyleczyć z lesbijstwa. W trakcie gwałtu jeden z heterobojowników pytał ofiarę, „dlaczego chce zabierać im ich kobiety”, choć drugi upierał się, żeby została jego dziewczyną. Gwałt jest częstym przestępstwem w RPA, ale środowiska LGBT są na niego szczególnie narażone – podejrzewane o homoseksualizm kobiety i dziewczynki bardzo często padają ofiarą „gwałtów poprawczych”, w ramach których sprawcy próbują nawrócić je na słuszną heteroseksualną orientację. Szczególnie narażone na tego typu „terapię konwersyjną” są lesbijki ciemnoskóre; według badania przeprowadzonego w Western Cape w 2008 r. 86 procent czarnych homoseksualnych kobiet żyło w obawie przed atakiem; wśród białych liczba ta wyniosła 44 procent.

3. A propos leczenia z pedałstwa: nowojorski strażak Corey Boykins pozywa swój departament za dyskryminację ze względu na orientację seksualną. Corey jest gejem, który – tak się składa – uparł się przy byciu strażakiem. Jego przełożony, porucznik Darius Dorset, pełniący zresztą także funkcję oficera dyżurnego do spraw różnorodności – czyli osoby odpowiedzialnej za eliminację dyskryminacji ze względu na kolor skóry, pochodzenie etniczne, płeć i orientację seksualną – próbował mu wyjaśnić, że homoseksualiści mogą zostać „wyleczeni”, jeśli spróbują seksu z kobietami. Porucznik Dorset pokazywał nawet diagramy obrazujące poprawny stosunek wiodący do prokreacji. Nowojorska Straż Pożarna zapewnia, że Dorset otrzymał zmianę przydziału i już nie służy jako oficer ds. różnorodności.

4. Po tym jak gubernator Florydy podpisał stanową ustawę znaną jako „Don’t Say Gay” („Nie mów gej”), zabraniającą omawiania w szkole zagadnienia różnych orientacji seksualnych, republikanie na Kapitolu dostali wiatru w żagle. Zwolenniczka teorii spiskowych o powierzchowności lalki Barbie, kongresmenka z Georgii Marjorie Taylor Greene ogłosiła, że teraz przyszła pora na całą Amerykę: „Kongres finansuje pieniądze, które finansują agencje i różne departamenty, takie jak Departament Edukacji. Nie powinno być żadnych funduszy federalnych na żadną szkołę, która indoktrynuje dzieci, uczy je, że mogą zmienić płeć, która uczy ich czegoś tak chorego i obrzydliwego”. Zdaniem Greene obecna edukacja, przewidująca dyskusję na tematy LGBT, „już wyrządziła szkody: 20 procent osób w wieku od 18 do 32 lat jest gejami”.

5. Marjorie Taylor Greene ma dobry wzór do naśladowania. Nikt tak jak Chiny Ludowe nie dba o zdrowie moralne dzieci. Wytwórnia Warner Bros z szacunku dla tej chińskiej tradycji usunęła z tamtejszej edycji filmu „Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore’a” 6 sekund dialogów, w których pojawia się nawiązanie do romansu czarowników Albusa Dumbledore’a i Gellerta Grindelwalda. „Ponieważ byłem w tobie zakochany” – mówi Dumbledore w jednej z wyciętych scen; w drugiej wspomina „lato, w którym ja i Gellert zakochaliśmy się w sobie”. „Jako studio dokładamy wszelkich starań, aby chronić integralność każdego rozpowszechnianego filmu, w niektórych okolicznościach dokonujemy jednak drobnych cięć, aby reagować z wyczuciem na różne czynniki rynkowe” – wyjaśnia w duchu totalnie wolnym od bigoterii Warner.

6. Ojciec Ramiro Quintero Salazar z Kongregacji Sióstr Miłosierdzia z kolumbijskiej Cali przypomina wiernym, czego Kościół od nich oczekuje w nadchodzących wyborach prezydenckich: „Niezależnie od tego, czy jesteśmy z lewicy czy z prawicy, głosujemy zgodnie z sumieniem. Nie można modlić się jak chrześcijanin, ale głosować jak ateista”. Kolumbijscy katole mają gacie pełne strachu, bo zdecydowanym faworytem w wyborach jest Gustavo Petro, kandydujący z poparciem koalicji Historyczny Pakt dla Kolumbii, złożonej z komunistów, socjalistów, zielonych i wszelkiej innej maści lewaków, w tym partii Comunes, wyrosłej z FARC – Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kolumbii, marksistowsko-leninowskiej partyzantki walczącej w kolumbijskiej wojnie domowej od lat 60. To jest lewica, która wie, jak postępować z Kościołem kat.

Polacy na Litwie coraz odważniej mówią o prześladowaniu ze strony naziistowskiego rządu w Wilnie... Protestują przeciwko okupacji litewskiej... Chcą zjednoczenia pod flagą Wileńszczyzny...

Wyssane z brudnego palca kłamstwa? Rosyjska propaganda?

Mniejszość polska na Litwie liczy około 200 tysięcy osób. Rosyjska – około 180 tysięcy osób. Te dwie nacje stanowią prawie 13 procent mieszkańców. Wspólnie chodzą do wyborów. Szefem Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin oraz Związku Polaków na Litwie jest europoseł Waldemar Tomaszewski. To doświadczony polityk, od ćwierci wieku je kawior w imieniu narodu.

Tomaszewski ma dwie miłości: Kościół i matuskę Rosję.

Flaga Wileńszczyzny została zaprezentowana podczas przemarszu Polaków w Wilnie w 2018 r. Organizatorzy powiedzieli: „**To wasza flaga**”. No to niesiemy – mówili uczestnicy. Organizatorami były wymienione wyżej organizacje, połączone dziś osobą Tomaszewskiego. Flaga nawiązuje do herbu dawnego województwa wileńskiego, funkcjonującego w ramach Rzeczypospolitej Polskiej: białoczerwona szachownica i Pogoń.

Flaga wracała na późniejszych uroczystościach. Rozdawano, ludzie nieśli. Kto rozdawał? Tomaszewski. To znaczy jego przydupasy. Dlaczego tak wygląda? Czy sygnalizuje, że Wileńszczyzna pragnie wrócić do macierzy?

– Eeee... Kilka słów o fladze Donieckiej Republiki Ludowej. Po raz pierwszy zaistniała w grudniu 2005 r. W 2007 r. aktywiści pojechali z czerwono-niebiesko-czarnym płótnem na demonstrację do Kijowa. W kwietniu 2014 r. 2-tysięczny tłum zdobył w imieniu 2-milionowej społeczności urząd w Doniecku i ogłosił, że okręg stanowi republikę ludową. Premierem został generał major rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Ci, którzy otwarcie sprzeciwiali się separatystom, uciekli albo trafili do więzienia.

Georgijewka to czarno-żółta wstążka. Georgij to Jerzy. Jak wiadomo, Jerzy walczył ze smokiem,

Zanim Putin wyzwoli Wilno

który w zamian za dopuszczenie mieszkańców Cyreny do źródeł wody pożerał owce i wybrane w drodze losowania dziewice. Posługując się krzyżem, bohater uratował księżniczkę. Miasto nawróciło się na chrześcijaństwo, Jerzy został świętym.

Gdy w Rosji władzę przejęli komuniści, Jerzy podzielił los Pana Boga. Zakazany był do 1942 r., gdy Stalin, bojąc się przegranej, zwolnił z wygnania duchownych. Smokobójca stał się symbolem zwycięstwa Stalina nad Hitlerem. Kolejni ruscy władarze zaakceptowali sojusznika i św. Jerzy wyrósł na symbol radzieckiego imperializmu, np. zamachu na Krym.



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

cie znalazły się litery „Z” i „V”, rosyjskie symbole wojny z Ukrainą, a także wstążka św. Jerzego.

To powrót do czasów bolszewickich – grzmiał Tomaszewski. Symbol świętego nie może być negatywny! Polityk wyliczył walory świętego na piśmie, żeby dotarło do zakutych łbów litewskich posłów i dziennikarzy.

Symbol wojny w rękach agresorów stają się symbolami wywołującymi ludzkie emocje – skomentowała Rita Tamašunienė, głosując razem z Litwinami.

Litwini chcą zreorganizować polskie szkoły w Starych Trokach i Połukniu. Mniejsza o racje. Ważne, że 30 marca 2022 r. z tej okazji miejscowi Polacy zorganizowali demonstrację. Zjawili się dużo ludzi. Temat ich obchodzi, poza tym dostali wezwania do skrzynek pocztowych. To nie było trudne, rok temu organizacje polonijne przeprowadziły Społeczny Spis Ludności Polskiej, mają więc dostęp do danych adresowych.

Na proteście spontanicznym, choć podgrzewanym pojawił się „najuczciwszy polityk”, prezes „najuczciwszej partii na Litwie”, czyli Tomaszewski. Przemówił. Rozmyślił przekaz; wyjmując z potoku słów to, co ważne i jest cytowane przez propagandzistów Putina.

Można powiedzieć, że to jakaś władza okupacyjna – zasunął polski eurodeputowany o rządzie litewskim. Przecież „wbrew demokracji podejmuje decyzje”. Co najważniejsze: obywatele „tej władzy nie popierają”. I nie ma co chować głowy w piasek, prawda nas wyzwoli. Reformę szkolnictwa trzeba porównać do... bombardowań w Ukrainie.

W Trokach krzyczano więc: Stop ludobójstwu!

Nie chodziło o ludobójstwo w Buczy.

Wystąpienie Tomaszewskiego świetnie wpisuje się w moskiewską narrację. Przykład? 19 marca 2022 r. w ruskich telewizjach królowała znana piosenkarka Olga Buzowa, której mama mieszka na Litwie. Starsza pani zachorowała na COVID-19. Zdaniem Buzowej cudem

przeżyła, bo... w Unii Europejskiej Rosjanie nie są przyjmowani do szpitali.

Czesław Olszewski, wykształcenie średnie, w życiorysie służba wojskowa w Armii Radzieckiej, potem litewski policjant, posłuje od dwóch kadencji.

Zbigniew Jedziński to jego doradca. Poseł dwóch kadencji. Ma mocną pozycję u Tomaszewskiego, otwierał listę w ostatnich wyborach. Tę, która przepadła. Jego wypowiedzi są traktowane jako nieoficjalne stanowisko polskiej mniejszości.

„Polska musi opuścić NATO i UE i stworzyć sojusz z Rosją tak szybko, jak to możliwe”. Powód? „Będzie to najsilniejszy związek krajów słowiańskich, oparty na wartościach chrześcijańskich i rodzinnych, z którego skorzystają obywatele polscy, a nie ktoś po drugiej stronie oceanu” – napisał Jedziński 6 kwietnia 2022 r. na swoim koncie na Facebooku.

Pytanie „Może chcesz być wyzwolony przez Rosję?” jest coraz częściej zadawane w Wilnie i okolicach.

Posłanka Beata Pietkiewicz widzi to tak: „Będę wdzięczna wszystkim, którzy nie będą wymieniali mojego nazwiska przy skandalu... Politycy nie mogą siedzieć na dwóch krzesłach naraz i wprowadzać w błąd wyborców”.

Oskarżyła „działaczy – manipulatorów – szantażystów” o zabawę nad duszeniem polskich organizacji.

Wtrąciła się radna z Wilna Renata Cytacka. „Nie ma tu się co zastanawiać! Partia od kilku lat skręca nie w tę stronę, co trzeba. Ja dziś ostatecznie opuściłam szeregi AWPL-ZChR... Przypuszczam, że nieźle dostaje pani po głowie od władz (to do Beaty Pietkiewicz – przyp. BD). Mogę się mylić, ale nie sądzę. Zbyt dobrze znam to z autopsji”.

Jeśli coś należy dodać, to informację, że Tomaszewski został liderem Związku Polaków na Litwie, czyli przejął pełną kontrolę nad polskimi duszami dzięki pomocy Warszawy.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

WIEŚCI GMINNE i INNE

■ 2,5 tysiąca osób podpisało się pod obywatelską inicjatywą „JAK dla palenia drewnem! STOP gazowemu lobby”. Inicjatywę skierowano do władz województwa małopolskiego. Wnioskodawcy domagają się zmian przepisów, które zakazują palenia drewnem, ponieważ dym z drewna powoduje raka oraz smog. Natomiast gaz nie powoduje raka ani smogu, ale jest z Rosji. Pomysł wart byłby zatem poparcia, gdyby nie to, że co roku importujemy z Rosji 2 mln metrów sześciennych drewna – konstrukcyjnego i opałowego.

■ Blisko 400 tys. zł rekompensat przyznał Sąd Okręgowy w Lublinie Robertowi Garbaczowi za bezzasadne osadzenie w areszcie, w którym spędził prawie rok. Uniewinniony od zarzutów przemytu narkotyków, udziału w grupie przestępczej i obrotu sfałszowanymi pieniędzmi domagał się od skarbu państwa 15 mln zł, czyli 1,25 mln zł za każdy miesiąc pudłowania. Jeżeli chodzi o naszą gotowość na bezzasadne osadzenia, to jest ona pełna i zupełna. Z góry zastrzegamy, że absolutnie satysfakcjonować nas będzie pierwsza kwota. Nie będziemy żądać ani złotówki ponad nią.

■ Jadący na rowerze 57-latek z Ostrzeszowa usłyszał kobietę wołającą o pomoc. Gdy wbiegł na posesję, ujrzał 2 buldogi francuskie gryzące małego pudla. Po-

czątkowo próbował rozdzielić zwierzęta. Nadaremno. Aby zażegnać konflikt, dzielił jednego z buldogów francuskich metalowym prętem w łeb. Pies w wyniku odniesionych ran zmarł. Prokuratura stawia rozjemcy zarzut uśmiercenia buldoga ze szczególnym okrucieństwem. Domaga się pięciu lat więzienia. Właścicielka buldoga chce 3 tys. zł odszkodowania. Gdyby zabił pudła, który był już wiekowy, zapewne potraktowano by to jak eutanazję. A i roszczenie odszkodowawcze byłoby mniejsze, gdyż pudel był nierasowy, o rynkowej wartości kilkuset złotych. Tak to niestety bywa, że kierując się najlepszymi intencjami, osiągamy gorsze rezultaty, niżbyśmy byli okrutnikami.

■ Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę umożliwiającą Instytutowi Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu produkcję medycznej marihuany. Wynika to wprost z jej zapisów, ponieważ żaden inny podmiot nie spełnia stawianych w niej kryteriów. Zdaniem poznańskiego instytutu gram medycznej marihuany kosztować będzie w aptekach ok. 30 zł. Jest to rozsądna cena, porównywalna z obowiązującymi cenami na polskim rynku konopi z zastosowaniem pozamedycznym.

■ Policjanci oraz funkcjonariusze Ośrodka Sportu i Rekreacji w Świnoujściu ujęli wylegającą się na plaży małą fokę, która nikomu nie wadziła ani w niczym nie przeszkadzała. Pod pretekstem leczenia ze skałczenia w prawą pletwę w celach rzekomo terapeutycznych przewieziono foczkę do oddalonego o ponad 400 km fokarium na Helu. Tym samym sposobność powrotu do rodziny oraz naturalnego środowiska odebrano jej na zawsze.

■ Naukowa wartość odkrycia jest ogromna, pochwalił się Wiesław Koman z zamojskiej delegatury Wo-

Jeśli w normalnych krajach lodówka zawsze wygrywa z telewizorem, to na Węgrzech ledwie z nim remisuje.

Każde dziecko oglądające TVN i czytające „Gazetę Wyborczą” wie, że rządzone przez Orbána Węgry to kraj bez wolnych mediów, niedemokratyczny, skorumpowany, pozwalający kraść unijne dotacje, prześladowający mniejszości seksualne, a na dodatek przyjazny putinowskiej Rosji. Rządząca tym krajem partia o nazwie Fidesz wygrywa zaś wybory wyłącznie dlatego, że zmieniała ordynację wyborczą, nie dopuszcza opozycji do telewizji i radia, w których pokazuje wojnę na Ukrainie według narracji rosyjskiej.

W tej wizji Węgry to stado niedorozwojów ogłupione propagandą Orbána i sterroryzowane niepraworządnym wymiarem sprawiedliwości.

Madziar jest jakiś inny

Węgry są w strefie Schengen. Każdy stłamszony demokratycznie i mentalnie Madziar w każdym momencie może zagłosować nogami i przenieść się do Paryża czy Amsterdamu. Zwłaszcza że wie, jak tam jest, bo internet na Węgrzech działa tak jak w reszcie krajów europejskich i każdy może się dowiedzieć, w jakim złym kraju mieszka. Ba, może dowiedzieć się i o tym, że orbánowski oligarchowie kradną, a Putin gwałci zbiorowo ukraińskie dziewczynki, po czym je morduje i wysyła w paczkach do rodzin walczących na Ukrainie Rosjan.

Teza, że dzięki ordynacji wyborczej i braku wolnych mediów Węgry zostali lemingami Orbána, nie broni się nawet historycznie. Madziarzy za komunę granice mieli zamknięte, telewizja nadawała tylko propagandowy chłam, a na dodatek nie było internetu. A jednak Węgry wiedzieli, co i jak, i w pierwszym dogodnym momencie komunę się pozbyli.

Dlaczego zatem nie zrobią tego samego z despotycznym Fideszem, ale głosują na niego, z lubością oddając tej partii władzę po raz czwarty, i to z większością parlamentarną przekraczającą dwie trzecie?

Orbán zdobył władzę w 2010 r. – od razu z większością konstytucyjną. Szybko wprowadził zmiany gwarantujące, że żaden organ państwa nie podkoczy jego pomysłów. Ludność była zła i wyszła na ulice. Budapeszt notował demonstracje nawet kilkuset tysięcy, co jak na kraj 4 razy mniejszy od Polski było przedsięwzięciem imponującym.

Protesty nie przeszkadzały jednak Orbánowi robić swojego. Nacjonalizował banki, wprowadził małe podatki dla ludzi i firm oraz duży 27-procentowy VAT. Pomógł frankowiczom, popodnosił płace minimalne i dał młodym rodzinom zasiłki, żeby się rozmnażały. Efekt demograficzny tego był taki jak u nas, czyli żaden, ale kolejne protesty odnotowywały coraz mniejszą liczbę uczestników.

A Bruksela na to

Coraz mniej niechętnych Orbánowi Węgrów przybywało wraz z kolejnymi posunięciami węgierskiego rządu, choćby z obniżką cen prądu, gazu i ogrzewania o 10 proc. Madziarzy łkali gadkę, że Orbán buduje kraj, „w którym ludzie pracują nie dla zysku obcokrajowców. Kraj, gdzie to nie bankierzy i zagraniczni biurokraci

Fidesz dał, Fidesz wziął. Leczo na ruskim gazie

mają mówić, jak mamy żyć, jaką mamy mieć konstytucję, kiedy możemy podnosić płace czy emerytury. Kraj, w którym nikt nie może narzucać Węgrom, by służyli interesom innych”.

Zapowiedzi europejskich ekonomistów, że taka polityka musi pieprznąć, się nie sprawdzały. Węgry rosły ekonomicznie. Najpierw powoli, ale po kolejnych wygrywanych przez Orbána wyborach coraz szybciej. Europa przestała się czepiać ekonomiki węgierskiej, a zajęła się tym, że tamtejsze sądy przymykają oko na defraudowanie unijnych pieniędzy. Nikt nie czepiał się funkcjonowania instytucji oddanych Orbánowi dzięki zmianom w konstytucji. Wszystko było przecież zgodne z jej treścią. Unia Europejska mogła zatem w kwestii praworządności przypieprzać się tylko do jej kasy, która znikłała w kieszeniach krewnych i znajomych premiera Węgier.

Brukseli nie przeszkadzało nawet to, że Orbán podpisał z Putinem umowę na 10 mld euro, które Rosja pożyczyła Węgrom na rozbudowę elektrowni atomowej. Wszystko odbyło się za zgodą Unii Europejskiej, i to na dodatek bez wymaganego prawem unijnym przetargu.

Płace minimalne na Węgrzech rosły. Liniowy podatek PIT spadł do 15 proc. Pojawiało się coraz więcej ulg i zwolnień. Zamykano kolejne media, a inne zmuszano do sprzedania biznesmenom powiązanych z Fideszem. W proteście przeciwko Orbánowi po kilku latach nie wychodził już niemal nikt. Największa demonstracja sprzed trzech lat liczyła 1000 (słownie: tysiąc) osób.

Koronawirus zmusił rząd Węgier do sięgnięcia po kasę. Wprost, a nie jak u nas, przez zabiegi księgowo-funduszowe, dzięki którym w oficjalnym polskim deficycie nie ujawniono ok.

400 mld zł. Na tarcze antywirusowe Węgry zadłużyły się wewnętrznie o 15 proc. Tyle że szybko się odużyły i rok 2021 zakończyły wzrostem PKB wynoszącym 7,1 proc. Bezrobocie na poziomie 3,7 proc. wskazywało, że go praktycznie nie ma. Po latach walki z liberalną gospodarką i pandemią Orbán mógł przystąpić do kolejnych wyborów. I to po raz pierwszy przeciwko zjednoczonej opozycji, która szła pod sztandarami przywrócenia w Budapeszcie pełni demokracji, praw mniejszości i wolności mediów.

Hodowanie elektoratu

Co na to Fidesz? Mimo rosnącej inflacji i widma wojny za granicą ruszyły transfery socjalne – zarówno interwencje państwowe skierowane do ogółu obywateli, jak i te na rzecz określonych grup społecznych. Zamrożono ceny paliw na poziomie ok. 6 zł oraz ceny sześciu podstawowych produktów spożywczych, za które uznano mąkę pszenną, mleko, cukier, olej słonecznikowy, udźce wieprzowe i piersi z kurczaka. Od 1 stycznia 2022 r. podniesiono o 16,5 proc. płacę minimalną oraz zniesiono obowiązek płacenia podatku dochodowego dla osób w wieku poniżej 25. roku życia.

Podwyżki otrzymało wiele grup zawodowych, m.in. pielęgniarzy, pracowników sektora kultury i żołnierzy. W lutym wypłacono trzynastą emeryturę, w listopadzie dano emerytom jednorazowe świadczenie o równoważności dwustu euro. Zadłużonym ulżono, zamrażając oprocentowanie kredytów hipotecznych na pół roku, i to na poziomie 3 razy niższym, niż wynikałoby to z przeliczenia stopy procentowej węgierskiego banku centralnego.

Zamrożenie cen zrobiło zwoje i marcową inflacja na Węgrzech była o 3,5 proc. niższa od polskiej. Mogła



Rys. STAS

taka być dlatego – jak twierdził Orbán, a Węgry to kupowali – że nad Balaton docierały z Rosji tani gaz i tania ropa. To dla Madziarów było ważniejsze niż obrazki z Buczy czy Mariupola.

Stabilizacja finansowa Węgrów, którą gwarantował Orbán, wygrała ze szczytnymi hasłami, które miała na sztandarach opozycja.

Gdyby jednak ktoś zaczął się doszukiwać w wynikach węgierskich wyborów prostej analogii do tego, co czeka Polskę za rok, to nic z tych rzeczy.

Orbán jest cwańszy od Kaczyńskiego i Morawieckiego. Jak trzeba, to daje emerytom trzynastki, a jak nie ma wyborów, to nie daje, starając się jednak, aby ich emerytury były wystarczające, a zarobki pracowników satysfakcjonujące.

Premier Węgier stara się, aby jego transfery socjalne trwały jak najkrócej i trafiały w punkt. Tak robił z tarczami antykrzysowymi i tak robił, przed wyborami zwalczając inflację. Dając obywatelom pewność niezłego funkcjonowania na co dzień, dzięki takim działaniom udowadnia, że gdy przyjdzie jakiś kryzys, to każdy Madziar będzie mógł liczyć na swoje państwo.

W Polsce PiS tak nie ma i gdy zaczyna płacić trzynastkę czy czternastkę, to ją płaci. Gdy robi ulgi podatkowe, to w środku kadencji. I dlatego w którymś momencie Morawiecki z Kaczyńskim nie będą mieli pieniędzy. A Orbán za 4 lata – wręcz przeciwnie. To dlatego już 3 dni po wyborach stwierdził, że „nie wie, czy da się utrzymać wszystkie tarcze antykrzysowe, że chciałby, ale...”.

TADEUSZ JASIŃSKI



Rys. TOMASZ WATE

jewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie, ujrzawszy denar Marka Aureliusza datowany na 170 r. naszej ery, srebrny ort z czasów Augusta III Sasa, monety z okresu rządów Stanisława Poniatowskiego, szelągi z czasów Jana Kazimierza i biżuterię z XVIII wieku. Przedmioty te trafiły do urzędu zabytków bynajmniej nie w rezultacie prowadzonych przez archeologów wykopalisk. Zostały zarekwirowane przez policję amatorom poszukiwaczom, którzy biegają po polach z wykrywaczami metalu. Odkrywcę grozi 5 lat więzienia za prowadzenie nielegalnych poszukiwań. Natomiast, jak donosi miejscowa prasa, lubelscy archeolodzy nie posiadają się z radości, gdyż zabezpieczone znaleziska mogą okazać się przełomowe. Za ową radość leniwym naukowcom nie grozi więzienie, choć powinno. To lobby archeologów doprowadziło do prawa, które kryminalizuje niewinne hobby, jakim są amatorskie poszukiwania za pomocą wykrywaczy różnych śmieci ukrytych w ziemi.

COVID-19 w odwrocie. Liczba zgonów jest pomijalna: zaledwie kilkaset tygodniowo. Nowych zachorowań też tyle, co kot napłakał. Policja pochwaliła się zatem swoimi osiągnięciami w walce z epidemią. W ciągu dwóch lat w związku z brakiem maseczki policjanci pouczyli 1 051 440 osób! Wystawili 1 099 737 mandatów. Sporządzili 119 275 wniosków do sądu o ukaranie za brak maski. Brawo, policja!

Nie wszystkie samorządy są tak wspaniałomyślne jak w Krakowie, gdzie na 200 tysięcy producentów nadprogramowych odpadów przybyłych z Ukrainy patrzy się przez palce. Związek Międzygminny Centrum Zagospodarowania Odpadów SELEKT, który działa w gminach Czempinia, Dopiewa, Puszczykowa, Opalenica, Buk i Zbąszyń, przypominał, że w przypadku przyjęcia do domu obywateli Ukrainy konieczne jest zaktualizowanie deklaracji śmieciowej i ponoszenie dodatkowych kosztów. W Poznaniu w przypadku pobytu długoterminowego także należy zgłosić uchodźców z Ukrainy i płacić za wyrzucane przez nich śmieci – sygnalizuje Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Poznań.

Ferrari 355, które, rzec by można, ma diabła pod maską, gdyby nie to, że jednostka napędowa umieszczona jest w tym aucie centralnie, zderzyło się z małą architekturą sakralną stojącą obok trasy do Zakopanego w Tenczynie, powiat myślenicki. Samochód nadaje się do utylizacji, architekturze nic się nie stało. Gdyby rozumować w kategoriach symbolicznych: czyste dobro zostało kompletnie rozjebane przez czerwone zło na czterech kołach. W rezultacie działania dobra kierowca nie tylko stracił auto, spotkało go także dodatkowe zło w postaci 5 tys. zł mandatu, jaki przyjdzie mu zapłacić. Ta drakońska kara została wymierzona przez policję w celu uzyskania przyszłego dobra w po-

staci opamiętania, które spłynie niechybnie na kierunku ferrari.

W centrum Mielca ujęto Ukrainkę, która na masce swojego samochodu miała wymalowany olejną farbą prowokacyjny symbol „Z” – zwany neoswastyką. Jak się okazało, Ukrainka była niewinna. Neoswastyka namalowana została na jej samochodzie bez jej zgody przez nieznanego malarza. Dla porządku faktograficznego informujemy wrażliwe artystyczne umysły, że neoswastyki malować by wypadało raczej na pojazdach z rejestracją rosyjską, w których oczywiście nie należy przebiegać opon, co się ostatnio coraz częściej zdarza.

Tak jak przypuszczaliśmy, ale wcześniej, niż nam się wydawało, lider polskiego rynku wywozu śmieci, Mo-Bruk S.A., opublikował wyniki finansowe za rok 2021. Zysk netto wyniósł 115 mln zł, zatem był wyższy o 46,1 proc. niż rok wcześniej. Przychody wyniosły 267,2 mln zł. To oznacza wzrost rok do roku o 49,7 proc. Mo-Bruk zagospodarował 262,8 tys. ton odpadów, czyli za każdą tonę śmieci, jaką powierzono opiece Mo-Bruku, zapłacić trzeba było ponad 10 tys. zł.

Zgodnością wykazali się samorządowcy z Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości w Warszawie w sprawie sponiewierania ludzi z problemami alkoholowymi. Siłą 49 głosów uchwalili wzrost stawki za pobyt w stołecznej izbie wytrzeźwień przy Kolskiej. Nocleg, który w październiku kosztował 316 zł, kosztować ma 343 zł. Trzeźwym sceptycyzmem wykazał się jeden radny, głosując przeciw. Personalistów tego odważnego człowieka ani media, ani warszawski ratusz nie chciały podać.

Na ul. Ślaskiej w Gorzowie bmw policji drogowej wypadło z drogi. Uderzyło w latarnię. Prowadzący

samochód policjant z wydziału drogowego policji lubuskiej, będący na służbie, miał w wymuchu 2,5 promila. Został zawieszony. Wszczęto procedurę wydalania go ze służby. Ostrzegamy wszystkich policjantów drogowki, że kolejne próby karania pracowników redakcji „NIE” 500-złotowymi mandatami i sześcioma punktami karnymi będą skutkować dalszymi incydentami tego typu. Hindusi nazywają to prawem karmy.

Samochód specjalnie przystosowany do przewożenia żubrów, znaczy żubrów płci niewieściej, wyjechał z Nadleśnictwa Lutowska w Bieszczadach. Kieruje się do Bułgarii. Na pokładzie znajdują się 3 krowy, które wabić będą swoimi wdziękami bułgarskie żubry płci męskiej. A potem to już będzie się działo! Eksperyment kopulacyjny finansują Lasy Państwowe, a intelektualnie wspiera Instytut Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Wracają bociany. Jednak 2 przywitane zostały przez Polskę w wyjątkowo perfidny sposób. Zaatakowała je linia przesyłowa wysokiego napięcia w Przezviskach w powiecie łowickim. Bociany znajdują się w stanie ciężkim: mają połamane kończyny górne oraz porażony układ nerwowy. Przebywają w schronisku dla bocianów pod Żychlinem. Bocianolodzy nie wróżą dobrze. Ponieważ bociany to jedynie przerosnięte kury umiające latać, będzie rosół. Według staropolskich ksiąg kucharskich rosół z bociana to najlepszy lek na zgagę i ślepotę. Ale nie chodzi o to, że coś sugerujemy...

R.J.

Wieści pochodzą z prasy lokalnej. Mogą mijać się z prawdą, bo jest immanentną cechą prasy lokalnej, że się ona może rozmiąć z prawdą. Prosimy o traktowanie ich z przymrużeniem oka.

Duma i uprzedzenia

Umarł Władimir Żyrinowski – pierwsza ofiara wojny na szczytach rosyjskiej władzy.

6 kwietnia 2022 r. w wieku 75 lat zmarł w moskiewskim szpitalu Władimir Żyrinowski, jeden z najbardziej znanych rosyjskich polityków. W Polsce kojarzony głównie z prowokacyjnymi wypowiedziami, także na temat naszego kraju. Wielokrotnie groził nam zrównaniem z ziemią, jeśli będziemy się za bardzo spoufałać z Zachodem i zbroić. Zapowiadał, iż przyjdzie czas, że w Polsce, ale i w Rumunii będzie się mówiło po rosyjsku. Do lutego 2022 r. jego przepowiednie i groźby uważane były za pohukiwania politycznego watażki bez wpływu na rzeczywistość. Felietonistka klauna i showmana. Rosyjska inwazja na Ukrainę pokazuje jednak, że Żyrinowski często mówił głośno to, co Putin myślał, a czego naród rosyjski pragnął. Oficjalnie przez cały czas publicznej aktywności był politykiem opozycji. Ale gdy krytykował władzę, to głównie dlatego, że działała jego zdaniem za mało radykalnie.

Żyd antysemita

Władimir Żyrinowski przyszedł na świat 25 kwietnia 1946 r. w Alma Acie jako Władimir Wolfowicz Ejdeszteln. Nazwiska Żyrinowski (po matce) zaczął używać w 1964 r. Dopiero w 2001 r. przyznał, że jego ojciec, którego co prawda nigdy nie poznał, był Żydem. Antysemityzm i rosyjski nacjonalizm były istotnymi elementami jego politycznej agendy. Przed żydowskim coming outem zdarzyło się, że nie wstał z krzesła, gdy członkowie Dumy czcili minutą ciszy ofiary Holocaustu, a z trybuny grzmiał o „syjonistach”. O Hitlerze w roku 1992 r. mówił, że „to postać, którą widzieliśmy w nieco zniekształconym świetle. Oczywiście niektóre jego czyny szkodziły Niemcom. Niektóre jego ultraradykalne wypowiedzi obróciły się przeciwko niemu, ale generalnie jego ideologia niczego negatywnego w sobie nie zawiera”. Żydzi i USA to w narracji „Żyrika” – jak mówią o nim Rosjanie – winowajcy całego, a przynajmniej większości zła. Dopiero w 2010 r. zaczął się odzygnąć od antysemityzmu.

To niejedyna sprzeczność czy wolta w życiorysie i poglądach założyciela i dożywotniego lidera założonej w 1990 r. Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji (LDPR). Abstynent, który wyprodukował i z sukcesem sprzedawał własną markę wódki „Żyrinowski”, a jednym z jego haseł wiecznych było: „Każdej kobiecie po mężczyźnie, a mężczyźnie butelkę wódki”. Wróg zachodnich obyczajów i mód, który sam w 2013 r. przeszedł na vegetarianizm i propagował taką dietę. Choć w publicznych wystąpieniach chętnie rzucał mięsem, przekonywał, że pozbycie się go z jadłospisu wydłuży życie, bo wśród zwierząt roślinożercy żyją dłużej niż drapieżcy. Mięso – uważał – potrzebne jest w czasie wojny, zimna czy sportowcom wyczynowym, a nie człowiekowi żyjącemu w komfortowych warunkach. Bezmięsny tryb życia nakazywał także członkom swojej partii i wyrażał nadzieję, że niebawem zakaz hodowli i uboju zwierząt zacznie obowiązywać w całej Rosji. Żyrinowski twierdził, że dzięki takiej diecie uda się zwalczyć otyłość, która jest plagą współczesności. Walkę ze zbędnymi kilogramami wśród członków parlamentu chciał w 2014 r. przeprowadzić ustawą, która zakazywałaby pracy w Dumie osobom ważącym powyżej 80 kg, niezależnie od wzrostu. Ci, którzy w momencie wprowadzenia prawa w życie ważyliby więcej, mieli być zobowiązani do zrzeczenia się mandatu.

Ten obrońca tradycyjnych wartości popierał poligamię i legalizację związków jedнопłciowych. Uważał, że wielożenstwo dostępne także dla niemuzułmanów to recepta na kryzys demo-

graficzny, a homoseksualizm „to część biologii człowieka. Nie kultura, nie choroba”. Był przekonany, że w Rosji prędzej czy później małżeństwa homoseksualne staną się faktem, a zakaz tzw. homopropagandy daje efekt odwrotny do zamierzonego. Choć niż demograficzny był jego bolączką, uważał, że decyzja o aborcji należy do kobiety. Gdy w 2020 r. Putin podpisał ustawę o polityce młodzieżowej, w której uzna-



no, że młodzież to ludzie w wieku od 14 do 35 lat,

Żyrinowski zaproponował, żeby dzieciństwo trwało do 30. roku życia. Do trzydziestki człowiek nie jest zdolny do myślenia, ciągle jest dzieckiem

– przekonywał.

Populizm i polski akcent

Żyrinowski wprowadził do rosyjskiej polityki elementy happeningu, populistycznego stylu znanego dziś i praktykowanego na całym świecie. Po upadku ZSRR stanowił barwną alternatywę dla partyjnych kacyków nierozumiejących problemów zwykłego człowieka. Jeździł po kraju, wiecował, przybijał piątki, częstował kielbasą i wódką, pisał w rytmie disco. Swoją rolę, a przynajmniej na takiego się kreował. Pochodził przecież z rodziny inteligencji, jego ojciec był prawnikiem, a on sam skończył wydział prawa z wyróżnieniem. Gdy dziennikarze wypomnieli mu tę niekonsekwencję, zaprzeczał, zapewniając, że jego ojciec był rolnikiem. Podobnie zapewniał, że tak naprawdę jest biedny, a wszystko, co ma, podarowali mu ludzie. „Raz na rok ktoś da koszulę, ktoś inny krawat. I jakoś sobie radzę...” – zmyślał na poczekaniu. Zapewnienia, obietnice i wygłaszanie płomiennych mów przychodziły mu bez trudu. Związek z prawdą był nieistotny. Borys Jelcyń, którego posądzano o nieoficjalne finansowanie LDPR, mówił: „Żyrinowski umie mówić. Logicznie układa swoje przemowy. Obiecuje na prawo i lewo oraz zaprzecza na lewo i prawo”.

Populistyczny styl, piniactwo, wdawanie się w pyskówki przechodzące nieraz w rękocyny i postawa rosyjskiego macho pozwoliły Żyrinowskiemu pływać po powierzchni rosyjskiej polityki przez ponad 30 lat. Od 1993 r. nieprzerwanie aż do śmierci był członkiem rosyjskiej Dumy, w latach 2000–2011 jej wiceprzewodniczącym. Kandydował w wyborach prezydenckich w latach 1991, 1996, 2000, 2008, 2012 i 2018; najlepszy wynik uzyskał w 2008 r. (9,35 proc.). Uroki kampanii prezydenckiej przed wyborami prezydenckimi w 1996 r. zobrazował w filmie dokumentalnym „Podróż z Żyrinowskim” polski reżyser Paweł Pawlikowski. Ten sam, który później otrzymał Złotą Palmę za reżyserię trzykrotnie nominowanej do Oscara „Zimnej wojny”. Objazd po kraju lider LDPR rozpoczął już w 1994 r., po sukcesie w wyborach parlamentarnych w 1993 r. LDPR uzyskała wtedy najlepszy wynik ze wszystkich startujących ugrupowań: 22,92 proc., co dało jej 59 miejsc w Dumie.

Zwierzę polityczne

W filmowej impresji Pawlikowskiego Żyrinowski ukazany jest od nieco bardziej prywatnej strony, w momentach, gdy ten rozpolitykowany krzykacz stawał się na chwilę człowiekiem. Ale nawet w tych sytuacjach – jak sam stwierdza w filmie – myśli głównie o polityce. Również na plaży czy na promie. Alkoholu nie lubi, papierosów nie pali, na sprawy damsko-męskie jest już za stary – charakteryzuje sam siebie w obrazie Pawlikowskiego. Uwielbiał wzbudzać zainteresowanie: gdy podczas wizyty w USA na ulicach pojawili się protestujący przeciwko obecności ksenofoba, nacjonalisty i antysemity w ich kraju, cieszył się, że o nim mówią – bo to jedna z dróg do sławy i sukcesu. Wychodził z założenia, że jedyną antyreklamą dla polityka jest nekrolog. Właśnie nadszedł ten nieuchronny moment...

Wśród wielu Rosjan uchodził wręcz za proroka albo przynajmniej człowieka doskonale zorientowanego i przewidującego przyszłe zdarzenia. Bardziej przytomni twierdzili z kolei, że jego trafne prognozy to zasługa kontaktów ze służbami. Tak czy owak już w grudniu zeszłego roku wieszczył o roku obecnym: „To nie będzie pokojowy rok! To będzie rok, gdy Rosja wreszcie stanie się znów wielkim imperium! A wszyscy powinni zamknąć się i zacząć szanować nasz kraj”. Nawoływał, by Zachód i NATO się opamiętały i zaczęły spełniać żądania Rosji, bo jak nie, to „sami zobaczycie o czwartej rano 22 lutego”. Rosyjska inwazja na Ukrainę rozpoczęła się 24 lutego. Żyrinowski był już wtedy w szpitalu. Przyczyną śmierci były powikłania po koronawirusie.

Zmarły po trzykroć

Była to już trzecia „śmierć” Żyrinowskiego od początku wojny. Uśmiercano go w mediach społecznościowych dwukrotnie. Za trzecim razem, 6 kwietnia, śmierć kontrowersyjnego (przy dzisiejszych wyczynach Rosjan gawędziarz Żyrinowski był zaledwie „kontrowersyjny”) polityka potwierdził Władimir Wołodin, przewodniczący Dumy Państwowej. Nie dożył końca tego, co przewidział, nie poniesie już odpowiedzialności. Ukraińscy internauci snują teorie spiskowe, że „Żyrik” odszedł akurat teraz, bo za dużo mełł jęzorem, a to w czasie wojny nie jest cnotą.

„Błyskotliwy, utalentowany polityk. Człowiek, który dobrze rozumiał, jak działa świat, i wiele przewidział” – scharakteryzował zmarłego przewodniczącego Wołodin w pożegnalnym tweecie. Czule żegnali go także Putin, Szojgu i wielu innych przedstawicieli władz rosyjskich, w których ustach fraza „niech odpoczywa w pokoju” brzmi dziś jak ponury żart.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ **Godzina 8.41 ze Smoleńska** jakże głęboko wpisuje się w **czas Jezusa Chrystusa** między szóstą a dziewiątą Wielkiego Piątku na Kalwarii – czas odejścia z tego świata do Ojca, czas świadectwa najwyższego, czas cierpienia i męki. On zwyciężył. Mamy nadzieję, że w tym zwycięstwie już uczestniczą i śp. pan prof. Lech Kaczyński, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jego małżonka Maria i wszyscy inni, którzy pozostali wierni ojczyźnie aż do końca, i że uczestnicząc w tym zwycięstwie Chrystusa, wspierają nasze dzisiejsze zmagania o wolność, o niepodległość, o wolność i niepodległość naszą i waszą.

abp Marek Jędraszewski, homilia, 10 kwietnia

■ **Lech Kaczyński poległ**, bo nie chciał dla polskich dzieci, kobiet i mężczyzn losu tych, którzy dziś giną, bombardowani, mordowani i gwałceni na Ukrainie.

Michał Karnowski, wPolityce.pl, 12 kwietnia

■ **Kłamstwo smoleńskie** dzieli, sprawia, że nie można dojść do pełni pojednania w naszym narodzie. To kłamstwo, tak jak kłamstwo o Katyniu, i to teraz dotyczące Ukrainy, zostanie zwyciężone.

dalej Jędraszewski

WIEŚCI Z KRUCHTY

✦ Abp Stanisław Gądecki zeznawał w sądzie w Chodzieży na procesie byłego księdza, który molestował i gwałcił ministranta. Pani sędzia zażądała od Gądeckiego wydania dokumentów w tej sprawie będących w posiadaniu Kościoła. Dokumenty są ważne, ponieważ pokrzywdzony ministrant najpierw zwrócił się do Kościoła, a dopiero potem do prokuratury. Kościół przeprowadził własne dochodzenie i usunął księdza ze stanu duchownego. W trakcie tego postępowania ksiądz przyznał się do przestępstw seksualnych. Gądecki upierał się, że dokumenty wysłał do Watykanu i nie zachował kopii. Przed sądem zobowiązał się jednak, że wydobędzie je z Watykanu. Mimo upływającego czasu Gądecki w ogóle się o nie nie zwrócił do nuncjatury apostolskiej. A deklarację, że dołoży starań, rzucił na odczepnego. Taki z niego cwaniaczek...

✦ Konferencja Episkopatu Polski krytycznie oceniła zmiany w Polskim Ładzie. Ale nie chodzi o dobrostan owieczek, tylko o składkę zdrowotną pasterzy. Poprawki rządowe w prawie podatkowym nie zmieniają faktu, że księża mają płacić pełną składkę, czyli średnio ok. 220 zł miesięcznie. Nie jest to wiele, ale nawet to ich boli. Resort finansów chce m.in. przedsiębiorcom pracującym na własny rachunek częściowo odliczyć od dochodu składkę zdrowotną. Nie dotyczy to księży. I o to teraz pyskują.

✦ Przed Sądem Rejonowym w Suchej Bełskidzkiej ruszył proces ks. Natanka. Prywatny akt oskarżenia z art. 212 kodeksu karnego (zniesławienie) złożyli rodzice trojga dzieci, które przyszły na świat dzięki metodzie in vitro. Natanek w kazaniu porównał dzieci poczęte metodą in vitro do zwierząt. Przed wejściem do sądu do swoich wyznawców powiedział: „Produkty ze szklanych naczyń to produkty”. Przed rozpoczęciem procesu ks. Natanek zebrał na parkingu przed budynkiem około pięćdziesięciu wyznawców. Przyjechali z całej Polski. Natanek poprosił wiernych, aby przed nim ukłękli jak przed prorokiem. Ks. Natanek jest zjawiskiem kulturowym, socjologicznym i psychiatrycznym. – Nawet skazujący wyrok w tej sprawie nie jest podstawą do wydalenia ks. Natanka ze stanu duchownego – zaznacza ks. Łukasz Michalczewski, rzecznik Archidiecezji Krakowskiej. Brawo wy! – chciałoby się zawołać.



■ Ufamy i patrzymy z chrześcijańską nadzieją, że dzięki Jezusowi Chrystusowi spotkamy się kiedyś ze wszystkimi **ofiarami katastrofy smoleńskiej** w niebie.
ks. Bogdan Bartold, homilia, 10 kwietnia

■ Poświęceniu **Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi** część komentatorów, przynięcionych wojną, przypisuje znaczenie „przede wszystkim duchowe”. To poważna redukcja. Akt ten ma przede wszystkim **znaczenie nadprzyrodzone**. Środki nadprzyrodzone mogą wpływać na naturalny bieg rzeczy. Poręcza to wiara.
Marek Jurek, „Idziemy”, 10 kwietnia

■ Żyjemy w czasach wielkiej **rewolucji antykatolickiej**, która nieustannie wzbiera na sile. Cały czas pocieszamy się i uspokajamy nasze sumienia, że w Polsce jeszcze nie jest tak źle jak na Zachodzie, gdzie nie można no-

sić na szyi krzyżyka albo medalika z Matką Bożą. Może i w Polsce tego póki co nie ma, ale tego typu pomysły już się pojawiają i na razie próbuje się przygotować pod nie grunt. Ma temu służyć wypieranie, wyjaławianie, dezynfekcja życia z wszystkiego co chrześcijańskie.
ks. prof. Paweł Bortkiewicz, PCh24.pl, 13 kwietnia

■ **Wolność religijna** ma fundamentalne znaczenie pośród wszystkich **praw człowieka**, bowiem dla osób wierzących wolność religijna prowadzi do życia wiecznego, wieczności, dlatego też wykracza ona jako to wyjątkowe prawo człowieka poza wymiar doczesny, poza to, co „tu i teraz”. Mówimy więc o prawie do praktykowania religii jako prawie wynikającym z godności człowieka.
Marcin Warchol, wiceminister sprawiedliwości, konferencja w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, 9 kwietnia

■ Upadek ZSRR nie okazał się tryumfem cywilizacji chrześcijańskiej. **Liberalizm**, będący sam w sobie błędem, został dodatkowo **zatruty marksizmem**. Postmodernizm okazał się kolejną dialektyczną syntezą przeciwieństw, tym razem uznając to wręcz za swą istotę. Demokracja w tym kontekście zaczęła tracić większość swych republikańskich cech, stała się mieszaną cynicznej walki o władzę i buntu przeciw porządkowi naturalnemu.
dalej Jurek

■ Nie chcemy **Europy laickiej**, Europy LGBT czy też żyjącej według zasad rewolucji 1968 r. Dzisiaj robi się nam zarzut z tego, że jesteśmy realnymi chrześcijańskimi demokracjami. Problemy z praworządnością to tylko ideologiczna pafka, której przeciwko nam używają lewicowe ugrupowania i rządy. Z powodu ich nienawiści do chrześcijaństwa, a także własnych kompleksów są wściekli na polskich i węgierskich wyborców, którzy opowiadają się za prawdziwymi wartościami.
Jan Dziedzicak, „Nasz Dziennik”, 9 kwietnia

■ Trzeba się upominać o **wolność religijną** i o niej ciągle przypominać, zwłaszcza dziś, gdy praktyka zmierza do poszerzania wolności w innych dziedzinach, np. praw osób LGBT, i to kosztem chrześcijan.
dalej Warchol

■ Niezależnie od wszystkiego, czy komuś się to podoba, czy nie, **fakty** są następujące: człowiek się rodzi, człowiek umiera, a potem czeka go **Śąd Boży** – szczegółowy i ostateczny, gdzie Sprawiedliwy Sędzia zdecyduje, kto zostanie zbawiony, a kto potępiony. Banalizacja tego jest banalizacją człowieczeństwa.
dalej Bortkiewicz

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl



LISTONOSZ DONIOŚL

„Putin na jednej nodze”

Teksty sygnowane inicjałami M.Z. jak zwykle kompetentne. Szczególnie spodobał mi się bryk z historii Rusi w pierwszej szpalcie oraz ocena „krużganka” oświecenia wygłoszonego przez Prezydenta Bidena. Uwagi mam takie: a) Ukraina nie mogła dostać kawalka Syberii, ale „dostała” Donbas decyzją Nikity Siergiejewicza, która jest aktualnie kwestionowana; b) Wojna skończy się, gdy Rosjanie zdobędą Mariupol i dostatecznie szerokie połączenie między Krymem a Donbasem. Problem w tym, że walczą tam nacjonalistyczne bataliony finansowane przez właściciela znaj-

dującej się tam huty AZOWSTAL, która przy okazji produkuje znaczące w świecie ilości neonu, niezbędnego przy produkcji elektroniki; c) Bardzo celna jest też uwaga o sprowadzeniu państwa polskiego do parteru w kwestii kontroli nad przerzutem broni; d) Przytoczone słowa Prezydenta ZELEŃSKIEGO „Prawdziwe zwycięstwo to uratowanie jak najwięcej ludzi, terytorii są mniej ważne” są jakby żywcem wyjęte z pamiętnika gen. Mansteina w rozdziale o wojnie 1939 roku. Sama prawda. Problem w tym, że są tacy, którzy nie pozwolą mu kierować się tą logiką.

Stefan Szpalerski

Wieści z Woli

W rubryce „Wieści z Kruchty” z dnia 8 kwietnia 2022 r. napisało: „Władze gminy Wola wydały warunki zabudowy dla kościoła na działce na terenie dzielnicy (...)”. Stwierdzenie to jest całkowicie nieprawdliwe. Ponieważ decyzja Samorządowego Kolegium Odwo-

ławczego o odmowie podziału działki na potrzeby budowy tam kościoła została wydana ze względu na to, że wcześniej „Władze gminy Wola” wydały dla tego miejsca tzw. CP, czyli decyzję o lokalizacji inwestycji celu publicznego, czyli szkoły. Należy dodać również, że „gmina Wola” nie jest stroną w postępowaniu.

Mateusz

Może Putin wie, co robi?

W 1956 r. Budapeszt wyglądał niemal jak Bucza. Dziś nie ma większego przyjaciela Rosji w Europie niż Orban. Staje słupka i wielbi tego, który wali nie w dupę, ale w śledzionę. Weźmy Czeczenów. Wymordowano ich tysiące, a oni teraz pod wodzą Kadyrowa są najwierniejszymi z wiernych. Wniosek: zbrodnie popłacają. Putin, dokonując mordów na Ukrainie, wie, że łamiąc

godność, upokarzając i likwidując fizycznie z pól narodu, trwale zespoli Ukrainę z Rosją. Nam pięknoduchom wydaje się, że popelnia szaleństwo, a on buduje na przyszłość imperium, które wchłonie Małorosję. Tak jak zapowiedział przed inwazją, realizuje systematycznie swój plan. A my tylko kibicujemy i udajemy, że pomagamy Ukrainie poprzez dziurawe sankcje.

Wojciech Batura

Bóg nie patrzy na Ukrainę

Aż dziw bierze, iż patriarcha Cyryl chwali pod niebiosa putinowską agresję. Zaś papa Franek do tej pory nie potępił jej, jedynie wznosi modły o zakończenie wojny. Widocznie marzy mu się połączenie Kościołów, których drogi rozeszły się w czasie schizmy wschodniej, rozpoczętej w XI w.

I tak oto chrześcijaństwo wpisało się kolejny raz w historii w dramat niewinnych ludzi.

Bartek Majeran

✚ Ks. Michał Woźnicki – salezjanin, którego współbracia mają serdecznie dość i próbują się go pozbyć ze zgromadzenia oraz domu zakonnego i który gromadzi wokół siebie, podobnie jak ks. Natanek, psychowyznawców – ujawnił w mediach społecznościowych, że został pobity przez innego księdza pałką teleskopową. Policjantom w Poznaniu, którzy często muszą jeździć na interwencję do klasztoru salezjanów, współczujemy.

✚ Aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu stanęła przed sądem za pomoc w aborcji kobiecie, która miała do niej utrudniony dostęp. Pomoc miała polegać na dostarczeniu informacji, a nie grzebaniu dziewczynie wieszakiem w cipie, ale nie w tym rzecz. W sądzie przedstawiciel Ordo Iuris złożył wniosek, aby mógł dołączyć do rozprawy jako strona społeczna. We wniosku powołał się na reprezentowanie interesu społecznego i na bronienie interesu płodu. Płód nie jest podmiotem prawa ani według polskiej konstytucji, ani według konwencji praw człowieka. My mamy inny wniosek: może Ordo Iuris zechce ujawnić szerokiej opinii publicznej, czy wszyscy członkowie, którzy mają kochanki/kochanków, już powiadomili o tym swoje katolickie rodziny?

✚ Z komunikatu Centrum Badań Opinii Społecznej dotyczącego praktyk religijnych związanych z Wielkanocą: „Znacząco zmniejszyły się odsetki badanych w zakresie każdej z praktyk, o którą pytamy – spadki sięgają od 7 do nawet 15 punktów

procentowych. Wciąż najwięcej osób zachowuje post w Wielki Piątek (75 procent, spadek o 10 punktów), nieco ponad połowa przystępuje do wielkanocnej spowiedzi (54 procent, spadek o 15 punktów) lub posypuje głowę popiołem w Środę Popielcową (54 procent, spadek o 12 punktów).



Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

Prawie połowa Polaków bierze udział w kościelnych obchodach Triduum Paschalnego (48 procent, spadek o 10 punktów), a około dwóch piątych uczestniczy w rekolekcjach wielkopostnych (43 procent, spadek o 8 punktów), nabożeństwie drogi krzyżowej lub gorzkich żalów (43 procent, spadek o 10 punktów) oraz w rezurekcji (39 procent, spadek o 7 punktów)”. Brawo Polacy!

Wniosek: zbrodnie popłacają. Putin, dokonując mordów na Ukrainie, wie, że łamiąc

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

R E K L A M A

TRYBUNA
Czeka w kiosku!

A w niej:
Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementewicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

**Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?**

www.trybuna.info

Krzysztof Mroziewicz
DELIRIUM WŁADZY
Kto rządzi, ten błądzi

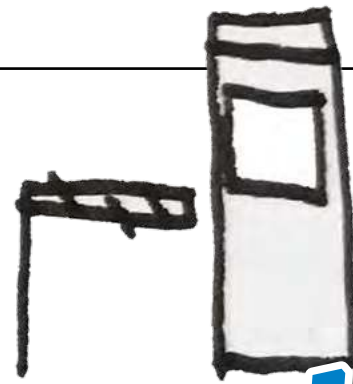
**CZY JESTEŚMY SKAZANI
NA RZĄDY PSYCHOPATÓW?**

DELIRIUM WŁADZY
KTO RZĄDZI
TEN BŁĄDZI

sklep.tygodnikprzeglad.pl

35 zł ~~47 zł~~

Wpłaty 35 zł prosimy dokonywać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.
W cenę wliczony jest koszt wysyłki nierejestrowanej Pocztą Polską.
Istnieje możliwość wysyłki poleconej priorytetowej +10,00 zł,
Orlen Paczka +6,99 zł, paczkomat InPost +11,90 zł
lub dostawa kurierem InPost +14,90 zł.



**Ada! To nie wypada!
To przecież
nie jest maskarada.**

Klub Doga Niemieckiego działa przy Związku Kynologicznym w Łodzi. Zajmuje się poważnymi sprawami, np. troską o czystość sięgającej średniowiecza rasy (zwierzę powinno przypominać kwadrat, samiec musi mieć co najmniej 76 cm w kłębie, do tego milion podobnych dupereli). Kojarzeniem par. Szukacie tatusia arleki-na? Może champion Polski, zwycięzca Klubu Węgier Vado Al Massimo Modry? Wolicie amerykańskie geny? Inseminacja nasieniem mrożonym, znosząca barierę dzielącą sukę od reproduktora, dziwi jedynie laików.

Pod granicę na ratunek

Piątek, 25 lutego 2022 r. Poprzedniego dnia Rosja zaatakowała Ukrainę. Polska otworzyła granice dla uciekinierów. Również dla psów.

W Kijowie pierwszy zameldował się Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt. Pisaliśmy o nim w „NIE”. Trudno powiedzieć, czy prezes Konrad Kuźmiński ma więcej włosów na głowie, czy jego organizacja procesów wytaczanych przez właścicieli, którym bezprawnie odebrała zwierzęta. Prokuratura oskarżyła go m.in. o kradzież kilkudziesięciu zwierząt, dopuszczenie się przemocy wobec jednej z właścielek zwierząt i oszustwo.

Przyjechali wszyscy, którzy liczą się na tym rynku. Otworzyli konta na portalach pomocowych.

– Też zechcieliśmy uratować psy z Ukrainy. Za swoje – opowiada Beata z Przemyśla. – Pojechaliśmy pod Charków, mam tam ciotkę. Schronisko zbombardowane, żywe psy jadły ciała współbraci. Chcieliśmy zabrać tyle, ile zmieści się w samochodzie. Okazało się, że są zarezerwowane przez fundację z Polski... Nie podam nazwy, nie chcę procesu.

Nastaly złote czasy dla Centrum Adopcyjnego „Ada” z Przemyśla. Mało znana organizacja wypłynęła na światowe wody. „Mieścimy się obok granicy i jesteśmy w tej chwili najbliższym punktem pomocy dla zwierząt... Prosimy: nie bądź obojętny...” Jeden klik i już. Można dokonać przelewu w złotych, euro, dolarach, funtach, również z kart płatniczych.

Tylko dolary

Niedziela, 20 marca 2022 r., Łódź. Po południu do Klubu Doga Niemieckiego zadzwonił telefon: 21 piesków tkwi w dwóch samochodach uwięzionych po ukraińskiej stronie granicy niedaleko przejścia Korcowa-Krakowiec. Stoją trzecią dobę. Jest z nimi właścicielka Tetiana Lototska. Psy podróżują z Kijowa. Nie przekroczyły granicy, bo kierowcy wynajętego samochodu chcą pieniędzy. Więcej, niż było umówione. Więcej, niż zabrała w podróż właścicielka zwierząt. Grożą, że jeśli nie wyskoczy z kasy tu i teraz, dolary mają być, prawdziwe, amerykańskie, odwożą transport na Wschód – trajkotano w słuchawce.

– Co to za psy? Czy dogi, skoro zwrócono się do nas? Czy chore? – Pytania przemknęły przez głowy 4-osobowego zarządu Klubu Doga, ale panie powiedziały sobie: pies to pies. Niechby i kundel był. A jeśli dog?

– Ile chcą tych dolarów?! Aż tyle... Rany boskie...

Około dziesiątej wieczorem Mira przelała pierwszą ratę na zakup zielonych papierów: 2200 zł.

Biorą, co chcą

Poniedziałek, 21 marca 2022 r. Rano Beata przekazała 2263,07 zł. Około trzeciej po południu poszła z Łodzi ostatnia transza: 8415 zł.

Dziewczyny z Łodzi zapakowały do wyspecjalizowanych organizacji. Nie wchodząc w szczegóły: uzyskały obietnice. Realnej udzielili anonimowi psiarze z Przemyśla.

W pierwszym transporcie przekroczyło granicę 11 psów. Umieszczono zwierzęta w Hali Kijowskiej, w miejscu wskazanym przez koordynatora punktu recepcyjnego.

Tetiana ze świeżo pozyskanymi pomocnikami ruszyła na granicę po pozostałe zwierzęta. Czas naglił.

W tym samym czasie na facebookowym profilu „Ady” pojawiła się informacja o psach z Ukrainy. Że dogi. Że jest ich 21. Że właścicielka porzuciła

psy po tamtej stronie granicy! Liczy się każda minuta i każda złotówka!

Klub Doga z Łodzi próbował uspokoić „Adę”. Wyjaśnić, że nie rozdają samochodów na placu Czerwonym, tylko kradną rowery w Petersburgu, niech więc „Ada” spuści parę z gwizdka. 11 psów jest już w Polsce, w Hali Kijowskiej, właścicielką jest Tetiana Lototska i ani przez moment zwierzęta nie zostały porzucone! Ich dogowy człowiek o imieniu Paulina z samochodem jest w drodze, dojedzie łada moment, zwierzęta mają zabukowany dom pod Poznaniem.

Numer „Ady” nie odpowiadał. Pisanie więc na Fejsa organizacji. Jest co chwilę uzupełniany informacjami o kolejnych ukraińskich „białowskich królowiach”, pilnie wymagających ratunku, niemożliwe więc, że „Ada” przeoczyła korespondencję. Efekt? „Część naszych wpisów została usunięta, a wszystkie zignorowane”.

Paulina dotarła do Przemyśla pod wieczór, na drodze był wypadek. Chwilę po tym, jak „Ada” zabrała zwierzęta.

Tak nam żal

Wtorek, 22 marca 2022 r. Rano przekroczyła granicę Tetiana z towarzyszem. Oprócz dogów przyjechał kot i 2 kundle. Zarówno ona, jak i psy były w złym stanie. Te, które nadawały się do transportu, Paulina zabrała do Poznania. Pod opieką miejscowych wolontariuszy została Tetiana, 4 psy i kot.

Po południu do sprawy włączyła się fundacja Pegasus („Bezdomne, chore, zaniebane zwierzęta czekają na Twoją pomoc” – tak jest w oryginalu). Namierzyła Tetianę i zawiozła do „Ady”.

– Sądziłam, że chcą nam pomóc. Mówiłam prawdę – wspominała potem. Była skrajnie wyczerpana, miesiąc wojny, 4 dni podróży. Ochroniarze podwazali jej opowieść. Wysmiewali.

– To nienormalne przewozić tyle psów bez papierów... – komentował weterynarz „Ady”. Przypomniał, że w Hali Kijowskiej śmierdziało. – Tam był zapach schroniska z lat 80. XX wieku...

Nagrania zostały opublikowane.

– Psy? Zostaną u nas. Pani nie potrafi się nimi opiekować... – usłyszała Tetiana.

Z wyjaśnień „Ady”: „Sytuacja karygodna, przyjechały wycieńczone, z zapaleniem oczu. Nie wszystkie mają chipy... Porzucone tuż za przejściem granicznym... Ich opiekun nagle zniknął...”. (Tu zdjęcia). „Biedny piesek ma takie smutne oczka i czerwone, taki wychudzony, że żebra widać, tak mi go żal...”

Zebrać ekipę i ruszyć

Czwartek, 24 marca 2022 r. Panie z Łodzi zbierały szczęki z podłogi. Jak można w taki sposób? Jaki jest formalny powód przejęcia psów? Próbowaliśmy prostować. Ściana. Zrezygnowały z polemik.

Szkoda czasu. Zbierzemy mocną ekipę dogarzy. Robimy wycieczkę do Przemyśla – postanowiły.

Z odsieczą

Piątek, 25 marca 2022 r. Dogarze chcą pozostać anonimowi. Z półśłówek wiadomo, że uruchomili prawników i miejscową inspekcję weterynaryjną. W piątek zapukała do „Ady” Tetiana z odsieczą. Gospodarze insynuowali, że goście chcą zarobić na psach. Może już są sprzedane, ciekawe za ile?

Klub Doga Niemieckiego: – Cierpliwie to znosiliśmy, chcąc po prostu jak najszybciej z tego miejsca odjechać.

Byle dalej od „Ady”

Poniedziałek, 28 marca 2022 r. Tetiana jest z psami w bezpiecznym miejscu. Dogi dochodzą do siebie. Właściciele zajmnie to najwięcej czasu, koszmar wojny nałożył się na koszmar, którego doświadczyła od organizacji pomocowych.

Zwierzęta potrzebują dobrego jedzenia i opieki lekarza. Klub Doga Niemieckiego, zniechęcony do reno-

mowanych obrońców zwierząt, poprosił o pomoc Stowarzyszenie Dogi Adopcyjne. Zna potrzeby rasy, ma profesjonalną księgowość, nie zmarnotrawi grosika, można wpłacać datki.

Po ostatnich przejściach w paniach z zarządu Klubu Doga Niemieckiego obudziły się bestie. Wydały oświadczenie, że za punkt honoru przyjęły rozliczenie osób, które „przez cały czas szkodziły sprawie, powodowały generowanie coraz większych kosztów pomocy i notorycznie szkalowały Tetianę”. Nie ujawniły wszystkich materiałów, żeby nie szkodzić śledztwu.

Bohaterstwo w cenie

Z ostatniej chwili. Konrad Kuźmiński, DIOZ: „Dotarliśmy do zbombardowanych 7 rakietami schronisk... Zabraliśmy zwierzęta rażone pociskami. Dotarliśmy do miejsc na linii frontu. Nad nami latają rakiety, obok nas wybuchają bomby. Uciekając przed strzałami, udało nam się ewakuować kilkadziesiąt zwierząt...”

Takie bohaterstwo nie może pozostać nieujawnione. „Konrad Kuźmiński jest na ustach całego świata. Pisz o nim zagraniczne tabloidy, które zachwycają się jego bohaterstwem, odwagą oraz nieskrępowaną miłością do zwierząt” (za Dolnyslask.info.pl).

Centrum Adopcyjne „Ada” też pracuje na wizerunek: „Każdego dnia wspólnie walczymy o dobro Zwierząt. Każdego dnia udowadniany, jak wiele może zrobić drużyna Zwierzołubów, gdy walczy wspólnie... Psia Wioska, Kocie Imperium, Twierdza Wykluczonych, Profesjonalny Dzik Szpital i kilka kolejnych miejsc. Świat widzi i podziwia, chwali. Lekarze aktywiści, topowe organizacje, TV z każdego kontynentu pokazują naszą wspaniałą działalność. To miejsce to ja i Ty, nasze serca... Konto...”

Popularność. To się liczy. I kasa. Tylko na koncie Ratujemyzwierzaki.pl /diz-dla-ukrainy zbiórka będzie do czerwca 2022 r. – jest już 1 352 236 zł.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

Za sprawą specustawy o pomocy obywatelom Ukrainy osoby z tego kraju, które poza Polską uzyskały kwalifikacje lekarza czy pielęgniarki, mogą otrzymać od ministra zdrowia zgodę na wykonywanie zawodu w Polsce, i to bez znajomości polskiego.

Naczelna Rada Lekarska pomysł spuściła po brzytwie i jasno dała do zrozumienia, że ułatwiając dostęp do pracy lekarzom uchodźcom z Ukrainy, nie możemy zapominać o potrzebie zapewnienia bezpieczeństwa, w tym komunikacyjnego, polskiemu pacjentom.

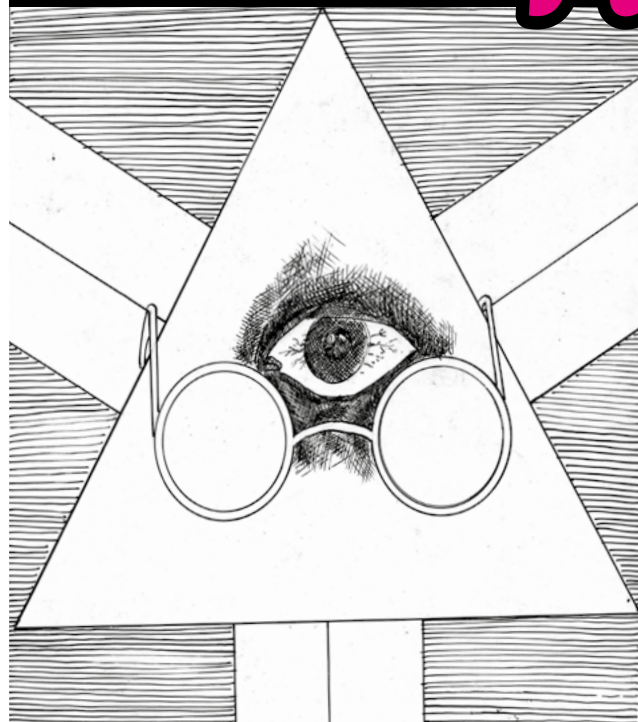
W odpowiedzi resort zdrowia pod koniec marca uruchomił w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego bezpłatne intensywne kursy z podstawy medycznego języka polskiego dla lekarzy, pielęgniarek, położnych, dentystów i ratowników medycznych.

I choć ukraiński łączy z polskim nie tylko wspólne słowiańskie pochodzenie i często sprawdza się niepisana anegdotyczna zasada, że „Słowianie zawsze się jakoś dogadają”, to nawet w najbardziej optymistycznym wariancie trudno zakładać, że Ukraińcy nauczą się polskiego w 45 godzin lekcyjnych w ciągu zaledwie trzech tygodni. Ministerstwo Zdrowia problemu nie widzi.

...

Według Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, aby osiągnąć najniższy poziom znajomości języka, czyli A1, potrzeba ok. 80–120 godzin nauki; aby poznać go na poziomie

Pokaż język lekarzowi



średnim, trzeba poświęcić 350–400 godzin.

Jako że praca lekarza nie ogranicza się do kontaktu z pacjentem, bo musi on jeszcze komunikować się z personelem placówki, wystawiać zlecenia, e-skierowania, e-recepty, wypełniać i czytać dokumentację medyczną – wszystko po polsku – w ochronie zdrowia wymagany jest minimum poziom B2 znajomości języka. Aby to osiągnąć, trzeba poświęcić na naukę przynajmniej 500 godzin.

...

Jak zauważa Łukasz Jankowski, prezes Warszawskiej Okręgowej Izby Lekarskiej,

dobrym rozwiązaniem byłoby przyjmowanie lekarzy z Ukrainy na półroczny staż adaptacyjny finansowany przez Ministerstwo Zdrowia.

W trakcie stażu lekarz z Ukrainy przede wszystkim miałby za zadanie poznać polski system, zaadaptować się, a także służyć pomocą np. jako tłumacz. Mógłby pracować z pacjentami, pod nadzorem uzupełniać dokumentację medyczną czy wystawiać recepty i skierowania.

Dzięki temu ukraińscy medycy mogliby się utrzymać, poznać język i system pracy w polskiej służbie zdrowia. Lekarz bez znajomości języka nie jest w stanie prowadzić pacjenta po zawiłym systemie ochrony zdrowia.

Zdaniem lekarzy, jeśli kurs nauki polskiego ma być traktowany poważnie, CMKP musi zwiększyć liczbę godzin.

...

I po ukraińsku, i po polsku wiele jest tzw. fałszywych przyjaciół, czyli słów lub fraz, które mają bardzo podobne brzmienie, ale inne znaczenie. Przykłady: polska „czaszka” – ukraińska „*chaska*” („filizanka”, „kubek”); polskie „gotować” – ukraińskie „*zomyvamy*” („przygotowywać”); polski „niewidomy” – ukraiński „*nevidomu*” („nieznany”).

Po 45 godzinach kursu nauki polskiego może wyjść niezły kit („*kim*” – po polsku „kot”).

I.D.

Uzależnienie od hazardu nie zna granic ani państwowych, ani społecznych. W telewizji i w internecie widzimy coraz więcej reklam firm bukmacherskich.

Na ulicy pijanego albo oszołomionego narkotykami poznamy po zachowaniu. Palacz ciągnie za sobą chmurę dymu. Hazardzista niczym się nie wyróżnia z otoczenia. Żeby go rozpoznać, trzeba zajrzeć na jego rachunek bankowy albo porozmawiać ze zrozpaczoną rodziną. Czasem dowiadujemy się o uzależnieniu od hazardu osób powszechnie znanych albo dlatego, że same postanowiły przyznać się do choroby (często czyni się tak w ramach terapii), albo zapłatały się w jakieś poważne kłopoty. Oczywiście wśród hazardzistów nie brakuje sportowców.

Wesoło wybiegli

Pierwszym znanym zawodnikiem, o którego hazardowym nałogu zrobiło się naprawdę głośno, był piłkarz Keith Gillespie. Gillespie grał na pozycji pomocnika w klubie Newcastle, rywalizującym wówczas o mistrzostwo Anglii. W 1995 r. w 2 dni zostawił u bukmacherów 62 tys. funtów, czyli tyle, ile zarabiał rocznie za kopanie piłki. Dziś może się to wydawać nie tak wiele. Ale 27 lat temu funt angielski miał dużo większą wartość; 62 tys. funtów było naprawdę potężną kasą, a futboliści nie zarabiali jeszcze zwiariowanych pieniędzy. Teraz nie są rzadkością w Premier League zarobki w wysokości 100 tys. funtów, i to tygodniowo, a nie rocznie. Rekordziści dostają tydzień w tydzień ponad 300 tys. funtów.

Gillespie oddawał się hazardowi od dawna. Najczęściej obstawiał wyścigi konne, ale także wyniki meczów piłkarskich, nawet tych, w których sam grał. Pewnie nikt by się o tym nie dowiedział, a sam piłkarz nie szukałby pomocy u psychologów i psychiatrów, bo w tamtych czasach nie uważano uzależnienia od hazardu za chorobę. Nikomu nie przyszłoby do głowy porównywanie go do alkoholizmu lub narkomanii. Wszystko wydało się za sprawą bukmachera, który nie dość że wydoił Gillespiego z kasy, to jeszcze sprzedał wiadomość o wielkiej przegranej znanego piłkarza dziennikarzom „The Sun”.

Oczywiście podniosła się wrzawa, a Gillespie zmuszony był publicznie przyznać się do nałogu. Na konferencji prasowej oświadczył, że popełnił największy życiowy błąd, i obiecał już nigdy nie kontaktować się z bukmacherami. Podobnie jak większości nałogowców, wydawało mu się, że z pokusami łatwo sobie poradzi, bo ma nad nimi kontrolę i, tak jak u większości nałogowców, była to tylko pustka obietnica.

W 2010 r. sąd w Belfaście uznał byłego piłkarza za bankruta. Miał wówczas 35 lat, przepuścił na hazard 8 mln funtów, co w przeliczeniu na dzisiejsze dawałoby prawie 40 mln funtów.

Zapalili papierosy

W młodości dużo zaglądałem do kieliszka, paliłem papierosy przez 50 lat, nawet grając w piłkę ręczną, natomiast zupełnie nie nadają się na hazardzistę. Chyba brakuje mi odpowiedniego genu. Próbuje wczuć się w duszę człowieka opętanego hazardowym nałogiem i jakoś nie potrafię. Dlatego uważnie czytam artykuły i oglądam reportaże poświęcone tej tematyce; może uda mi się zrozumieć, jaki mechanizm stoi za tym, że wyjście ze znajomymi do kasyna jest czymś więcej niż zabawą. W każdym razie bardzo trzymam kciuki za tych, którzy podejmują wysiłki, aby uporać się z nałogiem, podobnie jak życzę zdrowia każdemu choremu.

Niedawno stacja Canal+ pokazała ciekawy dokument o tym, jak potężne pieniądze, które napłynęły do futbolu, zmieniły piłkarzy. W części dotyczącej hazardu wystąpił oczywiście Gillespie. Wyjaśniał, że hazardzista nie potrafi oprzeć się przymusowi grania, że jest to silniejsze od niego. Wszelkie obietnice zerwania z nałogiem są szczere, później przychodzi jednak taki moment, w którym człowiek staje się bezradny. Musi zagrać.

Wyciągnęli flaszki

Tony Adams, wieloletni obrońca i kapitan Arsenalu Londyn oraz reprezentacji Anglii, jeden z niewielu piłkarzy, którzy całą karierę spędzili w jednym klubie, publicznie przyznał się do alkoholizmu (wszystko ciekawie opisane jest w jego książce „Uzależniony”). Nie ograniczył

Jedni piją,
drudzy grają,
tak się też
sportowcy mają.

Piłka czerwona parzystą



Fig. STAS

się jednak tylko do coming outu, założył fundację pomagającą ludziom walczącym z uzależnieniami. Jakiś czas temu przyznał, że zakładając fundację, myślał głównie o podobnych sobie alkoholikach. Teraz jej podopiecznymi coraz częściej zostają nałogowi hazardziści.

Inny znany były obrońca Arsenalu, Paul Merson, przyznał otwarcie: „Miałem problem z alkoholem i z narkotykami. Ale hazard jest najgorszy. Codziennie zabija cię od środka. Pożera twoje myśli. Stajesz się wrakiem”.

W Polsce najwięcej mówiło się o reprezentacyjnym napastniku Kamilu Grosickim. Myślę, że wszyscy – i piłkarz, i kibice – mają już serdecznie dość walczenia tego tematu. Hazard mocno skomplikował jego życie rodzinne, karierę piłkarską, o finansach nie wspomnę, bo tak jak alkoholik ma uszkodzoną wątrobę, hazardzista ma zdewastowane konto w banku. Najważniejsze, że wszystko wydaje się na dobrej drodze. Piłkarz po krętych ścieżkach w zagranicznych ligach wrócił do kraju, gra, i to bardzo dobrze, w Pogoni Szczecin, dostał znów powołanie do reprezentacji Polski, co nie znaczy, że, jak kiedyś, wybiegać będzie na boisko w pierwszym składzie.

Grosickiemu pomogli działacze klubowi, wysyłając go na terapię, rodzina i koledzy. Sam musi jednak wciąż mieć świadomość, że uzależnionym jest się do końca życia; wystarczy moment słabości, żeby wrócić do nałogu.

Meczyk sprzedali

W 2019 r. Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach oraz Ministerstwo Zdrowia przedstawiły raport zatytułowany „Zaburzenia uprawiania hazardu i problemowego korzystania z internetu wśród piłkarzy”. Przebadano

94 piłkarzy z losowo wybranych śląskich klubów. Okazało się, że aż 70 procent z nich deklaruje uprawianie hazardu, z tego 9 procent robi to systematycznie.

Wniosek z raportu: „Piłkarze należą do grupy podwyższonego ryzyka grania hazardowego. Spośród przebadanych osób 15 procent wykazuje niski poziom ryzyka uzależnienia się od gier hazardowych, 11 procent ankietowanych sportowców cechuje umiarkowany poziom ryzyka uzależnienia, a 8 procent piłkarzy wypełnia symptomy nałogowego uprawiania hazardu”.

Nie słyszałem o nałogowym uzależnieniu od hazardu wśród tenisistek i tenisistów, co nie znaczy, że takie przypadki się nie zdarzają. W tej dyscyplinie hazard miewa jednak czasem inne, przestępcze oblicze. Mecz można łatwo zmanipulować. Nikt nie udowodni, że ktoś celowo posłał po serwisie dwukrotnie piłkę w siatkę albo nie trafił nią w kort. Firmy bukmacherskie bardzo często proponują zakłady dotyczące meczów tenisowych. Nie chodzi tylko o typowanie wyników spotkań, można przewidywać zwycięzców poszczególnych gemów czy nawet punktów i wielu jeszcze innych aspektów gry. Wśród najlepszych ustawienia meczów jest raczej niemożliwe (choć rzucano i takie podejrzenia), bo gra się o naprawdę duże pieniądze. Ale słabsi gracze, odpadający we wczesnych fazach turniejów, częściej dokładają do interesu, niż na nim zarabiają. Pokusa więc istnieje.

Albo obstawili

O ścisłych związkach tenisa z hazardem może świadczyć skomplikowany system punktowania w meczach. Nie ma co go opisywać. Teraz wszyscy go znają, bo śledzą występy naszych gwiazd, Igi Świątek oraz Huberta Hurkacza. Jeszcze nie

tak dawno pasjonowaliśmy się zwycięstwami Agnieszki Radwańskiej, a tacy starszuszowie jak ja poznawali zasady punktacji w tenisie, trzymając kciuki za Wojciecha Fibaka.

Dlaczego zwycięstwa w poszczególnych zagraniach w tenisie punktuje się kolejno: 15, 30, 40, a nie – co wydawałoby się prostsze i logiczne: 1, 2, 3? Na dobrą sprawę nikt tego nie wie. Najprawdopodobniej chodzi właśnie o hazard.

Zakładano się o zwycięzców poszczególnych podań, a podane liczby to kwoty w dawnym systemie walutowym Wielkiej Brytanii.

Ludzie obstawiają mecze tenisowe, część z nich się uzależnia od hazardu. Bywa, że sami tenisiści stawiają na wygrane piłki czy mecze. Chodzi tu jednak o niewinną zabawę podczas gier treningowych. Byłem swego czasu blisko z grającymi mniejszą piłeczką tenisistami stołowymi, nieżyjącym już Andrzejem Grubbą i Leszkiem Kucharskim. Na treningach ich pojedynki przypominały najbardziej zacięte mecze o wysoką stawkę. Napędzała ich ambicja, ale także określona kwota, którą wkładali do puli i którą po treningu zabierał zwycięzca. Jestem przekonany, że dzięki temu, iż Grubba z Kucharskim nigdy nie grali o nic, mogli święcić sukcesy na światowych arenach.

Gorzej, gdy sportowcy obstawiają wyniki oficjalnych spotkań, w których sami występują. Chęć wygrania u bukmachera może okazać się silniejsza niż dążenie do sportowego zwycięstwa.

Patrzą i się śmieją

Wróćmy do przebijania przez siatkę piłeczeki tenisowej.

Egipcjanin Karim Hossam był wyróżniającym się juniorem; w gronie starszych graczy miał jednak duże problemy i nie udawało mu się zbliżyć do czołowej setki rankingu. Wykombinował sobie, że więcej zarobi, ustawiając mecze z bukmacherami. W 2018 r. udowodniono mu to przestępstwo i został dożywotnio zdyskwalifikowany. Co ciekawe, młodszy brat Hossama poszedł w jego ślady i także spotkała go dożywotnia dyskwalifikacja za ustawienie 21 meczów.

Do najpoważniejszych afery tenisowej z ustawianiem meczu doszło w Polsce, w Sopocie, w 2007 r. Podczas rozgrywanego tam turnieju ATP Rosjanin Nikołaj Dawidienko (nr 4 światowych list) grał z dużo niższej notowanym Argentyńczykiem Martinem Vassallo Arguello. Z kursami bukmacherskimi zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Firma Betfair natychmiast wysłała powiadomienie do ATP, a po meczu zakończonym zwycięstwem Argentyńczyka (Rosjanin skrecował w trzecim secie) po raz pierwszy w historii unieważniła wszystkie zakłady. A postawiono w sumie 3,6 mln funtów, najwięcej przez powiązane ze sobą moskiewskie konta.

Sportowcy zazwyczaj wpadają w szpony nałogu w kasynach lub przy automatach. W myśl obowiązujących przepisów nie wolno im obstawiać zawodów u bukmacherów, ale oczywiście niektórzy to robią. Nie trzeba w tym celu zjawiać się z pieniędzmi osobiście. Najpierw obstawiało się przez telefon, a teraz przez internet. Ustawiać wyniki nie jest już jednak łatwo. Istnieją algorytmy wychwytyjące w sieci wszystkie podejrzane transakcje. Ten fakt może zmniejszać liczbę patologii, choć ich oczywiście nie zlikwiduje.

W 2006 r. słynnemu włoskiemu bramkarzowi Gianluigiemu Buffonowi udowodniono obstawianie wyników meczów w skorumpowanej wówczas do granic możliwości Serie A. Udowodniono tylko dzięki temu, że do punktu bukmacherskiego udał się osobiście. Jego koledzy korzystali w tym czasie z telefonu lub grali przez podstawione osoby. Można więc powiedzieć, że Buffon wpadł z powodu swojej uczciwości.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Mieczńska,
Maciej Mikolajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 13.04.2022 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

Rozkład losowo wybranego dnia prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego:

6.00 – pobudka, poranna gimnastyka, poranna toaleta, poranna kawa;

6.30 – korekta raportu ministerstwa obrony (do liczby śmiertelnych ofiar rosyjskich dopisać 2,5 tysiąca, do liczby zniszczonych rosyjskich maszyn wojennych dopisać 200);

7.00 – poranna narada z oficerami wywiadu i ochrony osobistej;

7.30 – wyznaczenie nazwisk rosyjskich zakładników do wymiany na zakładników ukraińskich;

8.00 – narada z członkami rządu;

9.00 – nagranie 5-minutowego spaceru po Kijowie (po montażu i obróbce w blue boksie nagranie posłuży do emisji kilku spacerów po Kijowie);

10.00 – przegląd listy polityków, którzy chcieliby się spotkać z prezydentem Ukrainy: wykreślenie nazwisk Niemców, Francuzów i Austriaków, zaakceptowanie nazwisk Brytyjczyków, Polaków i Litwinów (ale bez przesady), umieszczenie nazwisk Belgów, Holendrów i Hiszpanów na liście rezerwowej;

11.30 – przemówienie online w parlamencie Nowej Zelandii (konieczne nawiązanie do losu Maorysów, zwyczajowy apel o zaostrożenie sankcji);

12.00 – codzienna rozmowa na Skypie z Agatą i Andrzejem z Warszawy (uwaga 1: nie prosić Andrzeja o streszczenie ostatniego odcinka czwartego sezonu serialu „Stranger Things”; uwaga 2: poprosić Agatę o przepis na piernik);

12.30 – lunch i drzemka;

14.00 – popołudniowa narada z oficerami wywiadu i ochrony osobistej;

14.30 – przyjęcie osobistego lekarza i poddanie się krótkim oględzinom;

15.00 – codzienna rozmowa na Skypie z Antonym i Michałem z Waszyngtonu (uwaga: z Antonym rozmawiać o czołgach ze Słowacji, a z Michałem o samolotach z Bułgarii, z żadnym nie rozmawiać o systemach antyrakietowych z Czech);

16.00 – narada z Davydem o negocjacjach z Rosją (nadaj anki kroku w tył);

16.30 – obejrzenie nagrań wideo z ukraińskich miast, wybranie najbardziej przemawiających do wyobraźni i cenzuralnych jednocześnie;

17.00 – w towarzystwie dzieci oglądanie kolejnych dwóch odcinków czwartego sezonu „Stranger Things”;

19.00 – obiad w towarzystwie żony, dzieci i Witalija;

19.45 – narada przez Skypa z Dmytro o tym, gdzie jest, skąd wrócił i dokąd się wybierają;

20.15 – wieczorna narada z oficerami wywiadu i ochrony osobistej (dowiedzieć się, ile dziś udaremniono zamachów na życie prezydenta Ukrainy);

20.45 – oglądanie zmontowanego nagrania spaceru po Kijowie, które będzie wyemitowane jutro;

21.00 – wydarzenia nagłe i niespodziewane;

21.15 – wieczorna toaleta;

22.00 – udanie się na spoczynek.

PRZEMYSŁAW CŹWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Daniszevska: – Gratuluje.

Wołk-Łaniewska: – Żadna moja zasługa, ale dzięki.

– Mało kto by kończył 50 lat, jak trzeba by było sobie na to zasłużyć.

– Ja ci się przyznam, że nie jestem nawet jakoś szczególnie niechętna temu wydarzeniu, mam zamiar obchodzić je hucznie, na które to obchody serdecznie cię zapraszam. Chodzi mi raczej o to, że jestem zupełnie zaskoczona. Przedwczoraj miałam 30 lat na XXX piątze Pałacu Kultury...

– Pamiętam...

– ...wczoraj 40 lat w zbawidzie, a tu już 50? Dziwne to jakieś.

– Bardzo oryginalne spostrzeżenie...

– Wiem, wiem, ale nie czyni go to ani odrobinę mniej dojmującym. Myślisz, że powinnam teraz zacząć się zachowywać poważnie i godnie, jak na starszą panią przystało?

– Chciałabym to zobaczyć.

– A ja właśnie akurat bym nie chciała. Z powagą mi chyba jakoś nie do twarzy.

– Możesz mieć rację. Jakbyś się zrobiła poważna i godna, to przestał z tobą chodzić do kościoła.

– Jest dużo gorzej. Jakbym się zrobiła poważna i godna, to mogłybyśmy do tego kościoła dojść...

– Straszysz.

– Trochę. Ale, jak mawiał Adam Hanuszkiewicz, dość już o mnie, porozmawiajmy o was...

– Hanuszkiewicz tak mawiał?

– Owszem. Z tym że następne zdanie brzmiało: „Jak wam się podobałem w dzisiejszym spektaklu”. Ale ja szczerze: to co z tym patrzaniem w niebo?

– Przypomniało mi się, jak gołębie wylęgały się na moim balkonie. Zajmowały się żarciem i sranie. Co robić? Uznaliśmy, że tylko chrzest może pomóc.

– No wiesz co! Zastrzelić, otruć – to rozumiem, ale ochrzcić to jednak niehumanitarne...

– Rodziców chrzestnych mieliśmy za stołem gotowych do akcji. Ja i Grzesio Dobiecki, za pomocnika służyła moja córka. Do-stawała 5 złotych i w wrzaskiem wybiegała na balkon: „Wojciechu i Jaruzelski – won stąd!”. Następnego dnia sąsiad miał obsrany balkon. Chrzest się przyjął.

– E tam, sąsiad sam obsrał balkon ze strachu, jak usłyszał, co się za ścianą wyczynia. Niech zgodzę, to było w stanie wojennym?

– Albo jakoś nieopodal. Przy okazji przeproszam generała Wojciecha; tak, jesteśmy na ty. Jesteśmy, chociaż nie było łatwo, bo Wojciech był abstynentem.

– Widziałam go 2 razy z kieliszkiem wina. Raz u Kiszczaka i raz na jubileuszu „NIE” przy Foksal.

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA westchnęła do nieba. Zabrakło jej lektur, ale niebo wypełniło tę lukę. A właściwie nie niebo, tylko nazwisko. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** ma inny problem. Za chwilę kończy 50 lat. Strasznie ją to dziwi. Kiedy to się wydarzyło?

– Mówię, że byliśmy na ty. A tak na marginesie zastanawiam się: czyżby to ten sam Dobiecki?

– Jeśli ten z Polsat News, to szczerze ci zazdroszczę. Naprawdę poważam faceta.

– Ty kogoś poważasz? I to jeszcze poważnie?

– Poważam wiele osób. Choć rzeczywiście większość z nich nie żyje, całkiem jak Generał. I nie

– Jakiej, kurwa, musztardy?

– Rosyjskiej. Tefalen zrobił materiał o tym, że nie będzie już rosyjskiej musztardy w polskich sklepach. „Przychylając się do sugestii konsumentów, podjęto decyzję, aby od tego momentu nosiła ona określenie »ostra«” – napisała w oświadczeniu Wytwórcza Spółdzielnia Pracy Społem Kielce. Ludzi już naprawdę pojebało! I nie mam przy tym pretensji do Społem, bo to jest prawdziwa spółdzielnia produkcyjna, należy do pracowników...

– Jaki to ma związek z Rosją?

– Zaden, ale słońce im z dupy świeci w moich oczach, bo jestem fanatycznym zwolennikiem spółdzielni, które są formą własności środków produkcji nawet lepszą od państwowej. Choć Karol Marks krytykował ruch spółdzielczy jako utopijny w tym sensie, że dążył do pokojowego zniesienia kapitalizmu, co czyniło go czynnikiem przeciwnym rewolucyjnej koncepcji przebudowy społecznej wysuwanej przez marksizm...

– W taki sposób doszłaś od musztardy do Marksa...

– Ja do Marksa mogę z dowolnego punktu startowego. Ale serio: spółdzielni wybaczam, bo gdy im ludzie przestaną kupować musztardę, to będą mieli kłopot, a ja nie chcę, żeby mieli kłopoty. Ta heroiczna walka rodaków, którzy wytaczają patriotyczne działa przeciwko musztardzie... To chyba jeszcze lepsze od zakazania Czajkowskiego. W Moskwie wiszą plakaty: „Gdy na świecie odwołują koncerty Czajkowskiego, nasza miłość do muzyki Szopena trwa”. Moim zdaniem punkt dla nich.

– Ruszam do lektury.

– Powiedz, proszę, że rosyjskiej. Zrób mi prezent na urodziny.

– Niedoczekanie.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl



PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 193

